

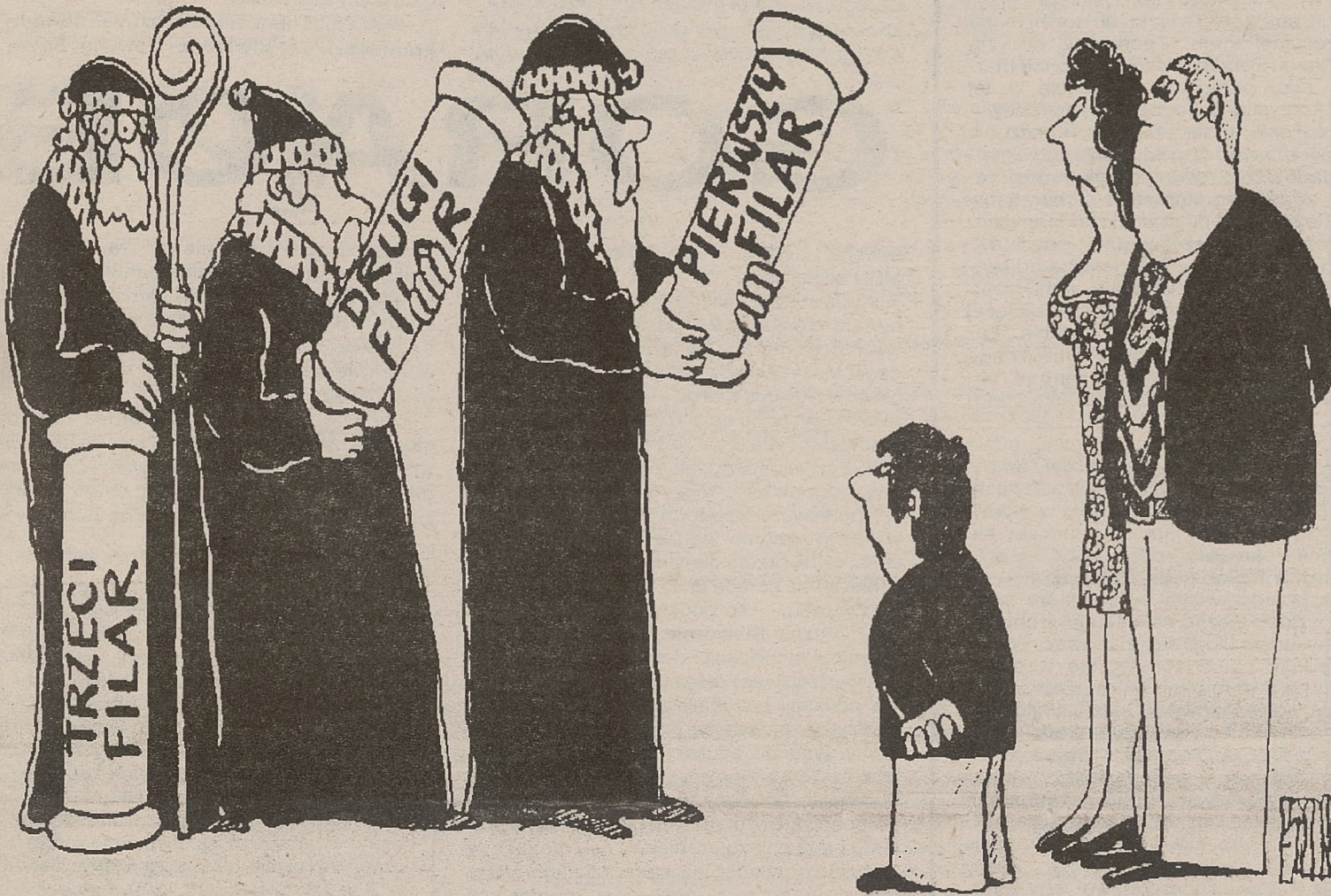


GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXI

NR 51 ● 23 XII 1998 r.

CENA 1 zł 80 gr



PAWEŁ KUSZCZYŃSKI

CZAS WIGILII

W jeden wieczór
serce zatrzymuje się
dobrocią,
rozmawiają z sobą nie tylko
zwierzęta,
a dzielony opłatek znakiem
całości.
Szukamy najjaśniejszej
gwiazdy,
oswajającej początek wieczerzy,
patrzmy w okno wypatrując śniegu,
jakby bieli obrusa ciągle było
za mało (...)

Niebo się raduje i cieszy się Ziemia, a wszyscy wszystkim ślą życzenia — tak niegdyś śpiewały dzieci w pewnej wiejskiej szkole. Śpiewając, częściej zaś popatrywały w stronę choinki, pod którą leżały kupione przez rodziców, dość skromne, bo lata przecież były raczej ubogie, ale jednak prezenty. Do dziś pamiętam nastrój tamtej chwili i to wspomnienie zawsze wzbudza we mnie ciepłe i serdeczne uczucia. Być może właśnie na tym zasadza się trwające w nas piękno Świąt Bożego Narodzenia — na tym dziecięcym uczuciu oczekiwania. No cóż, przecież dzieciństwo zawsze jest najpiękniejsze...

Niezależnie od tego, iż życzeń przesyłanych innym jest z pewnością tyle, ile świętujących, to niewątpliwie można ułożyć z nich pewien podstawowy zestaw, tak naturalny jak naturalne są nasze zwyczaje, ludzkie oczekiwania.

W tym roku znajdują się w nim z pewnością życzenia prawdziwego oddechu po niezwykle trudnych poprzednich miesiącach i jednak spokoju i optymizmu na nadchodzący równie niełatwy przyszły rok. No cóż, poddani przecież byliśmy wyjątkowo trudnej próbie cierpliwości i wytrzymałości na wciąż nowe i nierzadko sprzeczne informacje o projektowanej reformie edukacji i nauczycielskiego zawodu. Najwyższa więc pora na wytchnienie po tym całorocznym maratonie. Ale nie jest tajemnicą, że najbliższe tygodnie to czas najważniejszych decyzji dotyczących reformy i statusu nauczycieli. Tym bardziej potrzebny jest ten optymizm i spokój. I tego Wam wszystkim życzy „Głos Nauczycielski” — serdecznie i szczerze.

I jeszcze życzymy Wam, drodzy Czytelnicy, aby spełniły się Wasze nadzieje i oczekiwania na pomyslną. Niechaj ciepło tych świąt trwa o wiele dłużej niż rodzinne wigilijne spotkanie.

I niech Wam zdrowie dopisuje, a wszystkie filary okazały się tak trwałe, jak silne jest nasze oczekiwanie dobra i lepszego jutra.

„Głos Nauczycielski”



ALEKSANDER
KWAŚNIEWSKI
Prezydent RP

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku życzę wszystkim nauczycielom oraz ich rodzinom samych dobrych dni, szczęścia i powodzenia.

Ten rok będzie dla Was, nauczycieli czasem trudnym. W życie wchodzi reforma edukacji, która budzi wiele obaw w Waszym środowisku, wśród rodziców oraz uczniów. Wierzę, że ta reforma się powiedzie, że polska szkoła sprosta wyzwaniom przyszłości. Będę uważnie jej się przyglądał, bowiem edukacja jest jednym z najważniejszych obowiązków państwa wobec obywateli.

Przed nami XXI wiek, który będzie wiekiem silnej konkurencji. Nasza młodzież musi być do niej dobrze przygotowana. To zależy głównie od Was, nauczycieli i wychowawców naszych dzieci. Wiem, że jak zawsze nie będziecie oszczędzić sił i życzę Wam, byście mieli ich jak najwięcej.



SŁAWOMIR BRONIAZ
Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego

Wspaniałym prezentem pod choinkę byłoby dla mnie uzyskanie pewności, że przemiany strukturalne związane z reformą edukacji nie wejdą w życie. Byłbym niezmiernie za to rad, gdybym obok tego prezentu otrzymał jeszcze jeden: wcielenie w życie oczekiwanej od dawna reformy programowej!

Chciałbym w 1999 roku zobaczyć wreszcie podwyżkę, a nie waloryzację wynagrodzeń oraz wypłatę świadczeń rekompensacyjnych wraz z od-

setkami. I rozpocząć rzetelną i spokojną dyskusję o wcześniejszych emeryturach dla nauczycieli.

Największym jednak prezentem pod tegoroczną choinkę byłby status zawodowy nauczycieli, zapewniający im spokojną pracę i godziwe warunki życia. Czyli, aby w Karcie Nauczyciela zapisane było to, czego wzorem innych krajów, doceniających wagę naszego zawodu, domagamy się od lat.



WOJCIECH KSIĄŻEK
wiceminister edukacji narodowej

Zasadnicze jest jedno — aby udała się nam wspólnie reforma edukacyjna. Oby z niej byli zadowoleni i uczniowie, i rodzice, i nauczyciele. Życzę jeszcze trochę cierpliwości Koleżankom i Kolegom pracującym w szkołach. Tworzymy bowiem system awansu zawodowego, płacowego, który wreszcie ma przerwać dotychczasową mizérię. Niestety, nie da się go wdrożyć w jednym roku.

Malkontentom życzę wyjazdu na Wschód. Byłem niedawno na Białorusi i Opatrzności dziękuję za to wszystko, co w takim żmudzie dokonuje się w Polsce. Jesteśmy — używając pojęć C.K. Norwida — nie tylko wielkim narodem, ale i mądrym społeczeństwem.

Politykom — także oświatowym — życzę, aby kierowali się w sprawach edukacji racją ponadpartyjnego sumienia, a nie doraźnych kalkulacji wyborczych. Sobie zaś życzę pamięci o zagrożeniu złem, jakie opisał między innymi Tadeusz Borowski, ale i przeżywania zwyczajnej radości z wielu pięknych chwil i zdarzeń, jakie nas otaczają.

Obym też jak najbardziej był człowiekiem bez ministerialnego zadęcia, cynizmu i bufonady. Po łacinie „minister” to ten, który służy.



W przeddzień posiedzenia Zarządu Głównego ZNP prezesi okręgowi rozmawiali w Jachrance o oświatowych pieniądzach i przebudowie struktur związkowych.

DYLEMATY I NADZIEJE

Narada miała charakter szkoleniowy. Wstępem do rozmowy o sprawach finansowych szkół i placówek oświatowych były informacje pani **Grażyna Kidy** oraz **Edwarda Wieczorka**, dyrektorów departamentów MEN. Goście potwierdzili, że w wielu województwach zagrożona była wypłata grudniowych poborów, a minister przeprowadzał rozmowy z wojewodami. Prezesi argumentowali, że negocjacje nie oznaczają przecięcia pieniędzy, a wypłaty bez ZUS-u grożą dyrektorom sankcjami. Ponieważ wielu z nich popełniło takie wyroczenia już po raz drugi (podobny problem finansowy wystąpił przecież w 1997 roku), czy spodziewać się zatem dziesiątków zwolnień dyscyplinarnych? — pytano. Jak na razie w kilku województwach trwają postępowania przed specjalnymi komisjami, podczas których dyrektorzy i księgowi tłumaczą się dlaczego wypłacili pensje w grudniu 1997 roku. Na szczęście są przypadki odstępowania od wymierzania kar, ale często dyrektorzy płaczą i płacą — oczywiście grzywny.

Według dyrektora Wieczorka ostatnie lata charakteryzują się przemieszczaniem pracowników oświaty z państwowej do samorządowej sfery budżetowej. Istnieje więc potrzeba tworzenia takich mechanizmów, które zabezpieczą będąc środki na wynagrodzenia w oświacie, a także na ich systematyczną waloryzację — podkreślał dyrektor. Tymczasem takich mechanizmów, jak twierdzą prezesi okręgowi nie ma, a na prowadzenie szkół brakuje środków. **Andrzej Todorski** z Suwałk stwierdził, że w trzech gminach województwa deficyt wynosi po 300 tysięcy złotych. **Marian Peters** z Elbląga zaakcentował, że rozmowy o finansowaniu szkół w 1999 roku powinny być poprzedzone rzetelnym rozliczeniem roku 1998, w którym to niedoszacowano podwyżek plac administracji i obsługi. Należałoby więc wypłacić ustawowe zobowiązania, a potem dopiero rozmawiać o przyszłości.

Racje „góry” rozmijają się nader często z potrzebami „dolu”, stwierdził **Adam Zygmunt** z Koszalina. Skutkiem tego jest zadłużenie oświaty „kuratorijnej”, tej która z dniem 1 stycznia przejdzie w ręce samorządów do zaszczebu powiatu. Ustawa przewiduje wprawdzie przejście tych zobowiązań przez Skarb Państwa, ale czy będą one korygowane — spytała **Barbara Rychlik** z Piotrkowa Trybunalskiego, zwracając uwagę na fakt, że oficjalnie wyliczenia długów placówek nie obejmują należności wobec pracowników.

Szczególną troską prezesów była wypłata poborów za styczeń. Kto i jak jej dokona? — pytano dyrektora Kidy. Ona z kolei zapewniła, że 31 grudnia Ministerstwo Finansów przekaze środki na wskazane przez kuratorów konta. Jednak nie padła odpowiedź, czy zostaną zabezpieczone kwoty niezbędne dla dokonania wypłat „trzynastek” oraz odpraw dla zwalnianych nauczycieli. Zebranych nie przekonało stwierdzenie, że dwutorowe finansowanie oświaty w 1999 roku, to znaczy subwencja oraz dotacja wojewodów, już zajęte jest w budżetach. Deklarację o zakończeniu problemu braków finansowych w oświacie wraz z końcem 1998 roku — skwitował po prostu gorzki śmiech oraz pełne determinacji głosy, że MEN brzy wrażeń, jakby nie obchodzili go losy oświaty i jej pracowników. Nie należy się dziwić takim reakcjom, skoro pytania o prawne podstawy regulacji plac, o miliony obiecane na doskonalenie nauczycieli, o to, kto zapłaci oświatoweługi gmin, pozostały właściwie bez odpowiedzi.

MARIA AULICH

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krzyszta Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wołciowska**, **Agnieszka Woźniczka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Rzeszńska**, **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechostaw Gawrecki**, **Krzysztof Karulaik**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączynski**, **Małgorzata Pomianowska**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Posiedzenie Zarządu Głównego ZNP

Niemal każdego dnia na ulicę Smulikowskiego w Warszawie napływają dramatyczne sygnały z całego kraju o sytuacji szkół i nastrach nauczycieli. Od 14 grudnia trwa ostrzegawcza akcja protestacyjna w Łodzi jako wyraz dezaprobaty tego okręgu wobec wprowadzenia przez rząd reformy oświaty „za wszelką cenę”. W Piotrkowie Trybunalskim toczy się spór z władzami oświatowymi o naruszanie praw pracowniczych. Zarząd Okręgu w Skierniewicach nadesłał uchwałę apelującą o skierowanie do prezidenta Aleksandra Kwaśniewskiego prośby o niepodpi-

— Pewnych działaniach nie można już wyciszyć. Wyrazem i efektem nastrojów, jakie u nas panują — mówił **Adam Zygmunt** z Koszalina — są dwie uchwały naszego okręgu, o których piszą nasze lokalne gazety, a w których przeciwstawiamy się zdecydowanie przeprowadzeniu w takim kształcie reformy edukacji. „Prezydencie, bron!” — tak właśnie brzmi tytuł artykułu zamieszczonego (14 grudnia) na czołówce „Głosu Pomorza” o naszym sprzeciwie.

— Apelami niewiele załatwimy — dowodził **Franciszek Myśliwiec** z Nowego Sącza.

GORĄCE DNI

sywanie ustawy w proponowanym przez MEN kształcie...

W takim właśnie nastroju i klimacie odbywało się pierwsze posiedzenie nowego, wybranego na 37 Zjeździe, Zarządu Głównego. Musimy zrobić wszystko, by nie dopuścić do wprowadzenia od 1 września 1999 roku reformy systemu edukacji, która jest nieprzygotowana i stanowi zagrożenie dla naszej oświaty i dla nauczycieli — tak właśnie można najkrócej określić jego główne przesłanie. A ponieważ ostateczne rozstrzygnięcia w kwestii reformy edukacji nastąpią niebawem, to na przełomie starego i nowego roku czekają nas gorące dni. Dni, które wymagają od Związku — co podkreślił, otwierając obrady prezes **Sławomir Broniarz** — maksymalnej mobilizacji i determinacji.

Jak przeciwdziałać zagrożeniom, jakie niesie edukacji i środowisku pospieszne, bez należytego przygotowania, wprowadzanie reformy systemu edukacji? Co można zrobić jeszcze teraz — dziś, jutro — by zapobiec budzącym tak duży niepokój rozwiązaniom proponowanym przez MEN? Jakiej formy protestu będą najskuteczniejsze? — oto przede wszystkim pytania, na które szukano odpowiedzi w gorącej, obfitującej momentami w niemałe emocje, dyskusji.

— Musimy zrobić wszystko, by za wszelką cenę powstrzymać tę reformę, przeciwstawić się temu szaleństwu — przekonywał **Krzysztof Baszczyński** z Łodzi. — Zarząd Główny powinien podjąć zdecydowaną akcję przeciwko temu, co może się stać niebawem w parlamencie. K. Baszczyński postulował, by ZG poparał akcję protestacyjną w Łodzi: rozpoczął zbieranie podpisów pod pismem skierowanym do Prezydenta RP, wzywającym do zawetowania ustawy wprowadzającej reformę od 1 września 1999 roku; wystąpił z apelem do posłów na Sejm o odrzucenie projektu ustawy w pierwszym czytaniu oraz zorganizował manifestację środowiska oświatowego.

W Sejmie

KROPKA NAD „i”?

Pierwsze czytanie projektu ustawy o ustroju szkolnym określającej terminy i zasady tworzenia oraz funkcjonowania szkół przerosła się w kilkugodzinną wielowątkową dyskusję o reformie. Uchwalenie ustawy o ustroju wprowadza bowiem reformę w życie i jest przysługującą kropką nad i. Minister edukacji **Mirosław Handke** przedkładając ustawę mówił, że najważniejsze to rozpocząć reformę, która jest przecież długim procesem i będzie można ją udoskonalać w biegu. Apelowal do posłów: nie odkładajmy jej. Teraz albo nigdy!

Za ustawą opowiedzieli się posłowie AWS i Unii Wolności. SLD zaproponował przeloczyć na dwa lata wprowadzenie nowego ustroju, aby w tym czasie dopracować reformę, albo

TK

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprawienie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i fanianie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu **Włodzimierz Kozarski**

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

zenia władz, gdyby swoje stanowisko i opinie na ten temat przesyłały do nich różne gremia społeczne, a nie ZNP, bo o nas (w tym kontekście) panuje już określona opinia. Cokolwiek więc byśmy zrobili, potwierdzimy tylko nasze negatywne nastawienie do reformy...

— Nie możemy dopuścić do tego, by ZNP był przetrzany jako wróg reformy. I wyraźnie musimy podkreślać, że domagamy się reformy programowej oraz przygotowania kadry nauczającej do niej — przekonywała **Zofia Grabowska-Andrzejew** z Piły. Wyraziła też opinię, że zgadza się ze zdaniem kolegi Baszczyńskiego, iż jako Związek często się spóźnia. A jeśli chcemy być poważnie traktowani — dowodziła — musimy zrobić coś widocznego. Przede

wszystkim zróbmy coś, by uświadomić środowisku, że reforma strukturalna to między innymi zagrożenie zwolnieniami — i dla nauczycieli, i dla dyrektorów. Bo takiej świadomości, niestety w środowisku nie ma.

— Gros nauczycieli nie zna ani „pomarańczowejksiążeczki”, ani tego co na temat reformy pisze „Głos Nauczycielski”. Środowisko „cierpi na marazm”, nie szuka informacji na temat reformy, a w tej sytuacji trudno zadawać np. samorządom, sensowne pytania — niepokoiła się **Grażyna Ralska** z Krakowa.

— Istotnie, gros naszego środowiska nie orientuje się w zagrożeniach, jakie niesie reforma, nie zainteresowało się po prostu tą sprawą, no i nikt mu nie pomógł dostatecznie poznać ją. Czy ten marazm nauczycielski będzie nadal trwał, zależy w niemałym stopniu właśnie od nas — dowodził **Andrzej Łyczak** z Kielc. Podkreślił też, że przecież nie wszyscy są zdani, że ta reforma to błąd, i że jeśli ZNP mówi reformie „nie”, to musi stworzyć jakąś alternatywę, zaproponować coś w zamian, szukając zarazem solidarnościowego poparcia dla swej inicjatywy.

— Potrzebie szukania sojuszników w społeczeństwie mówiło wielu dyskusantów. — Skoncentrujmy się na działaniach, jakie możemy podjąć. Szukajmy sprzymierzeńców przede wszystkim wśród rodziców — przekonywał **Andrzej Radzikowski** z Siedlec. — Pytajmy ich na przykład: gdzie za rok wasze dziecko będzie chodzić do szkoły? Może powinniśmy także przygotować już specjalne „karty”, które będzie można wysłać do prezydenta, by rodzice tylko podpisał. Podobnego zdania byli: **Barbara Hyla-Makowska** z Bydgoszczy, **Alina Nowacka** z Radomia, **Andrzej Ujejski** z Krakowa. O konieczności nawiązania bliższego kontaktu z rodzicami mówiła też między innymi **Teresa Binasiak** z Łodzi, gdzie Zarząd Okręgu wystosował do nich „List otwarty”, w którym tłumaczył swoje krytyczne stanowisko w stosunku do refer-

UCHWAŁA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

z 15 grudnia 1998 roku w sprawie ustawy dotyczącej przepisów wprowadzających reformę ustroju szkolnego

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, obradujący w Warszawie 15 grudnia 1998 roku, zwraca się do parlamentu i rządu o zaniechanie wdrażania reformy strukturalnej od 1 września 1999 roku. Opowiada się natomiast za wprowadzeniem reformy programowej, która poprzedzałaby reformy strukturalne.

Protestujemy przeciwko pospieszemu przygotowywaniu aktów prawnych, które wprowadzą chaos do polskiej szkoły, przeciwko przedmiotowemu traktowaniu nauczycieli, pozbawionych niezbędnych informacji i nie objętych żadnym systemowym przygotowaniem do nowych zadań.

Stwierdzamy z całą mocą, że nie zostały zapewnione niezbędne warunki finansowe i kadrowe wdrażania zmian, które mają gruntownie przeobrazić system kształcenia. Nie są wiarygodne powiadzenia dotyczące poprawy sytuacji materialnej nauczycieli w przyszłym roku.

Oświata boryka się nadal z ogromnymi trudnościami finansowymi, które spotęgują się wskutek zmniejszenia nakładów w budżecie na 1999 rok. Już dziś część samorządów nie może udźwignąć ciężarów związanych z prowadzeniem placówek oświatowych. Reforma strukturalna obarczy je dodatkowymi kosztami tworzenia nowej sieci szkolnej i zwiększonymi kosztami dozwolenia dzieci.

Zarząd Główny ZNP ponownie stwierdza, że reforma strukturalna w obecnych warunkach stanowi zagrożenie dla szans edukacyjnych dzieci i młodzieży ze środowisk wiejskich i rodzin ubogich.

Zarząd Główny ZNP postanawia:

1. Zwrócić się do wszystkich posłów na Sejm o odrzucenie projektu ustawy w pierwszym czytaniu;
2. Z dniem 4 stycznia 1999 roku rozpocząć akcję zbierania podpisów pod pismem adresowanym do Prezydenta RP wzywającym do zawetowania ustawy, jeśli zostanie ona uchwalona;
3. Zorganizować pikietę pod gmachem Sejmu w dniu debaty parlamentarnej nad projektem ustawy;
4. Wystąpić do wszystkich związków działających w oświacie z apelem o poparcie protestu ZNP.

Zwracamy się do członków ZNP, wszystkich nauczycieli i pracowników oświaty, rodziców, samorządów terytorialnych wszystkich szczebli o włączenie się do naszego protestu.

my; takie listy do rodziców powinno skierować gros ogniu związkowych.

W dyskusji zwracano też uwagę na konieczność i potrzebę zadawania trudnych pytań na ten temat samorządom, które są zaniepokojone sugestiami do budżetów, jakie otrzymani; pytajmy ich przedstawicieli dokładnie i te sprawy — sugerowała między innymi **Ryszarda Mardoń** z Chełma. Podobne sugestie zgłosiła przedstawicielka Krakowa — **Grażyna Ralska**.

Postulowano też, by ZNP zwrócił się do wszystkich związków zawodowych działających w oświacie z apelem o poparcie naszego protestu wobec sposobu wprowadzania reformy.

Na grudniowym posiedzeniu przyjęto także plan pracy oraz budżet Zarządu Głównego ZNP na 1999 rok. W dyskusji nad budżetem na czołowe miejsce wysunął się problem zatrudnienia w Zarządzie Głównym oraz kwestia uposażeń. Prezes **Sławomir Broniarz** poinformował między innymi, że w Zarządzie Głównym zmniejszono liczbę etatów prawie o 20, obecnie dysponuje on 31,75 etatami.



Listy do św. Mikołaja

dr JOANNA MARCHEL, kurator oświaty w Siedlcach: — Chciałabym, żeby święty Mikołaj przyszedł przed 1 stycznia i przyniósł w swoim worze dla wszystkich kuratorów i nauczycieli czek, który pokryłby zadłużenie wszystkich szkół sięgające sporej kwoty. Ale nie jestem egoistką i chciałabym, żeby przyjechał z drugim dużym worem pieniędzy także dla samorządowców, aby nie mieli takich kłopotów finansowych, jakie mają kuratorzy i dyrektorzy szkół dzisiaj. Ale żebyśmy nie byli tylko takimi materialistami, to chciałabym, żeby Święty Mikołaj przyjechał do nas wszystkich w całym kraju i jeszcze jednym worem i żeby wyciągnął z niego dla każdej Polki i dla każdego Polaka uśmiech, zyczliwość, dobre serce. Dlaczego właśnie takie prezenty, szczególnie dla nas, ludzi pracujących w oświacie? Bo stajemy się taką rodziną Zagryziaków, więc żebyśmy się opamiętali i wzajemnie nie poждали. Gdybyśmy miała prosić Świętego Mikołaja o coś wyłącznie dla siebie, to żeby mi nie odebrał mojej, naiwnej może, wiary w człowieka.

ELŻBIETA CZERWIŃSKA, nauczycielka nauczania początkowego w Przedszkolu nr 209 w Warszawie, doradca metodyczny dzielnicy Warszawa-Sródmieście: — Chciałabym, żeby Święty Mikołaj przyniósł do przedszkola mnóstwo zabawek, kolorowe klocki i układanki, bo tych jest zawsze za mało, i żeby odbyła się dla dzieci wielka impreza, podczas której Mikołaj wręczałby prezenty całym grupom przedszkolaków. Mnie samej, jeśli mogę puścić wodze fantazji, marzy się podróz dookola świata. Z tego ucieszyłabym się najbardziej. Co do nieco bardziej przyziemnych marzeń — na pewno przyjemność sprawiby mi komplet ładnie wydanych książek z albumów.

JULIAN MICHALIK, dyrektor Szkoły Podstawowej w Koźuchowie, woj. Zielonogórskie: — Gdybym mógł napisać do św. Mikołaja, poprosiłbym przede wszystkim, by powstrzymał wreszcie spadek prestiżu zawodu nauczyciela i spowodował zdecydowaną przelenie w finansach przeznaczonych na oświatę. Podreperował stan kasy szkół i prywatnej — osób w nich zatrudnionych. A także by spowodował otrzymanie tych, którzy są zdani, że na proponowanej reformie uda się mocno zaoszczędzić. Każda reforma kosztuje i to słońce, jeśli w efekcie nie ma być zaprzeczeniem samej siebie. Chociażby tylko wprowadzenie do szkół nowych technik i metod podciągnie za sobą konieczne wydatki na zakup nowoczesnych pomocy naukowych, a tych pieniędzy teraz nie ma.

Poprosiłbym również Mikołaja, by odrobnie spowolnił wdrażanie reformy i dał nam czas na solidne przygotowanie się do niej. Ten szum informacyjny, jaki panuje w tej chwili, powoduje niepokój. A nam potrzebny jest spokój i czas. Prosiłbym również, aby w oświacie nie doszło do drastycznych zwolnień grupowych. Tym bardziej że gros nauczycieli podjęło ogromny wysiłek i intensywnie szkoli się „pod reformę”. Nawiazaliśmy bliską współpracę z zielonogórskim ODN, organizujemy nawet kursy u siebie w Koźuchowie.

Miałbym też życzenia odnoszące się do nowych władz samorządowych o to, by dotychczasowa współpraca nie uległa pogorszeniu, a wręcz przeciwnie — poprawie. Marzy mi się bycie prawdziwym gospodarzem i jasno określona odpowiedzialność przed właścicielem placówki, czyli samorządem.

HENRYKA WITALEWSKA

Od nowego roku nadzór pedagogiczny staje się naszym zadaniem kuratorów oświaty.

EKSPERCI OD JAKOŚCI

Zmiana ustroju administracyjnego państwa, jak i planowana od września reforma oświaty sprawiają, iż kolejny metamorfozom poddany ma zostać nadzór pedagogiczny. Nad jego nowym modelem pracował usilnie w ostatnich miesiącach zespół złożony z przedstawicieli kuratorów, wojewódzkich ośrodków metodycznych, dyrektorów szkół i specjalistów z Biura Nadzoru Pedagogicznego MEN. Efektem ich pracy jest projekt nowego rozporządzenia, dotyczący zasad sprawowania nadzoru nad edukacją. Zawarte w nim regulacje prawne mają przede wszystkim przyczynić się do zwiększenia skuteczności nadzoru.

Zachęcając do dyskusji nad zawartymi w tym dokumencie propozycjami wiceminister **Wojciech Książek**, na

konferencji zorganizowanej w połowie grudnia w MEN, podkreślił, iż szczególną rolą w sprawowaniu nadzoru pedagogicznego przypadnie wizytatorom. Do tego zadania trzeba ich odpowiednio przygotować, a za trud stosownie wynagrodzić. — To mają być najlepsi z najlepszych — powiedział.

W projekcie rozporządzenia najistotniejsza jest zmiana dotychczasowej funkcji wizytatorów — z ocenianycęgo opiekuna mają stać się ekspertami jakości pracy szkół. A także doradcami władz samorządowych w kreowaniu lokalnej strategii polityki oświatowej państwa.

Zgodnie z nowymi propozycjami zwiększy się odpowiedzialność szkół, a więc samych nauczycieli, dyrektorów i wizytatorów za wyniki własnej pracy. Wzrosną również wymagania

co do kwalifikacji pracowników nadzoru pedagogicznego, zarówno tych szczebla centralnego, jak i kuratorskiego. Stanowiska związane z nadzorem można będzie powierzać tylko nauczycielom legitymującym się wyższym wykształceniem, pełnym przygotowaniem pedagogicznym i co najmniej sześćdziesięciu latem pracy. Ponadto będą musieli wykazać się zdobytymi formami doskonalenia w zakresie organizacji i zarządzania, mierzenia jakości pracy szkoły oraz udokumentowaną związaną z tym działalnością. Również od nauczycieli akademickich zajmujących się nadzorem wymagać się będzie spełnienia tych wszystkich warunków.

W projekcie zarządzania dopuszcza się możliwości zlecania przez kuratora przeprowadzania badań i eks-

pertyz związanych z jakością kształcenia osobom posiadającym dyplom ukończenia studiów magisterskich i kwalifikacje zgodne ze zleconymi zadaniami. Szeł wojewódzkiej oświaty będzie bowiem zobowiązany m.in. do opracowania i przekazania co 2 lata zarówno swemu ministrowi, jak i jednostkom samorządowym, informacji o jakości edukacji. Natomiast zobligowany został do przygotowania raz na 5 lat raportu o jakości edukacji w szkole i przesłania go władzom samorządowym i społeczności szkolnej. Kurator może także zobowiązać dyrektora do przeprowadzenia mierzenia jakości w wyznaczonym przez siebie zakresie.

System mierzenia jakości pracy szkół kojarzony obecnie ze sprawowaniem nadzoru pedagogicznego — zaprezentował na konferencji dr **Stefan Wlazło** z wrocławskiego WOM-u. Ukierunkowany jest on na oczekiwania uczniów, nauczycieli i rodziców dotyczące jakości pracy szkoły. Warto dodać, że korzenie takiego myślenia sięgają początków XIX wieku, kiedy to w polskiej pedagogice lansowano pogląd, żeby dzieci uczyć

w grupy nie według ich postępów w pamięciowym opanowaniu lekcji, ale umiejętności praktycznego przekazywania jej przebiegu.

Na konferencji zaprezentowano w dwóch grupach warsztatowych — dla wizytatorów i dyrektorów szkół — sposoby zewnętrznego i wewnętrznego mierzenia jakości pracy szkół. Postawiono na nich w formie pytań problemy ankietowania uczniów i hospitacji. Przy czym hospitować się będzie nie nauczycieli, ale uczniów. Ta zmiana filozofii hospitacji przyniesie ma znacznie większe korzyści tak dyrektorom, jak i nauczycielom.

Czy zatem mierzenie jakości pracy szkół może stać się nową koncepcją sprawowania nadzoru pedagogicznego — na tak postawione przez **Elżbietę Kiełbasińską**, wicedyrektora Biura Nadzoru Pedagogicznego MEN, pytanie, uczestnicy konferencji odpowiedzieli oklaskami.

Zgodnie z zapowiedzią nowego rozporządzenia dotyczące sprawowania nadzoru pedagogicznego ukazać się ma w styczniu.

KRYSZYNA STRUŻYNA



Listy do św. Mikołaja

LESZEK STEFAŃSKI, zastępca burmistrza miasta i gminy Chojna, woj. szczecińskiego: — Debiutuję w nowej roli zastępcy burmistrza, któremu przypadły sprawy oświaty. Jestem w tej dziedzinie nowicjuszem, dlatego chciałbym, aby św. Mikołaj podrzucił mi wór różności, które ułatwią sprawowanie tej funkcji. Myślę nie tylko o zwiększeniu środków finansowych na poprawę warunków pracy i nauki w naszych placówkach, ale też o wszelkich aktach prawnych i zarządzeniach dotyczących reformy edukacji. Chciałbym, aby za mojej kadencji udało się skomputeryzować wszystkie nasze szkoły, zwłaszcza wiejskie, wśród których zaledwie jedna ma obecnie komputer. Byłbym więc szczęśliwy, gdyby nasze banki, pod postacią dobroczynnego Mikołaja, podarowały wiejskiej oświacie swój sprzęt informatyczny (gdy będą go wymieniać na nowszej generacji). Właśnie dzięki ich pomocy w dwóch naszych podstawówkach miejskich powstały już pracownie informatyczne. Przydałyby się też szkołom kserokopiarki, które ułatwiłyby pracę nie tylko administracji, ale także nauczycielom. W gwiazdkowym prezencie chciałbym również otrzymać zapewnienie, że nie zdarzy się żaden kataklizm, który uniemożliwi rozpoczęcie zaplanowanej na 1999 rok budowy dwóch sal gimnastycznych.

BOLESŁAW SZULC, przewodniczący Rady Miejskiej w Inowrocławiu: — Chciałbym, aby w ramach gwiazdkowego prezentu dla oświaty Rada Miasta mogła zwiększyć o 10 proc. jej przyszłoroczny budżet. Dotąd z własnej kasy dopłacała do subwencji średnio 33 proc.

Ambicją każdego samorządu jest utworzenie w każdej szkole pracowni informatycznej i wyposażenie jej w jak największą liczbę komputerów. Kolejna prośba do Mikołaja dotyczy więc „zasilenia” naszych placówek w nową partię komputerów. Tak, aby w pracowni było ich nie 10, ale 15. Aby każdy uczeń miał „własne stanowisko”. Chciałbym również, aby szkoły w swoich budżetach otrzymały więcej pieniędzy na zajęcia rekreacyjno-sportowe, w tym na odrodzenie obozów wędrownych.

Ze szczególną niecierpliwością czekam na upominek w postaci zatwierdzonej ustawy o reformie edukacji. Jak również na informację na ile pieniędzy możemy liczyć od państwa na tworzenie i wyposażenie gimnazjów. Bo jest to wciąż wielka niewiadoma, która nie ułatwia nam przeprowadzenia reorganizacji sieci szkolnej.

IRENA GRABOWIECKA, polonistka, prezeska Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku, przewodnicząca Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów: — Ponieważ jeszcze pracuję w niepełnym wymiarze godzin prowadząc nauczanie indywidualne, najchętniej poprosiłabym św. Mikołaja o ramowe programy nauczania w zreformowanej szkole. Chciałabym bowiem mieć czas na spokojne przygotowanie swego nauczycielskiego warsztatu oraz przystosowanie go do potrzeb i możliwości moich podopiecznych.

Byłabym też szczęśliwa, gdyby św. Mikołaj mógł przynieść, nie zwlekając, „paczkę zgody”, jak napisała Helena Ostaszewska, członkini naszego Klubu Literackiego. I żeby tej zgody wystarczyło dla całego kraju, dla szkoły i Związku, dla wszystkich polskich rodzin.

Prywatnie poprosiłabym o zapowiedź twórczego roku, satysfakcję z każdej pracy, jaką mi przyjdzie wykonać i o dobrą, wyrafinowaną artystycznie książkę. A gdyby to było możliwe, także o letni lub jesienny pobyt w Tatrach. Po prostu kocham góry, a dawno tam nie byłam. Tylko gdzie znaleźć takiego św. Mikołaja, który mógłby spełnić te życzenia?...

KRZYSZTOF SZOTA, dyrektor Filii OUPiS w Piotrkowie Trybunalskim: — Bardzo proszę św. Mikołaja o spokój i rozsądek dla władz oświatowych oraz stabilizację zawodową dla kolegów nauczycieli. I niechby w gwiazdkowym worku znalazło się także miejsce na finansowe zabezpieczenie dla szkół wszystkich typów. Słowem, proszę tylko o to, czego niestety dziś nam brakuje. Ja sam tęsknię za odpoczynkiem, więc pod choinką chciałbym znaleźć wykupioną piękną wycieczkę — niekoniecznie zagraniczną. Mogłoby to być wyjazd do krajowej „Psiej Wólki”, ale niechby się tam dało pojeździć na nartach i odetchnąć od męczącej codzienności. Obawiam się jednak, że jestem zbyt wymagający.

W podwarszawskim Legionowie jest dwustu członków ZNP. A szkół dziesięć i tyleż przedszkoli...

W końcu września zatelefonowała do Zarządu Głównego ZNP nauczycielka z Legionowa. Przedstawić się nie miała ochoty, zgłosiła tylko pretensje, że za dwudziestoletnią przynależność do Związku nie otrzymała nigdy jakiegokolwiek nagrody. Ja się wypiszę — zabrzmią na koniec w słuchawce — płacę od lat składki, a jak mi się latem nad morzem samochód zepsuł, to nawet noclegu w domu nauczyciela nie dostałam. Damskiego głosu nie przekonywały żadne argumenty. Postanowiliśmy więc sprawdzić na miejscu, co na ten temat myślą inni związkowcy z Legionowa.

Siedziba Oddziału znajduje się w Szkole Podstawowej nr 3. Przyjęła mnie prezeska, **Krystyna Łątka**. — W tej właśnie szkole spędziłam całe swoje zawodowe życie i cieszę się, że teraz „na półetatowym oddelegowaniu” do Związku i wcześniejszej emeryturze, mogę nadal tu pozostać — podkreśla. — Mam ustalone dyżury, ale staram się też często bywać

zygnowali z kandydowania na radnych do samorządu, kiedy okazało się, że reprezentując ZNP musieliby startować z list SLD.

Pani Małgorzata nie zrezygnowała i została radną powiatu, który będzie miał siedzibę w Legionowie. Ale także ona ma zastrzeżenia dotyczące funkcjonowania Związku. Uważa bowiem, że przepływ informacji między ogniwami pozostawia wiele do życzenia. Poza tym dokonania ZNP nie są właściwie promowane tak na szczeblu centralnym, jak i w środowiskach lokalnych. Żałuje, że przed grudniowym zebraniem otwartym ZNP, z założeniami projektu reformy edukacji zapoznała się dzięki Internetowi. Jej zdaniem, powinna to uczynić studiując związkowe materiały. Nie zamierza jednak opuścić szeregów ZNP i uważa, że nie musi tej decyzji uzasadniać.

Rozmawiając z członkami ZNP w Legionowie dowiaduję się, że nowi pracownicy placówek oświatowych nie spieszą się ze składaniem deklaracji, ponieważ warunki

SKŁADKA czy BUTY

we wszystkich placówkach oświatowych miasta, nie tylko tam gdzie są ogniska. Na osiem szkół podstawowych, dwie średnie i dziesięć przedszkoli — mamy dziewięć ognisk i 187 członków Związku.

Nie jest to liczba imponująca, jeśli się zważy fakt, że do ZNP należy trzydzieści procent pracowników legionowskiej oświaty. Wielu z nich odeszło ze Związku w dwóch ostatnich latach. Gdzie leży przyczyna tego zjawiska?

— Wystąpiłam ze Związku w 1997 roku, kiedy okazało się, że cztery lata rządów koalicji, z którą wiązałam duże nadzieje, zostały zmarnowane — mówi **Grażyna Mytko**, polonistka z dwudziestoletnim stażem. — Liczyłam, że zostanie wprowadzona reforma, która jest bardzo potrzebna polskiej oświacie. Skończyło się tymczasem na przygotowaniach, wykorzystywanych dziś przez aktualną ekipę. Poza tym Związek broni wprawdzie nauczycieli, ale nie otacza przy tym opieką i nie promuje tych najlepszych, którzy bywają kontrowersyjni. W ten sposób ZNP po prostu traci prestiż w środowisku.

W Oddziale wielokrotnie dyskutowano o przyczynach odchodzenia ze Związku i o zmniejszającym się prestiżu ZNP w Legionowie. Zastanawiano się, dlaczego pracownicy z dużym stażem rezygnują, a ci nowi jakoś nie spieszą się ze składaniem deklaracji. Legionowscy związkowcy są zdania, że jedną z przyczyn jest przynależność ZNP do politycznych sojuszy. Wielokrotnie dyskutowano na ten temat na zebraniach Oddziału. W jednym z protokołów zanotowany jest nawet wniosek, by Związek był apolityczny i wystąpił z SLD. — To w naszym prawniczym środowisku jest najważniejsze — twierdzi jedna z nauczycielek (z dwudziestodwuletnim stażem zawodowym i związkowym) dodając jednocześnie: myślę, że dotyczy to nie tylko naszego oddziału.

Zdanie to popiera zdecydowanie **Nina Świątek-Orska**, nauczycielka bibliotekarka w Szkole Podstawowej nr 3, w ZNP od lat trzydziestu. — Obliguje mnie pamięć moich nauczycieli i kilkadziesiąt lat historii Związku — twierdzi pani Nina. Każdy związek zawodowy ma swoje lewicowe korzenie, ale etykiety polityczne typu „komuchy” nie wymagają komentarza. I chyba w pewien sposób mnie krzywdzą...

— Smutny jest taki brak tolerancji, szczególnie, że my w ogniskach nie chcemy uprawiać polityki — dodaje **Małgorzata Matuszewska**, wieloletnia nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 8. — Nie dziwię się jednak dwunastu kolegom, którzy zre-

pracy, jak twierdzą — są dobre, a stosunki z samorządem więcej niż poprawne.

— Ludzie nie czują się zagrożeni — mówi **Elżbieta Rucińska**, dyrektorka Samorządowego Przedszkola Integracyjnego nr 5, członkini ZNP — gdyż sprawy kadrowe w mieście są bardzo dobrze prowadzone. Koleżanki nie czują potrzeby związkowego jednoczenia się, ponieważ u nas, jak słyszę, jest lepiej niż gdzie indziej. Co oczywiście nie znaczy, że nie może być jeszcze lepiej.

Okazuje się jednak, że pracownicy legionowskiej oświaty, choć cieszą ich wypłacany raz na kwartał 20-proc. dodatek gminny, chcieliby otrzymywać go co miesiąc. Wniosek w tej sprawie, opracowany wspólnie przez obydwie związki, został złożony przez Oddział ZNP w Radzie Miejskiej. Sprawę uda się załatwić prawdopodobnie dopiero wtedy, gdy zostaną zawarte zbiorowe układy pracy. Negocjacje można zacząć od zaraz. W ZNP wszystko jest bowiem przygotowane. To są dzisiaj związkowe sprawy — mówi prezeska.

To także Oddział prosił niedawno prezydenta miasta o informacje dotyczące planów samorządu w związku ze strukturalną reformą edukacji. W specjalnym piśmie zapytano o projektowaną sieć szkół, o zatrudnienie i przewidywane zwolnienia, o zmiany warunków pracy i płacy, a wreszcie o ilość koniecznych przekwalifikowań. Związkowcy chcą poznać projektowane zmiany i zadbać o przyszłość oświaty w mieście, a przy okazji — o siebie i kolegów.

— Bardzo nam się to przyda, przecież trzeba się do reformy przygotować — twierdzi **Anna Tyszkiewicz**, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 5. — Jestem członkiem ZNP i uczestniczę w szkoleniach, więc szybciej niż koleżanki otrzymuję informacje. Przekazuję je oczywiście dalej, ale okazuje się, że to nie wystarcza. Chcemy więc zorganizować otwarte zebranie i porozmawiać o projektach reformy.

Zebrań otwartych na ten właśnie temat z udziałem **Bożeny Dunajskiej**, członka Zarządu Głównego, odbyło się 8 grudnia. Spotkało się na nim około 50 osób. Niewiele, jeśli zważyć, że samych tylko członków ZNP jest w Legionowie prawie dwustu. Może rzeczywiście łatwiej jest narzekać na niedostatek informacji ze strony Zarządu Głównego i stawiać pytania, co mi Związek daje, niż przyjść do pracy na zebranie?...

Spotykamy się z takimi ocenami — mówi **Danuta Słowik**, dyrektorka Zespołu Szkół Specjalnych — ale są one krzywdzące. Wystąpiłam wprawdzie ze Związku, ale nie dlatego, że trzeba było płacić składki. Jako dyrektor cenię sobie współpracę z ogniskiem ZNP, które jest jedyną związkową reprezentacją w naszej szkole. Nasze współdziałanie wynika bowiem nie tylko z ustawowego obowiązku, ale przede wszystkim z poczucia zawodowego koleżeństwa.

Podobne myśli ma **Anna Tyszkiewicz**, której przynależność związkowa wywodzi się z rodzinnej tradycji. **Elżbieta Rucińska** uważa zaś, że pozostawanie w grupie zawodowej obliguje do przynależności związkowej. — Nie przeliczam składek na buty — mówi pani Elżbieta — jak to się zdarzyło u nas w Legionowie. Jedna z koleżanek uzasadniając swoje odejście z ZNP wyliczyła, że roczna składka to wartość pary solidnego obuwia. Z drugiej strony zdaje sobie jednak sprawę, że są nauczycielskie rodziny, gdzie fakt ów może mieć znaczenie. Ale właśnie dlatego pozostaję w Związku.

Motywy aktywnego działania w ZNP są więc rozmaite. Niekiedy, jak usłyszałam w Legionowie, bywa to także godne szacunku przyzwyczajenie niesienia pomocy innym ludziom. — Korzystają z niej także i ci, którzy przypinają nam czerwoną łatkę — zwierza się **Danuta Figat** — szefowa 37-osobowej Sekcji Emerytów i Rencistów przy legionowskim oddziale. — A potem, gdy przychodzi jakaś bieda, przychodzi do ZNP. I jak tu nie pomóc, kiedy prosi kolega-nauczyciel? Jestem w ZNP od 1947 roku, ale nigdy nie oczekiwałam nagród. Przecież nie o to chodzi, choć cieszę się, kiedy w końcu roku szkolnego dostaję od uczniów kwiaty albo gdy na zebraniu sekcji przychodzi do nas młodsze koleżanki i przyprowadzają dzieci prezentujące programy artystyczne. To wystarczające dowody uznania.

Pani Danuta należy do kilkusobowej grupy emerytowanych nauczycieli, którzy bez żadnego wynagrodzenia pomagają uczniom legionowskich szkół w opanowaniu materiału z języków obcych, matematyki czy polskiego. Robią to w szkołach, często też we własnych domach, bo dzieci i ich rodzice wiedzą, gdzie mieszkają nauczyciele. Kiedy potrzebna jest pomoc, nikt nie pyta ani o przynależność związkową, ani o poglądy polityczne. A emeryci twierdzą, że spotykają się, bo chcą być razem. Polityką nie chcą się zajmować, a jeśli sobie czasem ponarzekają, to wyłącznie na szwankujące zdrowie. I jakoś nikt z nich nie zastanawia się, co im daje Związek.

— Trochę mi przykro, kiedy czasem słyszę ostre słowa krytyczne — mówi Krystyna Łątka. Niektórzy koledzy jakby nie zauważyli zmian i nadal zdają się trwać w czasach, kiedy ZNP prowadził dystrybucję przystawionej już cebuli czy tanich czasów. Tymczasem dziś współuczestniczymy tylko w podziale funduszu społecznego. Staramy się jednak z niewielkich zasobów oddziału pomagać kolegom. Najczęściej udzielamy skromnych, stułotowych zapomóg na koszty leczenia. Ze wspólnych pieniędzy korzystają najbardziej potrzebujący.

Co mi Związek daje? — pytała anonimowa koleżanka z Legionowa, telefonując do Zarządu Głównego. Może poczuje się nieco lepiej wiedząc, że wczasów nie rozdaje dziś za darmo żaden związek zawodowy. A składki? — Może jej skromne złotówki pomogły przetrwać najgorsze dni chorej koleżance?

MARIA AULICH





Z ANNA SADOWSKĄ, PAWŁEM DOMASZEWICZEM I AGNIESZKĄ SZYMAŃSKĄ, uczniami warszawskiego IV LO im. Adama Mickiewicza, którzy spędzili rok w amerykańskiej *high school*, rozmawia Agnieszka Woźnicka.

PO WIEDZĘ ZA OCEAN

— W jaki sposób przygotowaliście się do wyjazdu? Długo uczyliście się języka?

Anna S.: — Uczę się angielskiego od szóstego roku życia. Nauczyciele zawsze mnie chwalili za amerykański akcent, jednak w Stanach okazało się, że nikt nie mógł mnie zrozumieć. Również ja na początku nie wszystko rozumiałam. Zwłaszcza w szkole — wszystkie terminy biologiczne i chemiczne sprawiały mi trudność, ale kiedy nauczyciel wyjaśniał budowę komórki zwierzęcej, kojarzyłam sobie nazwy z polskimi.

Paweł: — Przed wyjazdem nie byłem zbyt dobry z angielskiego, nie przywiązywałem dużej wagi do tego języka. Potrafiłem się porozumieć, ale nie na tyle, żeby swobodnie rozmawiać. Jednak nie bałem się — pojechałem na luzie. Nauczyciele byli bardzo wyrozumiali; jeżeli trzeba było, tłumaczyli po dwa razy.

— Jak udało wam się znaleźć wspólny język z rówieśnikami?

Paweł: — Nie byłem w mojej szkole jedynym cudzoziemcem, chociaż jedynym Polakiem. Byliśmy traktowani na równi z Amerykanami. Czuliśmy się jak jeden z nich.

Agnieszka: — Mnie ciągle pytało, jak jest w Polsce: w szkole, w rodzinie. Pytali o wszystko: dlaczego mamy mniejsze lodówki, dlaczego ludzie mieszkają w blokach, a nie w domkach. Podoba im się, że Europa jest podzielona na wiele państw, po których można podróżować.

Anna: — Mnie też zadawano dużo pytań. Najbardziej zaskoczyło ich to, że polscy licealiści nie pracują. Oni uważają, że to dosyć słaba sytuacja, jeżeli nie ma się własnych pieniędzy w tym wieku. A w Ameryce już od 14. roku życia można legalnie pracować, więc większość w drugiej, trzeciej klasie ma już stałą pracę w fast-foodach albo na stacjach benzynowych. W ten sposób odkładają sobie na college albo samochód.

Paweł: — W maturalnej klasie większość uczniów miała już samochody, dlatego przed szkołą był ogromny parking.

Agnieszka: — Ludzie w naszym wieku są tam bardziej samodzielni i traktowani jak dorośli. W mojej amerykańskiej rodzinie była piętnastoletnia dziewczyna, która chciała wyjechać w wakacje do Europy. Część pieniędzy, nieznaczna, dostała od rodziców, resztę starała się sama zbierać. Kiedy przyszło za wiadomościem, że musi wpłacić resztę pieniędzy, bo inaczej straci możliwość wyjazdu, ojciec powiedział, że nie może jej wszystkiego dawać. Mimo różnych prac, jakich się podejmowała, nie udało jej się zdobyć całej sumy. Rodzice uważali, że to dobrze na nią wpłynęło i że w następnym roku bardziej się postara. I nie pojechała.

— Opowiedzcie, jak wyglądał początek roku szkolnego?

Agnieszka: — Każde z nas chodziło do innej szkoły, gdyż mieszkaliśmy w różnych miastach, a nawet w różnych stanach. Ja byłam w Idaho, gdzie rok szkolny zaczyna się 2 września. Nie było uroczystego rozpoczęcia jak u nas, po pro-

tu wszyscy przyszli do szkoły, dostali plany swoich zajęć i rozpoczęły się lekcje organizacyjne, na których nauczyciele przedstawiali plan pracy i rozdawali podręczniki. Wypożycza się je na semestr, co znacznie obniża koszty nauki.

Paweł: — W mojej szkole w stanie Indiana za podręczniki trzeba było płacić, wypożyczenie kosztowało 40 dolarów. Na koniec roku oddawało się je nauczycielowi. Nauka rozpoczęła się pod koniec sierpnia, ale treningi sportowe trwały już wcześniej. Jak tylko przyjechałem, od razu zacząłem grać w piłkę nożną w drużynie.

— Uczyliście się tych samych przedmiotów co w Polsce, czy innych? Czym różniły się amerykańskie lekcje od naszych?

Anna: — Przede wszystkim uczniowie mogą tam sobie wybierać część przedmiotów. Ale niektóre są obligatoryjne. Na przykład w czteroletniej *high school*, którą poznałam, przez trzy lata trwa nauka przedmiotów biologiczno-chemicznych, ale już do ucznia należy wybór któregoś z nich. Z kolei matematyka nie istnieje tam jako jeden przedmiot, lecz jest podzielona na geometrię i algebrę. Jedną z nich należy wybrać. Przez pierwsze dwa lata obowiązkowy jest również sport. Część przedmiotów, na przykład angielski, zajmowała cały rok, inne — biologia czy historia — jeden semestr. W semestrze miałam codziennie cztery te same przedmioty.

Paweł: — Tam w każdej szkole jest inaczej. Ja w jednym semestrze miałem siedem przedmiotów. Moja szkoła była czteroletnia, lekcje trwały mniej więcej tyle co w Polsce. Między nimi były pięciominutowe przerwy na dojdzie do swojej szafki i wzięcie książek, bo tam się nie chodzi z plecakami po szkole jak u nas. Lekcje zaczynały się o 8 rano, a kończyły o 15.20. Na początku dyrektor szkoły zapytał mnie, czego chciałbym się uczyć. Obowiązkowo musiałem mieć angielski i historię Stanów Zjednoczonych, resztę mogłem sobie wybrać. Zdecydowałem się na algebrę, geografię świata i *speech*, na którym wygłaszałem przemówienia. Tam są takie przedmioty jak gotowanie, projektowanie domów, warsztat samochodowy. Ale pewne przedmioty muszą zostać wybrane, ponieważ jest określona liczba punktów, które trzeba zdobyć, żeby ukończyć szkołę.

Agnieszka: — Amerykańska *high school* to szkoła średnia, do której chodzi młodzież w wieku od 15 do 18 lat. Nie ma tam podziału na technika, zawodówki i licea, więc jeśli ktoś zamierza iść do college'u, wybiera te przedmioty, które będzie zdawać na egzaminie wstępnym. Ja wybrałam takie, których u nas nie ma: psychologię, historię sztuki, muzyki, historię Stanów Zjednoczonych. Interesuje mnie dziennikarstwo, więc przez cały rok pracowałam w szkolnej gazecie.

Bardzo mi się podobało, że na zajęciach wykorzystuje się wiele materiałów pomocniczych: filmy, dodatkowe książki, wycinki z prasy. Poza tym nie trzeba wkuwać na pamięć zadanego rozdziału. W mojej szkole, która w odróżnieniu od szkół Ani i Pawła, była trzyletnia,

lekcje trwały 72 minuty. Nauczyciel wykladał przez około 50 minut, resztę czasu zostawiał na odrobienie pracy domowej.

Paweł: — Ja mogłem odrabiać pracę domową na lekcji wolnej, jest bowiem możliwość wzięcia takiej lekcji, tyle że nie dostaje się za nią punktów.

— W jaki sposób sprawdzano waszą wiedzę?

Paweł: — Nauczyciele nie pytają tam podczas lekcji na ocenę. Nie ma czegoś takiego jak u nas, że kiedy nauczyciel jest w złym humorze, wywołuje kogoś do odpowiedzi. Wiedzę ucznia sprawdza się za pomocą prac semestralnych i testów, które zawsze są zapowiedziane. Z testów i klasówek dostaje się oceny: od najlepszej czyli A, do najgorszej — F, które są przeliczane na punkty. Ważniejsze przedmioty takie jak matematyka, biologia czy chemia warte są 2 punkty, które liczą się do matury, a mniej ważne — plastyka, prace ręczne są warte 1 punkt.

Agnieszka: — Z reguły w dziesiątej i jedenastej klasie uczniowie biorą najtrudniejsze, ściśle przedmioty, a w ostatniej — dwunastej, takie, które są potrzebne do uzyskania wymaganej liczby punktów i trzy obowiązkowe: *government* — odpowiednik naszego WOS-u, ekonomię i angielski. Czasami udaje im się skończyć szkołę już w pierwszym semestrze, jeśli wcześniej zdobędą odpowiednią ilość punktów i napiszą pracę maturalną. W Idaho wygląda to tak, że pod kierunkiem nauczyciela języka angielskiego pracuje się przez cały rok nad dowolnym tematem; ktoś pisał o rekinach, ktoś inny — o Rewolucji Francuskiej. Taka praca musi być odpowiedniej objętości, trzeba do niej zebrać materiały, bibliografię.

Paweł: — W Indianie jest zupełnie inaczej, bo przez cztery lata zbiera się punkty i nie ma żadnej pracy końcowej. Po prostu chodzi się na zajęcia, odrabia prace domowe i po uzbieraniu 40 punktów dostaje się dyplom.

— Co wam się najbardziej podobało w amerykańskiej szkole? Jakie pomysły chcielibyście przenieść na nasz grunt?

Paweł: — Wszystkie. Mój największy podziw wzbudziły boiska do niemal wszystkich dyscyplin sportowych, sala gimnastyczna z trybunami, korty tenisowe. Do tego znacznie lepiej niż w Polsce wyposażone pracownie, w każdej — telewizor i magnetowid. W pracowni chemicznej każdy miał swój fartuch i ochronne okulary, mogliśmy sami robić doświadczenia.

Agnieszka: — Możliwość eksperymentowania ma duże znaczenie. W mojej szkole na trzy trymestry biologii dwa były przeznaczone na teorię, a trzeci na doświadczenia. Co kilka dni kroiliśmy kolejne zwierzę. Moim zaliczeniem było pokrojenie świnki. Może nie jest to estetyczne, ale pomaga w obserwacji i nauce.

Duże wrażenie zrobiło na mnie również to, że nie ma podziału na stałe klasy. Dzięki temu ma się styczność z dużą liczbą różnych ludzi. Podobała mi się również możliwość polemizowania z nauczycielem — ja często spierałam się z wykładówką historii Stanów Zjednoczonych, gdyż jako Europejka miałam inne poglądy na wiele kwestii. Nie ganił mnie za to, przeciwnie — ceniał chęć rozmowy i inny punkt widzenia. Charakterystyczna jest duża serdeczność nauczycieli wobec uczniów. Chodziłam do szkoły z przyjemnością. Szłam na lekcje, ale także spotkać się ze znajomymi. W polskiej szkole, kiedy jest przerwa, ludzie przygotowują się do następnej lekcji, przeglądają notatki, kończą pracę domową, a tam — mimo że przerwa trwa tylko pięć minut, zdąży się zamienić z kimś słowo. Nie ma takiej presji, że trzeba być świetnie przygotowanym, ponieważ zwykle na początku lekcji jest po-

wtózenie poprzedniej, można dopisać się, jeśli się czegoś nie rozumiało.

— Mówi się, że w Stanach każdy uczeń ma swój komputer. W waszych szkołach rzeczywiście tak było?

Anna: — Istotnie, wszyscy uczniowie mają dostęp do komputerów. Mają w nich swoje hasło, więc mogą tworzyć własne pliki i przechowywać je przez rok. Jeśli trzeba przygotować referat lub zdobyć informacje na dany temat, korzysta się z Internetu.

Paweł: — Internet to jedna sprawa, ale oprócz tego są komputery do pisania wypracowań. W mojej szkole w specjalnej sali stało około trzydziestu komputerów, na niektórych lekcjach siliśmy tam całą klasą i pisaliśmy wypracowania.

Agnieszka: — U mnie każdy nauczyciel miał w sali swój komputer, a w nim — plan pracy dla poszczególnych klas oraz listy uczniów. Obecność sprawdzano na komputerze, co od razu było przesyłane do sekretariatu. W redakcji gazetki szkolnej mieliśmy kilka komputerów, skanery i inne udogodnienia potrzebne do wydawania gazety.

— Wiadomo, że nie samą nauką żyje uczeń. Co robiliście po lekcjach?

Agnieszka: — Jest bardzo dużo kółek zainteresowań: grupy teatralne, taneczne, kółka podróżnicze. Jest mnóstwo drużyn, nie tylko sportowych, ale na przykład *scholastic team* — drużyna, która rywalizuje z innymi szkołami pod względem poziomu wiedzy. Krótko mówiąc, każdy może wybrać coś dla siebie.

— Czy mimo zachwytu amerykańską szkołą, dostrzegacie jakieś plusem naszej rodzimej?

Agnieszka: — Tak. Polska szkoła mimo wszystko przewyższa tamtą pod względem poziomu. Amerykanie umieją na pamięć hymn, potrafią wymienić wszystkie stany i prezydentów w kolejności alfabetycznej, ale niektórzy mają bardzo małe pojęcie o wszystkim poza swoim krajem. Mówiąc na historii o II wojnie światowej, mieliśmy jako pracę domową zrobić mapę Europy i zaznaczyć poszczególne kraje. Potem identyczną mapę dostaliśmy na klasówce i wiele osób miało problemy z określeniem, gdzie znajduje się jakie państwo.

Paweł: — Poziom to kwestia sporna. Nie sądzę, żeby każdy Polak potrafił powiedzieć, gdzie leżą poszczególne stany w USA. My też jesteśmy bardziej zainteresowani Europą niż resztą świata.

— Jak wypadła konfrontacja waszej wiedzy z wiedzą waszych amerykańskich rówieśników?

Paweł: — Z matematyki miałem A, bo niektóre tematy przerabiałem już w Polsce. Z historii Stanów dostałem B, ale już w geografii świata byłam od nich zdecydowanie lepszy.

Agnieszka: — Tam przy minimum wysiłku można bardzo dużo osiągnąć, nie trzeba poświęcać tyle czasu na naukę, żeby przygotować się do klasówki wystarczyła mi godzina. Po drugim semestrze byłam od niektórych lepsza nawet z historii Stanów Zjednoczonych. Pewnie dlatego, że polska szkoła przyzwyczaiła mnie do obowiązkowości. Tam natomiast, jeśli ktoś nie zrobi pracy domowej, nie podejmuje się: przyniesie jutro, pojutrze albo kiedy indziej, byle zdążyć przed końcem semestru. Łatwo uzyskać dobre efekty również dlatego, że jest mniejsza ilość przedmiotów i uczymy się tych, które lubimy.

— Teraz, z perspektywy czasu łatwiej wam ocenić, co wam dał rok w amerykańskiej szkole. Powiedźcie, co zyskaliście przez ten wyjazd?

Agnieszka: — Na pewno rozwiłał się mój Ameryki, jaką znałam z filmów. Tam też są zwyczajni ludzie, którzy borykają się z codziennymi problemami. Ponieważ nie mieszkaliśmy w dużych miastach, mieliśmy okazję zobaczyć spokojne, małomiasteczkowe życie, niekiedy nawet monotonne.

Anna: — Przekonałam się, jak na co dzień żyją Amerykanie, jak funkcjonuje szkoła. Doświadczenia, jakie zdobyłam sprawiają, że nie żałuję tego wyjazdu. Poza tym wróciłam z dyplomem ukończenia *high school*, co również daje mi satysfakcję.

Paweł: — Ja też dostałem dyplom, ale dla mnie największą korzyścią było opanowanie języka. Znacznie lepiej mówię teraz po angielsku, do tego z akcentem amerykańskim. Wyjazd dał mi też możliwość poznania wielu przyjaciół, z niektórymi ciągle koresponduję. Chętnie pojechałbym znowu. Tym razem do college'u.

— Dziękuję za rozmowę.

MAM JUŻ DOŚĆ TEGO NOSZENIA WORKÓW WYPCHANYCH PREZENTAMI, OD PRZYSZŁEGO ROKU PREZENTY WYSYŁAM POCZTĄ NA KOSZT ODBIORCY...





Prezydent USA Bill Clinton był gościem Światowego Kongresu Edukacyjnego w Waszyngtonie. W wygłoszonym na tym forum przemówieniu, którego tekst datowany 29 lipca 1998 r. został uzyskany bezpośrednio z Biura Prasowego Białego Domu, amerykański przywódca stwierdził m.in., że „wiek XXI musi być wiekiem edukacji i wiekiem nauczyciela. W całej mojej karierze — mówił dalej Clinton — starałem się uczynić oświatę moim naczelnym priorytetem”.

Tłumaczenie dokonane w Warszawie ma charakter nieoficjalny. Publikujemy fragmenty.

CLINTON O EDUKACJI

Spotkanie z ludźmi oświaty jest dla mnie zawsze zaszczytem. Moim prezydenckim przywilejem są wizyty w szkołach w Ameryce i na całym świecie. I gdziekolwiek bym był, w małej wiosce w Ugandzie czy biednej dzielnicy w Rio de Janeiro, w miasteczku w Kalifornii lub wielkomiejskiej szkole w Chicago bądź Filadelfii, zawsze spotykam nauczycieli, których poświęcenie dla ich uczniów graniczy z heroizmem — mężczyzn i kobiet, którzy rozniecają u dziecka ową iskrę budzącą jego możliwości, począwszy od tego małego geniusza matematyki, który może pojawić się raz w ich całej nauczycielskiej karierze, po tę dziewczynę, która marzy, aby być pierwszą w rodzinie, która po prostu ukończy szkołę i pójdzie na uczelnię. Dla tych ludzi nauczanie nie jest pracą, ale misją. I dlatego pozwólcie mi podziękować wam i 23 milionom waszych kolegów na świecie za oddawanie waszego życia, aby kształcić nasze dzieci.

Zyjemy w epoce bezprecedensowych nadziei i możliwości, i jednocześnie ważnych wyzwań. Przez świat przetacza się rewolucja technologiczna. Zmienia sposób, w jaki żyjemy, pracujemy i odnosimy się do siebie nawzajem. Związuje ściśle nasze gospodarki, czy nam się to podoba czy nie. Sprawia, że świat jest mniejszy. Dzisiaj 100 milionów ludzi podłącza się do Internetu. Za trzy lata liczba ta wyniesie około 700 milionów.

Tam, gdzie kiedyś koncentrowaliśmy wysiłki na budowie fabryk i elektrowni, teraz musimy zainwestować w siłę ludzkiego umysłu. Konieczna jest edukacja na poziomie światowym dla wszystkich dzieci, ażeby skończyć ze strachem, ignorancją, uprzedzeniami, które podminowują wolność na świecie, przejawiając się w formie nienawiści etnicznej, religijnej i rasowej. Jest konieczna dla ukształtowania warstwy średniej na całym świecie. Jest konieczna dla prosperity w skali globalnej. Jest konieczna dla spełnienia najbardziej podstawowych potrzeb ludzkiego ciała i ducha. I dlatego XXI wiek musi być wiekiem edukacji i wiekiem nauczyciela.

W całej mojej karierze, od czasu gdy byłem gubernatorem jednego ze stanów USA, i teraz gdy jestem prezydentem, staram się uczynić oświatę moim naczelnym priorytetem. Chcę zapewnić każdemu obywatelowi USA w każdym stadium jego życia edukację na poziomie światowym. I chcę ponownie zapewnić o udziale USA w międzynarodowych pracach nad naszym wspólnym celem, rozwojem edukacji.

Na całym świecie Ameryka jest zainteresowana tym, aby pod względem edukacji było coraz lepiej. Jedna trzecia wszystkich dorosłych nie potrafi czytać, ani pisać. Dwie trzecie z nich zamieszkuje kraje najbardziej ubogie. Poprawiamy te statystyki. W 1970 roku tylko 43 proc. było piśmiennych. W 1970 roku tylko 48 proc. dzieci świata chodziło do szkoły. Dzisiaj ten wskaźnik wynosi 77 proc., przynajmniej na etapie podstawowym.

Jest jeszcze coś, co jest bardzo ważne: w 1970 r. zaledwie 38 proc. spośród wszystkich dzieci uczęszczało do szkoły stanowiącej dziewczęta. Dzisiaj jest to 68 proc. — wliczając wszystkie uczennice. Ale proszę pomyśleć, to oznacza, że 32 proc. dziewcząt, które powinny chodzić do szkoły, do tej szkoły nie chodzi. I jeszcze przychodzi mi składać wizyty w krajach, gdzie o podstawowej edukacji dla dziewcząt można pomarzyć. Nie może tak być. Jeśli chcemy, aby te społeczeństwa się podniosły, jeśli chcemy rozwoju gospodarki, jeśli chcemy, aby nasze rodziny były kompletne i mogły planować swą przyszłość, musimy kształcić wszystkie nasze dzieci, tak chłopców jak i dziewczęta.

Utaj w Ameryce uznaliśmy rosnącą wagę kształcenia wyższego w odniesieniu do globalnej pozycji naszej gospodarki. Młodzi ludzie dysponujący mniej niż dwoma latami szkoły wyższej, mogli raczej liczyć na pracę o zarobkach, które nigdy nie rosły i byli o wiele bardziej zagrożeni bezrobociem. Dlatego zrobiliśmy wszystko co można, aby otworzyć drzwi college'ów wszystkim Amerykanom. Pierwsze dwa lata studiów mamy prawie za darmo i ze zwolnieniem podatkowym nazywanym Stypendium Nadziei. Poprzez rozszerzenie systemu pożyczek i kredytów studenckich, stworzenie większych możliwości pracy dla studentów, poprzez udogodnienia podatkowe i odliczenia za dalsze kształcenie podyplomowe czy kontynuowanie edukacji przez starszych pracowników, poprzez dawanie

młodzieży możliwości odpracowania stypendiów społecznie, przybliżyliśmy finansowo wszystkie szczeble wyższej edukacji Amerykanom z różnych sfer. Po wtóre, pracujemy nad ustanowieniem w kraju wysokich standardów, aby zagwarantować naszym dzieciom od najmłodszych lat opanowanie materiałów podstawowych. Wiele z waszych krajów już takie standardy wprowadziło. W Ameryce natomiast historycznie biorąc, za oświatę odpowiadały władze stanowe i podlegała ona kontroli lokalnych kuratorów, dlatego też w skali krajowej takich standardów nie mamy.

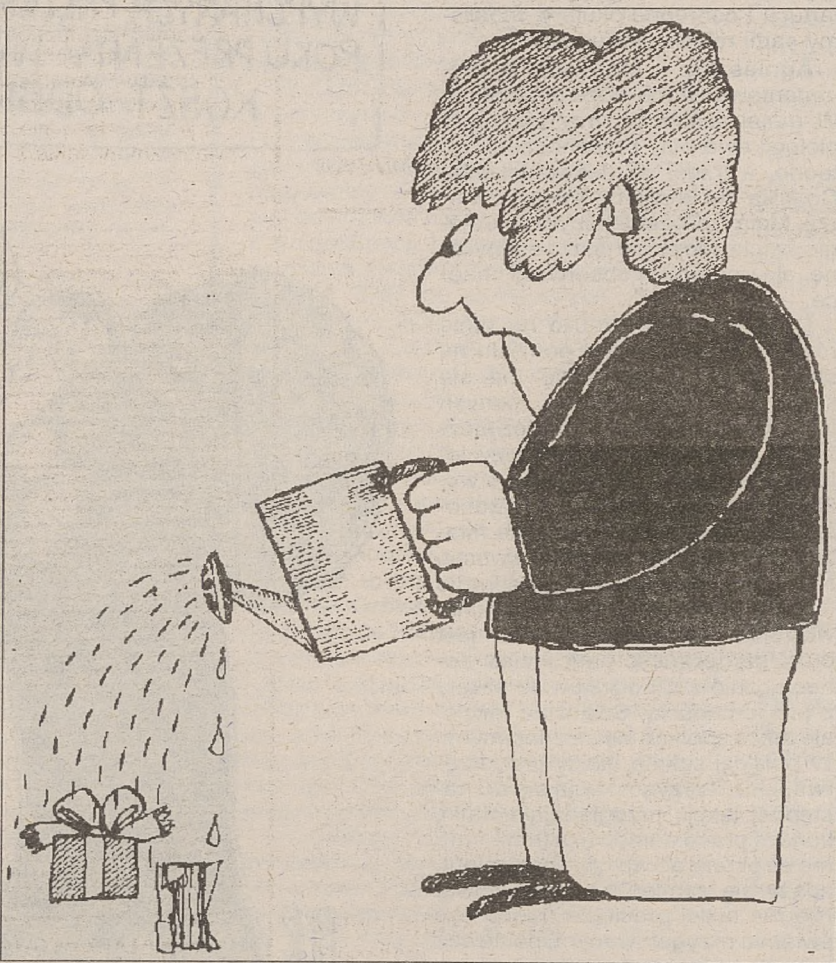
Wierzę w gospodarkę globalną. Każde państwo powinno mieć własne standardy, zgodne z normami międzynarodowymi. Wierzę, że tyłu uczniów z całego świata poradziło sobie lepiej niż ich amerykańscy koledzy w Trzecim Międzynarodowym Studium Matematycznym i Nauk Ścisłych, ponieważ w ich krajach ustanowiono wysokie standardy, będące wyzwaniem dla młodzieży, aby opanować zaawansowane materiały, co było sprawdzane egzaminami na szczeblu państwowym. Chcę zrobić to samo w Ameryce, począwszy od wysokiego poziomu umiejętności czytania w klasie 4 i matematyki w klasie 8, aby dać rodzicom i nauczycielom te narzędzia, które są potrzebne do zapewnienia przyszłości naszych dzieci.

Wiemy że dobrzy nauczyciele są kluczem w tworzeniu dobrej szkoły. Pracujemy nad możliwościami nagradzania najbardziej innowacyjnych i efektywnych nauczycieli; nad metodami pomocy tym, którym nie udaje się osiągnąć wyników; nad zachęceniem najlepszych i najzdolniejszych, aby wstępować do nauczycielskiej profesji, szczególnie tam, gdzie wiele dzieci z biednych rodzin rozpaczliwie czeka na więcej pomocy.

Pracujemy nad utworzeniem lepszych warunków dla uczenia się poprzez modernizowanie naszych szkół, ograniczanie liczebności klas, szczególnie na początkowych szczeblach nauki, tam gdzie badania wykazały, iż stanowi pozytywną i trwałą różnicę w jakości nauczania.

Pracujemy intensywnie nad przygotowaniem naszych dzieci do wymogów Epoki Informacyjnej poprzez podłączenie każdej klasy szkolnej i biblioteki do Internetu do roku 2000 oraz poprzez szkolenie nauczycieli w zakresie nowych technologii.

Walczyliśmy z jednym z najboleśniejszych problemów Ameryki: przemocą w szkole. Wprowadziliśmy całkowity zakaz broni palnej na terenie szkoły. Organizujemy po raz pierwszy konferencję w Białym Domu w Waszyngtonie, dotyczącą bezpie-



ZE ŚWIATA

Zakaz walk pajaków

Kuratorium południowej części Filipin zakazało walk pajaków. Te walki na śmierć i życie — to ulubiona rozrywka uczniów w czasie pozalekcyjnym. Dzieci filipińskie obserwują je w sposób niezwykle żywiłowy i robią między sobą zakłady o wynik. Polowanie na „zawodników” odbywa się często na wagarach. Łowcy wspinają się po nich najczęściej na drzewa, ale szczególnie waleczni zawodnicy chwytni są na liniach wysokiego napięcia.

Kursy dla Świętych Mikołajów

Weston-super-Mare College zorganizował 8-tygodniowe kursy dla św. Mikołajów i nosi się z zamiarem utworzenia Federacji Wykwalifikowanych Świętych Mikołajów. Jak oświadczył jeden z wykładowców tego kursu, nie można sobie wyobrazić Świętego Mikołaja, który by palił papierosy lub popijał alkohol, a poza tym muszą oni dowiedzieć się, że dzieci to mali ludzie, którzy muszą być traktowani z szacunkiem.

Trująca praca dyplomowa

Studentka Wydziału Sztuk Pięknych Metropolitan University w Leeds, 23-letnia Kelly Cumberland wykonała swoją pracę dyplomową z mieszanki galarety, żelatyny i kolorantów z zamiarem fotograficznego udokumentowania zmian barwy i konsystencji tego preparatu. Gdy uniwersyteccy naukowcy obejrzeliby dzieło, okazało się, że jest ono naprawdę niezwykle także z tego względu, że rozwinęły się w nim trujące kropidlaki. Po panicznej reakcji ciała nauczycielskiego na niezamierzoną hodowlę grzybów, która mogłaby stworzyć poważne zagrożenie dla otoczenia, zostały one unicestwione. Kelly Cumberland nie zrezygnowała z zamiaru wykorzystania wykonanych zdjęć w swojej pracy magisterskiej.

— na podstawie lektury londyńskiego dziennika „The Independent”

czeństwa w szkołach. Mam nadzieję i modlę się, aby ten problem nie występował w żadnym z reprezentowanych tu krajów, jeżeli jednak, chętnie wysłuchamy waszych propozycji i podzielimy się własnymi doświadczeniami. Nie da się niczego nauczyć, ani nikt się nie będzie uczył, o ile klasa szkolna nie będzie bezpieczna, zdyscyplinowana i wolna od narkotyków. Pracujemy nad tym i chętnie przyjmujemy wasze wsparcie i pomoc. Walczymy z tzw. praktyką socjalnej promocji, w wyniku której dzieci przechodzą z jednej klasy do drugiej, nawet jeśli nie opanują materiału. Uważamy jednak, że przy likwidowaniu takiej praktyki musimy pójść za przykładem Chicago, gdzie organizuje się dla dzieci pomoc po godzinach szkolnych, a także w lecie, abyśmy nie znaczyli uczniów piętnem niepowodzenia, ale mogli powiedzieć: będziemy ci pomagać, aż ci się uda. Uważam, że jest to ogromnie ważne.

I wreszcie, pracujemy nad wprowadzeniem programów mentorskich dla dzieci w najbardziej ubogich i najmniej doinwestowanych okolicach, razem z gwarancją dostępu do studiów wyższych, jeśli w szkole średniej dzieci dalej będą się uczyć i robić postępy. To znaczy, że gdy osiągną wiek 11, 12 czy 13 lat można im będzie powiedzieć: jeśli pozostaniecie w szkole i będziecie się uczyć, i zechcecie kontynuować naukę, to już w tej chwili możemy zapewnić wam wszelką pomoc. Uważam to za bardzo silny bodziec, a wydaje mi się mieć ogromne znaczenie tam, gdzie dzieci przyzwyczyły się, że nikt na nie od dawna nie zwraca uwagi, gdzie czują, że zawsze będą osaczone przez biedę.

W naszym Kongresie trwa ożywiona debata nad charakterem i zakresem narodowej odpowiedzialności za edukację naszych dzieci. Choć rozumiemy wagę wychowywania ludzi wykształconych, wyzwań, standardów, i stawiania poprzeczek przed uczniami, są tacy, którzy chętnie zablokowaliby opracowanie państwowych testów dla szkół, nawet jeśli takie testy byłyby nieobowiązkowe.

Nawet wtedy, gdy największa liczba dzieci od czasów wyżu demograficznego trafia do szkół, niektórzy chcieliby osłabić nasze wysiłki dążące do zatrudnienia nowych, wysoce wykwalifikowanych nauczycieli. Nawet gdy setki tysięcy wysoko płatnych, nowoczesnych miejsc pracy w całej Ameryce niecierpliwie oczekuje na kandydatów, niektórzy chcieliby ograniczyć nasze inwestycje na technologie edukacyjne i szkolenia w zakresie nowych technologii dla nauczycieli. Nawet gdy są miazdzące dowody, że mniejsze klasy — szczególnie tam, gdzie dzieci mają trudności w uczeniu się — mogą

stanowić na początku szkoły trwałą i pozytywną różnicę między tym, czego się uczą i czego będą się uczyć później; znajdują się tacy, którzy stwierdzają, że nie mamy powodu inwestować dolary podatników w tego rodzaju akcje.

Wiercie lub nie, ale są nawet tacy, którzy próbują ukrocić jeden z naszych najbardziej efektywnych programów udostępniających szkolenia naszej młodzieży pracującej, żeby ta młodzież miała jakieś pozytywne zajęcie i żeby w czasie wolnym nie pakowała się w kłopoty. Przez trzydzieści lat w naszym kraju legislatorzy zarówno jednej jak i drugiej partii politycznej wspierali program pracy letniej, który pomógł milionom najbardziej potrzebujących młodych ludzi zrozumieć odpowiedzialność wynikającą z regularnych zajęć zarobkowych — i skorzystał z nagrody w postaci regularnej pensji. Eliminując ten program zrobilibyśmy pośmiwisko z tychże wartości, które my Amerykanie najgłębiej poważamy: ciężką pracą, odpowiedzialnością, szansę.

Jeżeli naprawdę wierzymy w to wszystko, to powinniśmy zapoznać naszą młodzież, a w szczególności tą, która tego potrzebuje, ze światem ludzi pracujących. Jeśli domagamy się odpowiedzialności od wszystkich naszych obywateli, to my na szczeblach władzy powinniśmy wziąć odpowiedzialność za udostępnienie młodym ludziom takiej pracy, która pomoże im w osiągnięciu sukcesu w przyszłości i przez którą dzisiaj pójść właściwą drogą. Jeśli wierzymy w szansę dla wszystkich, to nie wolno nam odmawiać młodzieży takiej odskoczni. Mówię to wam, aby podkreślić, że jeśli nie udaje się wam zawsze zrealizować własnych zamiarów dotyczących edukacji we własnym kraju, nie powinniście być zaskoczeni, gdy nam też nie udaje się wszystko, czego byśmy chcieli. To, co dla mnie i dla was jest oczywiste, nie jest całkiem jasne dla wszystkich decydentów. Ale chciałbym was zachęcić do wytrwania w walce.

Proszę was, abyście nie tylko byli aktywni w klasie, ale i jako obywatele. Nie wolno wam spocząć póki każdy przywódca polityczny mający jakiegokolwiek wpływ, w jakiej bądź partii politycznej, jakimkolwiek kraju, nie pojmie, że tu jest coś, co należy wynieść ponad interesy partyjne. Coś, co powinno stać ponad wszelką dyskusję. Jeżeli ktoś rozumie, jak jutro będzie funkcjonować świat i jeżeli choć trochę wagi przypisuje kondycji i bogactwu ducha dziecka, to musi pomóc wam, abyście dali wszystkim tym dzieciom przyszłość, na którą zasługują.

Materiały przygotował
WŁADYSŁAW KRAJEWSKI



Kilkadziesiąt osób — nauczycieli, wychowawców, psychologów i pedagogów spotkało się pod koniec listopada w Warszawie na konferencji „Placówki opiekuńczo-wychowawcze w nowej rzeczywistości”.

Spotkanie zorganizowane przez Zespół Ognisk Wychowawczych im. Dziadka Lisieckiego, MEN i Stowarzyszenie „Przywrócić dzieciństwo” przyciągnęło nie tylko osoby związane z placówkami opiekuńczo-wychowawczymi. W konferencji, czy też raczej w warsztatach, licznie uczestniczyli także nauczyciele, pedagodzy i psychologowie szkolni.

Uczestnicy podzielili się zespoły. Jedną grupą zajmowała się problematyką rodziny, druga finansowaniem placówek po reformie, trzecia dzieliła się poglądami, jak efektywnie współpracować ze szkołą, czwarta zaś debatowała, jak nawiązać kontakt ze środowiskiem. Obecny na konferencji **Janusz Kostynowicz**, dyrektor

— mówił Janusz Kostynowicz. — To dobrze, że szkoła nie będzie oddzielać nauki od wychowania. Do tej pory bowiem, kiedy chciała zająć się rozwojem ucznia, to tworzyła osobny program profilaktyczny albo socjoterapeutyczny. Teraz ma być tak, że wspierać ucznia i rozwijać jego psychospołeczne predyspozycje mają zajęcia przedmiotowe.

Otwarcie placówek opiekuńczo-wychowawczych na kontakty z otoczeniem było głównym postulatem grupy zajmującej się problematyką środowiska. I to nie po to, by uzyskać pomoc, lecz by świadczyć ją innym, na przykład starszym ludziom z sąsiedztwa czy też kolegom wychowanków z placówek opiekuńczo-wychowawczych. Podkreślano także potrzebę stworzenia sieci ludzi pracujących z dziećmi bezpośrednio na ulicy. — Jednak by wyjść na „zewnątrz” potrzeba nauczycieli i wychowawców umiejących posługiwać się aktywnymi metodami pracy — mówili uczestnicy grupy „środowisko”.

przez Janusza Kostynowicza dyskusja panelowa. Na czterech ogromnych planszach zanotowano uwagi dotyczące tego „co już możemy” i „czego jeszcze potrzebujemy”, by wcielić w życie „wizję 2001”, czyli reformę systemu opiekuńczo-wychowawczego. Jak wynikało z ilości zapisanego papieru placówki opiekuńczo-wychowawcze wciąż jeszcze mają większe potrzeby niż możliwości. Jako najważniejsze postulaty, które zdaniem uczestników konferencji trzeba zrealizować jak najszybciej, uznano odstępianie od ramowych statutów placówek, a także zmianę sposobu myślenia decydentów o edukacji i systemie opieki. Podkreślano też konieczność stworzenia sieci współpracujących ze sobą placówek zajmujących się dzieckiem i rodziną. Eksponowano także to, co można zrobić już dziś. Pracownicy placówek opiekuńczo-wychowawczych umieją i budują już różnorakie programy profilaktyczne, są także niezłe zorientowani, jeśli chodzi o potrzeby środowiska. Niektóre placówki dysponują już przeszkolonymi pracownikami socjalnymi z przygotowaniem pedagogicznym.

Wszystkie te zgłaszane przez uczestników konferencji postulaty służyć mają wcieleniu w życie wizji przyszłego zreformowanego systemu opieki. System ten

STĄD

DO PRZYSZŁOŚCI

Departamentu Opieki i Profilaktyki Społecznej MEN pracował w grupie „szkoła”.

— Zarówno nauczyciel szkolny, jak i wychowawca np. ogniska zawsze będą mieli mnóstwo do powiedzenia na temat ucznia. Z mojego doświadczenia wiem jednak, że współpraca pomiędzy nimi układa się różnie — ocenił dyrektor Konstynowicz.

Uczestnicy tej grupy zastanawiali się więc, jak udoskonalić te stosunki. Dla **Anny Jurczyńskiej**, dyrektora Szkoły Podstawowej nr 127 w Warszawie, sprawą najważniejszą jest wypracowanie wspólnego programu wychowawczego i rozpisanie go na szkołę oraz inne instytucje wspomagające dziecko i jego rodzinę.

— Ważne, by te programy nie były kopiowane, lecz dostosowywane do środowiska lokalnego — mówiła pani dyrektor. Nauczyciele i wychowawcy pracujący w zespole „szkoła” zastanawiali się również nad tym, jak pomóc dziecku w rozwiązaniu jego problemów, nie rozliczając i nie oceniając, lecz przewidując sytuacje wychowawcze. **Bardzo pomocne może się tu okazać wzmocnienie kontaktów pomiędzy nauczycielami a wychowawcami placówek opiekuńczo-wychowawczych** (na przykład wspólne rady pedagogiczne, szkolenia z zakresu aktywnych metod edukacyjno-wychowawczych, doskonalenia zawodowe, opracowywanie harmonogramu wspólnych zajęć, imprez, warsztatów). Dobre efekty przyniesie może również spontaniczna integracja wychowanków z kolegami z klasy, spotkania na neutralnym gruncie.

— Myślę, że w „formule przyszłości” szkole będzie zależało na pomocy wychowawczej. Zgodnie z tym, co zapisano w podstawach programowych na przykład w języku polskim kształcić się będzie u dzieci wrażliwość, umiejętność komuni-

— Zespół zajmujący się problemami w pracy z rodziną wnioskował, by kontakty psycholog-rodzina czy pedagog-rodzina przenieść z gabinetów do mieszkań, domów. Uczestnicy mówili, iż należy odwrócić stan obecny. — **To nie rodzice powinni zjawiać się u pedagoga we wtorek na 15.00, lecz to on, by im pomóc, musi pofatygować się do nich.** Opracowano też siedem podstawowych zasad w kontaktach z rodzinami: terapeuci nie mogą zastępować rodziców, nie powinni też podawać gotowych recept czy rozwiązań, pracujący z rodziną muszą się skupić na jej członkach, a nie na problemach, należy spróbować wspólnie dochodzić do realnych rozwiązań i zajmować się głównie tym, co rodzina chce i może zmienić, współpracę zaś budować trzeba skupiając się na pozytywnych jej stronach, próbując w miarę możliwości ograniczyć ingerencję w jej sprawę.

Ogromne zainteresowanie uczestników konferencji wzbudziły wyniki pracy grupy zajmującej się finansowaniem placówek. Jej uczestnicy zastanawiali się nad tym, co zrobić by w czasie jednego—dwóch lat mogły one stać się konkurencyjne. Zdaniem referującego wnioski z pracy tego zespołu **Tomasza Polkowskiego**, szefa Towarzystwa „Nasz Dom”, najpierw trzeba zbadać potrzeby lokalnego środowiska i zastanowić się, w jaki sposób można je zaspokoić. Trzeba również sprawdzić własne możliwości lokalowe i kadrowe. Kolejny krok to przygotowanie wachlarza usług dostosowanych do zapotrzebowania i możliwości. Bardzo potrzebny jest także plan budżetu uwzględniający nie tylko pieniądze samorządowe, lecz także zbiórki, akcje społeczne, medialne, sponsoring. Rzeczą podstawową zaś powinno być uregulowanie statusu prawnego budynków.

Konferencję zakończyła prowadzona

powinien być, zdaniem uczestników konferencji, konkurencyjny, dostosowany do rynku, szybko reagujący na zmieniające się potrzeby środowiska, wyposażony w dobrze przygotowaną kadre.

— Dyskusję naszą zatytułowaliśmy „Stąd do przyszłości”, jednak tak naprawdę ta przyszłość wcale nie jest taka daleka. To już za dwa—trzy lata — podkreślał Janusz Kostynowicz.

Choć uczestnicy spotkania deklarowali swoje poparcie dla planowanych przez MEN zmian w systemie opieki i profilaktyki, to podkreślali jednak, że reforma placówek opiekuńczo-wychowawczych, aczkolwiek bardzo konieczna już dziś, musi być przeprowadzona w sposób ewolucyjny.

— Na tą konferencję czekałem oczekując, iż dowiem się jak będzie wyglądać rola placówek wspierających szkołę — podsumował **Jarosław Adamczuk**, psycholog ze Szkoły Podstawowej nr 127 w Warszawie oraz członek Stowarzyszenia „Serduzko dla Dziecka”. — Sam zacząłem pracować w szkole dlatego, że dostrzegłem konieczność ściślejszej współpracy pomiędzy tą placówką a świetlicą naszego stowarzyszenia. Problemy dzieci najczęściej wynikają z zaniedbań środowiskowych, lecz oprócz tego wiele z nich nie potrafi sobie poradzić w szkole. Kiedy w domu dziecko jest bite przez oboje rodziców, to nauka schodzi na plan dalszy. Dlatego tak ważne jest, by nauczyciele i wychowawcy spojrzeli na ucznia nieraz bardziej życzliwie. Skuteczna pomoc bowiem zależy od tego czy instytucje mogące wspomóc dziecko będą ze sobą współpracować. Mam nadzieję, że autorzy reformy systemu opieki wezmą pod uwagę propozycje wypracowane na tej konferencji i że nasze postulaty znajdą odzwierciedlenie w rzeczywistości.

ANNA WOJCIECHOWSKA

SIEDZIBY ZŁA?

Czytając wypowiedzi i oglądając programy dotyczące domów dziecka jestem głęboko zdegustowany. Wydaje mi się, że od jakiegoś czasu przedstawiając te placówki dokonuje się zwykłych intelektualnych nadużyć. Prezentowany jest bowiem zdemonizowany ich obraz. Szuka się sensacji, daje do zrozumienia, że są to siedliska zła i degrengolady.

Pracuję w jednym z takich domów i nie mogę zgodzić się z takim jego przedstawianiem, jak i z deprecjonowaniem naszej pracy. **W domach dziecka wiele się zmieniło i zmienia, nie dzięki ministerialnym nakazom, ale dzięki temu, że większość nas — praktyków jest gorącymi zwolennikami zmian w systemie opieki nad dzieckiem.** Odnoszę natomiast wrażenie, że wiele z tego, co słyszymy na temat zmian w opiece, jest zwykłym chciejstwem, choćby było najpiękniejsze chciejstwem pozostanie.

Epatuje się nas wzorcami zachodnimi, zapominając, że finanse nie to mentalność w stosunku do dzieci opuszczonych,

niestety, nie taka. Liczy się chyba na czary, zakładając, że nagle na podstawie odgórnego decyzji znajdują się tysiące rodzin zastępczych, kontraktowych, które będą zajmować się dziećmi oraz będą chciały i potrafiły pracować z rodziną naturalną dziecka. To oczywiście piękne, ale nie da się tego zrobić na zawołanie.

Dlaczego nie mówi się wcale lub mówi bardzo mało, o tym, że większość domów dziecka działa już inaczej niż jeszcze kilka lat temu? Stają się placówkami otwartymi na rodzinę dziecka, na pracę profilaktyczną. W domu, w którym pracuję staramy się to robić już od roku. Wypracowane są nowe formy naszej pracy, nowe programy naszych usług opiekuńczych. Działania te prowadzą nas naprawdę dosyć daleko od typowego domu dziecka.

Oczywiście jasne jest, że nie jesteśmy w stanie zaspokoić potrzeby emocjonalne dziecka, ale to właśnie dlatego pracujemy z rodziną, chcemy by pobyt w placówce był jak najkrótszy, wprowadzamy nowe formy pracy, staramy się unowocześniać i zmie-

niać oblicze placówki. Sądzę, że w chwili obecnej dobrym rozwiązaniem jest umożliwienie zmian w placówkach, dostosowanie ich do potrzeb i wymagań społeczności lokalnych. Jednocześnie należy rozwijać rodzinne formy opieki. Prace nad powstawaniem nowych form opiekuńczych mogą i powinni prowadzić pracownicy domów dziecka. Pamiętajmy, że właśnie tam pracuje gros świetnych i oddanych swojej pracy fachowców, a jeśli zmianą oblicza naszych struktur opiekuńczych, prowadzeniem nowych form tej pracy nie będą zajmowali się fachowcy, możemy przestać mówić o jakichkolwiek zmianach.

Zmiany w opiece muszą być zrobione mądrze i oparte na rzeczywistości, a nie na życzeniach. Domy dziecka mogą i już powoli stają się placówkami nowoczesnymi, prorodzinnymi. Musimy jednak uniknąć hysterii i nieprzemyślanych działań. Zwrócić uwagę na to, by w **ferworze zmian nie dopuścić do sytuacji, w której dziecko i rodzina potrzebująca pomocy zostanie sama.** Mam głęboką wiarę, że tak się nie stanie, ale czy wiara wystarczy?

JAREK STANKIEWICZ
Jędrzejów

PRYZYSTROJONA W SERCA CHOINKA...



Kolejny już raz spędzę święta z Ich pocztówkami i karnecikami, przyczepionymi do podchoinkowych prezentów dla najbliższych. Z dziełami Artystów Malujących Ustami i Nogami. Aniołki na tle świerku, świąteczne dzwonki, płonąca, przystrojona w serca, choinka...

I przez cały 1999 rok — podobnie jak w roku bieżącym i kilku poprzednich — będzie mi towarzyszył Ich kalendarz. Na pierwszej jego stronie — pod malowanym ustami obrazem, przedstawiającym „Mędrców Świata”, wersety Kazimierza Wierzyńskiego:

Nadciągną króle z ciężkim
złotem
I palić będą mu kadziłta
By z Nazaretu na Golgotę
Szedł cuda czyniąc i by o tem
Szeptaly pieśni, malowidła...

A w tegorocznym kalendarzu, który jeszcze wisi w moim domu, na jednej z ostatnich stron — pod dziełem Moniki Kamińskiej z pędzącym na saniach, ciągnionych przez reniera, Mikołajem, zdążyłam jeszcze przeczytać:

Nie wiadomo dotychczas dokładnie gdzie Mikołaj przez cały rok żyje

Chyba w szafach, komódkach, gdzieś na dnie... Bezpretensjonalność, ujmująca prostota tych dzieł i tych strof (znanych na ogół poetów), niezwykła szczerość wypowiedzi artystów tak nieprawdopodobnie wrażliwych, twórców, dla których malowanie jest szczególnym wyzwaniem, nadaje tym kalendarzom i tym pocztówkom niepowtarzalny klimat i nastrój. Sprawia, że czujemy się z nimi jak w otoczeniu dobrze znanych, serdecznych przyjaciół. Wywołują uśmiech, stanowią znakomite lekarstwo na „wszelkie zło” i chmury, których tyle wokół nas na co dzień...

Twórcy tych wyróżniających się świeżością i oryginalnością akwarel i olejów, działają od 1993 r. przy Wydawnictwie „Amun” w Raciborzu. Z roku na rok powiększa się ich grono. Malarstwo jest dla nich sposobem na życie. O tym, że są to dzieła wyróżniające się nierzadko niemałymi walorami artystycznymi, świadczy wystawa prac Artystów Malujących Ustami i Nogami, jaką można właśnie oglądać w Muzeum Narodowym w Warszawie (do 3 stycznia). To dla nas doskonały prezent gwiazdkowy. Więc jeśli tylko będziemy mieli taką możliwość, postarajmy się skorzystać z tej niezwykłej okazji.

A jeśli się taka nie zdarzy, cieszymy się po prostu kartkami świątecznymi, jakie z Ich dziełami przyniesie nam listonosz...

HENRYKA WITALEWSKA



Prace **KATARZYNY WARACHIM**



I nagrodę w kategorii szkół do 500 uczniów w minionej edycji konkursu „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO” zdobyła Szkoła Podstawowa w Galweciach (woj. suwalskie). Z HALINĄ ROMANOWSKĄ, opiekunką Kasy, rozmawia Anna Bar.

— Opiekunowie Szkolnych Kas Oszczędności dzielą się na dwie kategorie: jedna to ci, którzy zajęli się tym z własnej i nieprzymuszanej woli, druga to osoby, którym złożono propozycję „nie do odrzucenia”. Jak zaczęła się Pani przygoda z SKO?

— Pracę w szkole w Galweciach zaczęłam ponad siedem lat temu. Już następnego roku zaproponowano mi, bym objęła opiekę nad SKO. Nie bardzo wiedziałam od czego zacząć, bo pomimo tego, że miałam już dwudziestopięcioletni staż pracy, nigdy dotąd nie pracowałam w placówce, w której działałaby szkolna kasa

wpływ na ilość pieniędzy zgromadzonych przez dzieci na indywidualnych kontach ma to, że każdy może wpłacić dowolną ilość pieniędzy o każdej porze. Nie ma znaczenia czy jest już po lekcjach, czy też zajęcia jeszcze się nie zaczęły. Nigdy też nie odmawiam przyjęcia pieniędzy dlatego, że są zbyt drobne. Przeciwnie, cieszę się z każdej wpłaty, nawet pięciogroszowej. W efekcie bywa tak, że zebrane w ciągu jednego dnia momenty ważą nawet ponad kilogram. Najczęściej są to pieniądze otrzymywane na łakocie. Również rodzice widząc efekty działalności Kasy, chętnie pomagają w organizowaniu

SPOSÓB NA SUKCES

oszczędności. Chyba dlatego w pierwszym roku działalności ograniczyłam się do zbierania pieniędzy od dzieci i wygłaszania pogadanek o korzyściach, jakie dają oszczędzanie. Jakież było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że te wykłady odnoszą skutek, a dzieci zamiast biec do sklepu, każdy grosik wpłacają na książeczkę. To było bardzo mobilizujące.

— Pierwsze miejsce w krajowej edycji konkursu SKO—PKO to największy, lecz nie jedyny wasz sukces.

— Po raz pierwszy swój udział w konkursie zgłosiliśmy trzy lata temu, kiedy to po rocznej przerwie znów wróciłam do SKO. Wtedy to zaczęliśmy nie tylko zbierać pieniądze na indywidualnych książeczkach, ale także wspólnie zarabiać i razem gospodarować tym, co oszczędzimy. Fundusze z dyskotek, balów i sprzedawanej tam prażonej kukurydzy i kanapek zdecydowaliśmy się przeznaczyć na udekorowanie holu naszej szkoły. Zaczęliśmy także wykonywać pomoce naukowe. Robiliśmy to dla siebie, a jednak ucieszyliśmy się bardzo, kiedy okazało się, że nasza szkoła wygrała konkurs na szczeblu wojewódzkim. Reprezentowanie Suwalskiego w edycji krajowej zmobilizowało nas do dalszej pracy. Myślę, że nie bez znaczenia były to także nagrody, które uczniowie otrzymali za aktywną działalność w SKO. Wszystko to spowodowało, że w kolejnych latach nikogo już nie trzeba było zachęcać do oszczędzania czy wspólnych prac, których zaczęliśmy organizować coraz więcej. Nie było nam łatwo, ponieważ jesteśmy biednym środowiskiem. Po upadku PGR-u większość mieszkańców jest bez pracy. Mimo to znaleźliśmy sposoby na zarabianie. Dzieciaki zbierały żółędzie i grzyby, znosiły makulaturę i butelki. Oszczędzały to co mogły: energię, wodę. Z roku na rok staraliśmy się także, aby nasze kroniki były coraz ładniejsze, coraz dokładniej oddawały obraz naszej pracy. Zaczęliśmy też osiągać coraz większe sukcesy. Edycja 1995/96 to wyróżnienie w konkursie krajowym, kolejny rok przyniósł nam już III miejsce na tym szczeblu. Byliśmy zaskoczeni, ale bardzo szczęśliwi. Kiedy jednak dotarła do nas wiadomość o tym, że zostaliśmy laureatami, nie mogliśmy wprost uwierzyć. Jesteśmy niezmiernie dumni, że nasz wspólny wysiłek został tak wysoko oceniony.

— Szkolna Kasa Oszczędności to głównie pieniądze, czyli wymierne korzyści. Czy to jednak wszystko?

— SKO to nie tylko szkoła oszczędzania, to także ogromne oddziaływanie wychowawcze. Od momentu, kiedy uczniowie zauważyli, że warto pracować wspólnie, sami zastanawiają się co można jeszcze zrobić, choć niejednokrotnie zapłaty nie da się przeliczyć na pieniądze, bo uśmiech czy dobre słowo nie ma ceny. Próbuje- my też dyskretnie pomagać najbardziej potrzebującym z nas, fundując im np. kielbaski na ognisko czy organizując giełdy używanej odzieży „za grosik”. W tej chwili członkami SKO są wszyscy w naszej liczącej 81 uczniów szkole. W oszczędzaniu przoduje zaś klasa VIII, która postanowiła zwyciężyć w naszym szkolnym konkursie na najlepiej oszczędzających. Myślę, że duży

różnych imprez, takich jak kuligi, bale karnawałowe czy ogniska. Jeden z ojców stwierdził nawet, że nasze SKO to taki mały bank, który gwarantuje, że pieniądze się „nie rozchodzą” jak wtedy, kiedy są w domu. Miło jest także zobaczyć zadowolone miny rodziców, kiedy dowiadują się, że nasza szkoła po raz kolejny zdobyła I miejsce w województwie i radość na wieść, że dzięki SKO szkoła dostała kserokopiarkę.

Dla mnie największym sukcesem jest jednak to, że dla wielu dzieci oszczędzanie to powód do dumy i że część z nich umie już dokładnie zaplanować każdy wydatek, a niektórzy nawet zainwestować własne pieniądze. Jeden z ósmoklasistów na przykład za zaoszczędzone w ubiegłym roku pieniądze kupił sobie króliki, których potomstwo teraz sprzedaje, a zarobione pieniądze znowu wpłaca na książeczkę SKO. Ważna wydaje mi się także wiedza o działalności banku, którą staram się propagować. To na pewno przyda się moim SKO-wiczom w dorosłym życiu. Kiedyś będą mogli otrzymywać rzeczywiste odsetki od swoich oszczędności. Na razie jednak „procentami” za ich wkład w naszą Kasę są nagrody, wyróżnienia, pochwały. Otrzymuje je każdy uczeń, nawet ten, który zaoszczędził kilkadziesiąt groszy. Cieszy mnie, kiedy słyszę jak trzecioklasista poucza swojego młodszego brata z „zerówki”, że powinien oszczędzać, bo wtedy też dostanie piłkę do „nogi”, która jest marzeniem wielu chłopców z naszej szkoły.

— Czy mogłaby Pani poradzić innym opiekunom szkolnych kas oszczędności, jak osiągnąć takie sukcesy, do jakich doszła SKO w Galweciach?

— Recepta na sukces? Być wśród uczniów i dokładnie poznać ich potrzeby, możliwości. Umieć wykorzystać chęć dzieci do działania, a także dać im odczuć, że to co robią jest doceniane, że kogoś to interesuje. Ważne jest także zaangażowanie się w pracę samego opiekuna, całej rady pedagogicznej oraz współpraca z innymi organizacjami szkolnymi. Bardzo żałuję, że moja przygoda z SKO już się kończy. Bowiem po prawie trzydziestu dwóch latach pracy planuję przejść na emeryturę. Mam jednak nadzieję, że młodsze koleżanki będą kontynuować i wciąż ulepszać „moje” dzieło. Zarówno mojemu następcy, jak i wszystkim SKO-wiczom życzę samych sukcesów.

— Przyłączam się do życzeń i dziękuję za rozmowę.



Jak twierdzą Amerykanie dzisiejsi uczniowie w swym dorosłym życiu będą musieli średnio sześciokrotnie zmieniać zawód.

ZDZIWIENI ŚWIĄTEM

Często będą to profesje nie mające ze sobą nic wspólnego. Ich kariera zawodowa będzie więc zależała od tego, czy i w jakim czasie opanują nowe wiadomości. Aby tego dokonać niezbędna im będzie umiejętność efektywnego samokształcenia. Członkowie Warszawskiej Inicjatywy Edukacyjnej Matura zastanawiali się jak skłonić do niej uczniów.

Zaproszono przedstawicieli samorządów, szkół publicznych i niepublicznych oraz instytucji zajmujących się różnymi technikami kształcenia. Głównym ekspertem była prof. **Elżbieta Putkiewicz** z Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

— Idea samokształcenia polega na tym, by świat nas wciąż dziwił, byśmy chcieli go zrozumieć — podkreślała pani profesor.

Jej zdaniem samokształcenie to nie tylko umiejętność zdobywania wiedzy, to także sposób na dotarcie do instytucji, które tę wiedzę oferują. Profesor Putkiewicz uważa bowiem, iż samodzielne kształcenie nie jest efektywne. Do tego potrzebny jest „mędrzec” oraz sankcje. Dobrze byłoby też na czas nauki dać sobie „wolne” od codziennych trosk i kłopotów. Pani profesor zaryzykowała też tezę, iż szkoła powinna być miejscem, gdzie uczeń posiada wiedzę raczej teoretyczną niż praktyczną.

— Procedury, czyli tzw. wiedza praktyczna, to ważne rzeczy — uzasadniała Elżbieta Putkiewicz. — Każdy z nas włącza wideo, czy jeździ samochodem. Są to czynności, których nie trzeba rozumieć, by je wykonać. Szkoła powinna jednak wyposażać ucznia w inną

wiedzę, np. dlaczego samochód rusza. Na takich właśnie wiadomościach opiera się samokształcenie.

Twierdzenie to, szczególnie w przeddzień reformy przewidywanej kształcenie przede wszystkim umiejętności, wydawało się dość kontrowersyjne, lecz spotkało się z aprobatą większości uczestników debaty.

— Nauczyciel powinien nauczyć takich rzeczy, jakich nikt inny nie będzie mu w stanie dać — stwierdził **Aleksander Tynelski**, samorządowiec z warszawskiego Mokotowa. — Potrzebna jest jednak większa indywidualizacja w podejściu do dzieci oraz spójne programy.

Pojawiło się wręcz stwierdzenie, że szkoła uczy rzeczy niepotrzebnych i w tym jej cały urok. Uczestnicy spotkania uznali jednak tę tezę za zbyt radykalną.

Podczas debaty swoje oferty przedstawiały też centra treningowe oferujące usługi w zakresie nauki szybkiego czytania czy ćwiczenia pamięci. Zdaniem obecnych na spotkaniu nauczycieli tego typu zajęcia nie cieszą się jednak zbyt dużym zainteresowaniem w szkole, choć organizatorzy twierdzą, że wprost przeciwnie.

Dwie godziny przeznaczone na dyskusję okazały się niewystarczające, by wyczerpać temat samokształcenia. Powołano więc grupę roboczą, która pod przewodnictwem prof. Putkiewicz wnioski z debaty przeloży na propozycje konkretnych rozwiązań.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Potrzebne są nowoczesne programy edukacji obywatelskiej

SYNDROM EGZAMINÓW

Umiejętność współpracy z innymi, to według grupy inicjatywnej WIEM, jedna z czterech cech, w które wyposażać należy maturzystę przelomu wieków. Tradycyjnie efektywność nauczania szkolnego ocenia się w kategoriach kształcenia przedmiotowego, to jednak, według ekspertów Inicjatywy nie jest wystarczającym kryterium. Ich zdaniem, najwyższą już pora zacząć się zastanawiać nad tym, jak nauczyć młodego człowieka współpracy, wykształcić w nim umiejętność komunikowania się z innymi.

— Ważne jest nie tylko jasne sformułowanie myśli, lecz także sztuka słuchania, zadawania pytań, wnioskowania — podkreśla prof. **Andrzej Janowski**. — To także problem konfliktu pomiędzy własnymi przekonaniem a naciskiem grupy, umiejętność korzystania z mediów, rozumienia werbalnych i niewerbalnych przekazów.

Uczestnicy debaty byli zgodni co do tego, że kształtować młode charaktery powinny szkolne organizacje społeczne, samorządowe i spółdzielcze. Z punktu widzenia szkoły rzecz nie wygląda jednak tak prosto.

— Młodzieży, skądinąd chętniej do pracy społecznej, dokuca brak wolnego czasu — tłumaczy **Grażyna Filipiak**, dyrektor VIII Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława IV w Warszawie. — Harcerstwo, które w mojej szkole ma ogromne tradycje dziś przeżywa regres.

Niestety, kiedy młody człowiek musi wybrać, uczyć się i zdać na studia czy też angażować się w działalność społeczną, jasne jest, że wybierze to pierwsze.

— Musimy przebudować system oceny osiągnięć ucznia — postuluje **Ewa Krawczyk** ze Społecznego Towarzystwa Oświatowego. — Po co maturzycie wiedzieć na czym polega negocjacja, kiedy wymaga się od niego zapamiętania, ile procent powierzchni Senegalu zajmują lasy.

Uczestnicy debaty uznali, że polska szkoła cierpi na „syndrom egzaminów”. Wszystko w niej jest podporządkowane konkursom, olimpiadom, rankingom, medalom. Nawet przedmioty szkolne dzieli się na te „egzaminacyjne” i nieważną resztę.

— Potrzebne są powody do tego, by zdobywać te „inne” umiejętności — przekonuje **Wojciech Onyszkiewicz** ze Stowarzyszenia „Dzielimy się tym, co mamy”. — Może warto byłoby przeszczepić na polski grunt rozwiązanie funkcjonujące już na Zachodzie. Tam dla pracodawcy ważne jest nie tylko, co potencjalny pracownik skończył, ale także co i gdzie zrobił.

Niepokojącą oznaką, na którą zwracali uwagę także uczestnicy spotkania, jest zanikające wśród młodzieży myślenie w kategoriach państwa. Szafowanie wielkimi słowami w przeszłości spowodowało, iż dla wielu osób straciły one sens. Szkołom potrzebne są więc nowoczesne programy edukacji obywatelskiej. Wiele szkół zarówno podstawowych jak i średnich próbuje już coś robić w tym kierunku. Zajęcia prowadzone metodą warsztatową cieszą się wśród uczniów sporym powodzeniem, tym bardziej że przy okazji młodzież uczy się wielu innych, bardzo pożytecznych rzeczy, takich jak sztuka negocjacji czy umiejętność współpracy. Szkołom realizującym te programy, pomocą służy Centrum Edukacji Obywatelskiej.

— Wbrew pozorom zarówno w Warszawie, jak i w całej Polsce realizuje się mnóstwo bardzo ciekawych pomysłów — twierdzi **Jani- na Koziońska** z Forum Inicjatyw Oświatowych. — Nie zawsze są to duże przedsięwzięcia, czasami ciekawe inicjatywy realizowane są przez kilkunastu uczniów, skupionych wokół swych nauczycieli.

— Takie precedensy należy opisywać i nagłaśniać — przekonuje Wojciech Onyszkiewicz. — To one mogą nauczyć pozostałych nauczycieli co można zrobić i jak tego dokonać.

Debata dotycząca umiejętności kooperacji, choć ostatnia z cyklu, nie kończy działalności Warszawskiej Inicjatywy Edukacyjnej Matura. Przeciwnie, teraz dopiero zacznie się prawdziwa praca, polegająca na przelożeniu wniosków z dyskusji na propozycje konkretnych rozwiązań. A to zadanie dużo trudniejsze niż zorganizowanie najbardziej nawet płomiennej debaty.

ANNA LORENT



Co zrobić, żeby maturzysta umiał posługiwać się nowoczesnymi technologiami informatycznymi?

Obecni na spotkaniu zorganizowanym przez Warszawską Inicjatywę Edukacyjną Matura (WIEM) dyrektorzy szkół średnich, nauczyciele akademicy z wydziałów informatyki, stołeczne władze samorządowe oraz przedstawiciele firm zainteresowanych wspieraniem edukacji maturzystów byli zgodni co do tego, że przygotowanie dzieci i młodzieży do wykorzystywania technologii informatycznej jest w dzisiejszych czasach jednym z podstawowych obowiązków szkoły.

— Potrzebni są nauczyciele dobrze zorientowani w zagadnieniach technologii informatycznej, którzy będą rozwijać tę dziedzinę w swoich placówkach, uczestniczyć w przygotowaniu innych nauczycieli, opiekować się szkolnym centrum informacyjnym — mówił prof. **Tadeusz Kuran**, który chętnie widziałby informatykę jako jeden z przedmiotów do wyboru na maturze. Jest również zdania, że absolwent przyszłego gimnazjum powinien sprawnie posługiwać się komputerem, sieciami i multimediami, a technologia informacyjna powinna być wykorzystywana w ścieżkach międzyprzedmiotowych.

mentowania i abstrakcyjnego myślenia. Myślę, że informatyka szkolna może dobrze służyć rozwijaniu tych umiejętności, a wiemy, że z powodu niewłaściwej metodyki tak się nie dzieje.

Inni rozmówcy również podkreślali, że celem nauczania informatycznego w szkole nie jest wykształcenie wyłącznie biernego użytkownika sprzętu elektronicznego, lecz świadomego operatora narzędzi informatycznych, który posługując się nimi będzie potrafił odnajdywać potrzebne mu informacje.

Aby każdy maturzysta posiadał umiejętność posługiwania się techniką informatyczną, musi mieć przede wszystkim dostęp do aparatury. Tymczasem w województwie warszawskim na jeden komputer przypada 28 uczniów. To wskaźnik znacznie lepszy niż w całej Polsce, gdzie wynosi on 1:100, ale ciągle odbiegający od światowych standardów. Do tego tylko 1/5 sprzętu w szkołach to sprzęt nowoczesny. Mniej niż 1/3 szkół jest podłączonych do Internetu. Zdaniem **Jerzego Dańka** z MEN poprawienie tej sytuacji będzie zależało od samorządów, gdyż to one będą dysponowały potrzebnymi do tego środkami. Przedstawiciel ministerstwa przyznał jednak, że samorządy zdane jedynie na siebie nie dadzą sobie rady.

Z kolei prof. **Marek Niezgodka** z Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW podkreślił, że szkoły powinny część funduszy zdobyć samodzielnie, bowiem do nich należy inicjatywa:

Z KOMPUTEREM ZA PAN BRAT

Pojawiły się głosy, między innymi prof. **Andrzeja Bliklego**, że aby nauczyć sprawnie korzystać z nowoczesnych technik komputerowych, należy zacząć od podstaw, bo jak się okazuje ta umiejętność ciągle nie jest opanowana przez wielu ludzi wkraczających w życie zawodowe. **Andrzej Żuławski**, reprezentujący uczelniami Miła College i Stowarzyszenie Dyrektorów Szkół Średnich stwierdził wręcz, że edukacja informatyczna jest nadal elitarna:

— W Miła College na 40 osób w grupie tylko dwie miały kontakt z Internetem, a tylko 4 mają własny komputer — powiedział, zwracając jednocześnie uwagę, że wiele do życzenia pozostawia także stopień przygotowania kadry: — Na nasze ogłoszenia o tym, że zatrudnimy nauczycieli informatyki, zgłaszały się osoby, które pytane o kwalifikacje odpowiadały, że znają arkusz i edytor tekstu. Z takim przygotowaniem chciały uczyć w szkole.

Również płace nie sprzyjają przyciąganiu do zawodu wykwalifikowanych wykładowców. W Warszawie na 360 nauczycieli przedmiotów informatycznych tylko 25% to absolwenci studiów informatycznych bądź zbliżonych, zaś pozostałe 75% stanowią nauczyciele innych przedmiotów, którzy ukończyli studium informatyczne. Oprócz problemów dotyczących kadry, drugą sprawą poruszoną przez zgromadzonych była metoda nauczania przedmiotów informatycznych. Podkreślano konieczność zintegrowania programu nauczania informatyki z innymi przedmiotami.

— Chodzi o to, żeby nie zaniedbywać rozwoju wielu umiejętności i sprawności intelektualnych, bez których komputer nie może być użyty w sposób twórczy — przekonywał **Roman Morawski**, prodziekan Wydziału Elektroniki i Technik Informatycznych Politechniki Warszawskiej. — W ciągu ostatnich dziesięciu lat obserwujemy u kandydatów na nasz wydział mniejszą zdolność eksper-

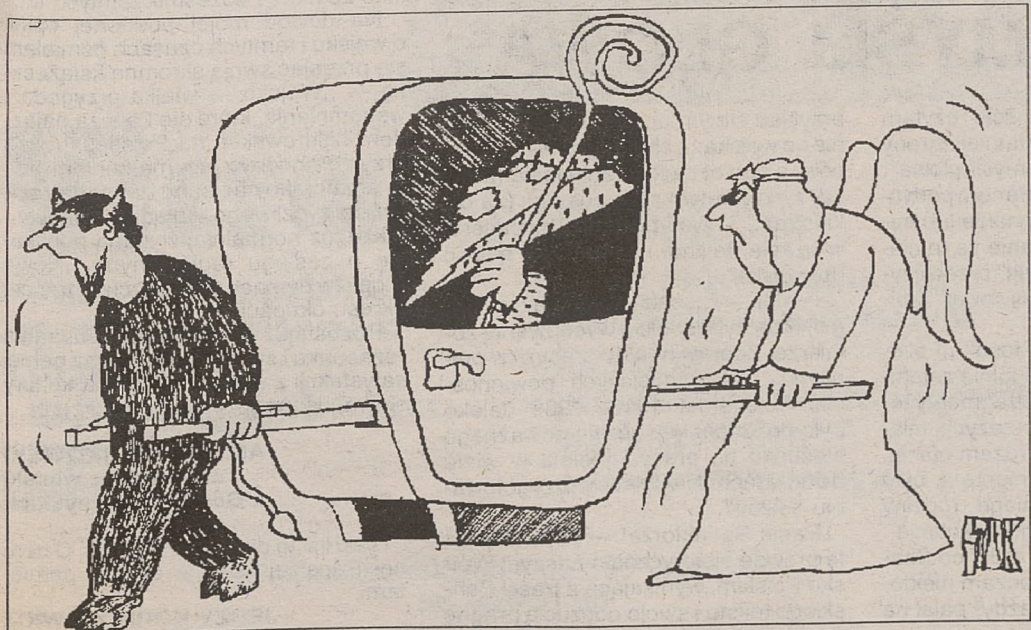
— Jeżeli się daje szkole sprzęt, w bardzo wielu przypadkach jest on niewykorzystywany — powiedział.

Nie ulega wątpliwości, że w zakresie edukacji informatycznej zostało jeszcze wiele do zrobienia. Paradoksalnie, nasze opóźnienie może stać się atutem, na co zwrócił uwagę prof. **Marek Dietrich**, były rektor Politechniki Warszawskiej, obecnie dyrektor Międzyuczelnianego Instytutu Problemów Cywilizacji, którego obawy wzbudzają nowoczesne amerykańskie szkoły, gdzie uczniowie porozumiewają się między sobą i z nauczycielami wyłącznie przez Internet:

— Jeżeli to ma być nasza przyszłość, byłoby to niezwykle groźne. Bezpieczeństwo genetyczne polega na tym, że się wymienia geny, a intelektualne na wymianie myśli. Informacja przekazana przez Internet jest bardzo ograniczona, komputer nie przekazuje gestu, spojrzenia, mimiki. Szkoła, w której ludzie się nie spotykają, nie wymieniają poglądów, nie okazują uczuć, bo wszystko to pozostaje poza sferą komunikacji internetowej, byłaby nie- szczęściem.

W wyniku debaty powstała grupa robocza, która sformułuje konkretne propozycje działań dotyczących upowszechniania znajomości techniki informatycznej wśród młodzieży.

AGNIESZKA WOŹNICKA



Wszyscy lubimy otrzymywać bożonarodzeniowe i noworoczne pocztówki, choć rzadziej niż niegdyś wysyłamy je sami.

KOESPONDENTEK CZAR



Coraz częściej bowiem wyręczamy się telefonem, a ostatnio także pocztą elektroniczną. Niektórzy nawet dzielą się opłatkiem za pomocą Internetu. I choć te wynalazki mają zapewne i swoje dobre strony, to przecież nie zastąpią tych kilku ciepłych słów napisanych odręcznie na świątecznej kartce z dołączonym doń opłatkiem. Wysyłamy więc pocztówki, nazywane dawniej odkrytką lub korespondentką, wszak po to zostały stworzone. I choć wydawałoby się, że istnieją od niepamiętnych czasów, to liczą sobie dopiero 130 lat.

Pierwsze karty pocztowe wprowadziła do obiegu poczta austro-węgierska w 1869 roku, jeszcze bez strony ilustracyjnej, aby obniżyć koszty korespondencji. Na awersie w prawym rogu umieszczono napis „Miejsce na wiadomości pisemne”, a u dołu „Poczta nie bierze odpowiedzialności za korespondencję”. Z ilustracjami pojawiły się później, a jednym z pierwszych wydawców kartki bożonarodzeniowej był prawdopodobnie Anglik Adolf Tick (1884 r.), zaś artystycznej — wiedeńscy bracia Kohl (1898 r.).

Pierwsze korespondentki można było wysłać tylko w granicach kraju, a nawet miasta ich wydania. Dopiero w 1875 r. — uchwałą Powszechnego Związku Pocztowego — wprowadzono je do obiegu międzynarodowego. Współcześnie obowiązujący wzór kartki ze stroną na ilustrację, korespondencję oraz adres zatwierdzono w 1905 r. Złoty wiek pocztówek przypadł na lata 1905—1918, a było to spowodowane nie tylko niską ceną, ale i szybszym niż list docieraniem do adresata (cenzura miała bowiem mniej pracy). Pełną wdzięku wystawę przedstawiającą historię powstałych w naszym stuleciu korespondentek zorganizowało Muzeum Łódzkiej Oświaty. Ekspozycja otwarta 1 grudnia pt. „Nie tylko choinki i Mikołaje... czyli sto lat świątecznej kartki pocztowej”, cieszy się nieustającym zainteresowaniem nauczycieli i młodzieży szkolnej.

— Chcieliśmy pokazać uczniom nie tylko dzieje pocztówki bożonarodzeniowej, ale tym samym i część naszej historii, są one przecież odzwierciedleniem czasów, w których powstawały — mówi pracownica muzeum **Gabriela Walenta-Czerniejewska**. Przy okazji wyjaśniamy młodzieży symbolikę Świąt Bożego Narodzenia.

Najstarsze wśród 300 prezentowanych pocztówek, udostępnionych przez łódzkie biblioteki i prywatnych kolekcjonerów, pochodzą z pierwszych lat naszego wieku. Są to najczęściej czarno-białe, koloryzowane ręcznie, fotografie jeszcze bez miejsca na korespondencję. Przedstawiają zgromadzone przy świątecznym stole lub choince szczęśliwe rodziny lub młode, wpatrzone w siebie, pary. — Dziś zakochani wyglądają inaczej — komentują te obrazki uczniowie. I trudno się im dziwić, świat przecież nie stoi w miejscu.

Zmieniają się obyczaje, stroje. Marzenia dzieci epoki cybernetyki dotyczące prezentów choinkowych są też inne niż ich rówieśników sprzed kilkudziesięciu lat, pokazanych na pocztówkach. Na współczesnych kartkach rzadko też pojawia się motyw podkowy i chyba wcale koniczyny, tak charakterystyczny dla owych czasów. Nie ma też obecnie zwyczaju zdobienia choinek prostokątami opłatka.

Ekspozycje pokazują zmieniające się tendencje w modzie, sztuce. Są odbiciem przemian społeczno-politycznych, a także antagonizmów narodowościowych, tęsknot Polaków w czasach zaborów. Jest wśród nich m.in. seria pocztówek świątecznych pokazujących Polskę szlachecką. Są też kartki nawiązujące do czasów zaborów i panujących wówczas antagonizmów narodowościowych. Jedną z nich przedstawia np. mężczyznę w czapce krakowskiej częstującej „kopniakiem” żołnierza pruskiego. Inna znów mapę Polski „od morza do morza”. Sporo jest pocztówek z motywami ludowymi, zimowymi krajobrazami. Jest również zabawna kolekcja noworocznych korespondentek z jamnikiem.

— Przepisy pocztowe zezwalały na wykonanie własnych kartek, pod warunkiem przestrzegania określonych zasad — wyjaśnia pani Gabierla. Wysyłano więc jako pocztówkę własne zdjęcia, ręcznie malowane kartki, kompozycje z suszonych roślin, z naklejonymi etykietkami szampanów itp. Najciekawsze pochodzą sprzed II wojny światowej, wiele z nich projektowanych było przez znanych artystów. Firmy rywalizowały ze sobą pod względem atrakcyjności swoich „wyrobów”. Pocztówki były więc ozdabiane kawałkami kolorowego szkła, pluszem, jedwabiem, można było dołączyć harmonijkę zajęć lub małą płytę gramofonową. Niestety, takich kart nie udało się zgromadzić na tej wystawie.



Po drugiej wojnie światowej polskie pocztówki straciły swoją dawną oprawę i elegancję — tak z powodów ekonomicznych, jak i politycznych. Drukowane były na gorszym gatunkowo papierze, a ich strona ilustracyjna była dość jednorodna. Na wystawie zgromadzono też pokaźną liczbę kart świątecznych z okresu PRL: tzw. „państwowych i kościelnych”.

Ekspozycja prezentuje dawne książki, tzw. sekretarze z wzorami życzeń i listów. Najstarsza z nich wydana w 1872 roku we Lwowie nosi tytuł „Sekretarz domowy. Zbiór listów towarzyskich i okolicznościowych. Podręcznik dla stąbnych w stylu i koncepcji”. Można również obejrzeć samouczek dla młodzieży z 1925 roku, napisany przez nauczyciela F. Henbura, z taką oto dedykacją: „Kochanej młodzieży gimnazjalnej, tej której byłem nauczycielem oraz młodzieży szkół ludowych — tej, która pod moim nadzorem naukę pobierała”. Są w niej propozycje powinszowań na różne okazje, w tym rodzinne i szkolne.

Autorzy ekspozycji uzupełnili ją o inne ekspozycje związane ze świętem Bożego Narodzenia. Wśród nich jest przygotowany przez uczniów, adeptów sztuki gastronomicznej, stół wigilijny. W stałych gablotach muzeum można obejrzeć dawne przybory szkolne i szlanki. Wystawa będzie czynna do końca stycznia przyszłego roku.

IZA KUJAWSKA



WOKÓŁ ANI

W Szkole Podstawowej Nr 42 w Sosnowcu wymyślił sposób na zajęcie naszej młodzieży czytelnictwem. Co roku wybieramy jednego autora, poznajemy dokładnie jego biografię i twórczość. Był Henryk Sienkiewicz, Alfred Szklarski, a w tym roku dyrektorka **Lucyna Rusek** poddała nam pomysł przybliżenia sylwetki kanadyjskiej pisarki Lucy Maud Montgomery. Pracując w bibliotece szkolnej wraz z koleżanką Barbarą Loską uczestniczymy w tych imprezach.

Poznawanie pisarki oraz jej twórczości rozpoczęły się akademią, na którą polonistki **Maria Gałuszka** i **Grażyna Kamińska** z klasami VIIIa, VIIb i VIa przygotowały scenki z życia „Ani z Zielonego Wzgórza”.

W miesiąc później, w listopadzie nauczycielki nauczania początkowego: **Beata Marzec**, **Zofia Krok**, **Maria Filinger**, **Małgorzata Kozłowska** ze swoimi klasami przygotowały quiz dotyczący znajomości „Ani z Zielonego Wzgórza”. Uczniowie klas II i III po obejrzeniu filmu na „Kółku Literackim” zapoznawali się z fragmentami książki.

cam, co pozwoliło wspólnie cieszyć się sukcesami swoich pociech.

Teraz wykorzystując swoją wiedzę, nasze „maluchy” będą przygotowywały przedstawienie dla klas I. Zobaczymy, czy też okażą się takimi mistrzami.

Równocześnie dwie polonistki **Anna Kot** i **Wanda Nowak** pracują z klasami VI, przygotowując komiksy na podstawie fragmentów „Ani z Zielonego Wzgórza”. Powstaną również prace literackie.

W marcu planujemy lekcję otwartą języka polskiego dla klas VI, przygotowaną przez Annę Kot i Wandę Nowak, dotyczącą trzech pierwszych części cyklu o Ani.

Nauczycielka plastyki **Jadwiga Feluś** będzie z klasami VI, VII, VIII wykonywała portret Ani, projekt plakatu teatralnego, projekt okładki na książkę „Ania z Zielonego Wzgórza”.

Nauczycielka techniki **Bożena Dendra** będzie tworzyła makietę przedstawiającą „Zielone Wzgórze z jej mieszkańcami” oraz dużych rozmiarów manekina Ani. Polonistka **Maria Gałuszka** przygotowuje

Po zapoznaniu się z materiałami XXXVII Krajowego Zjazdu ZNP, chcę wyrazić wdzięczność, uznanie i podziękowanie za tak wnikliwą i mądrą postawę Związku wobec oświaty, dzieci i pedagogów.

Zostały dostrzeżone wszystkie niedomogi tak w aktualnej sytuacji szkolnictwa, jak też w propozycjach Ministerstwa Edukacji Narodowej. Proponuję jednak, by z zawartym apelem ZNP zapoznać nie tylko samorządy terytorialne, ale wszystkich nauczycieli i rodziców. **Należy utwalić przekonanie, że odpowiedzialność za oświatę spoczywa na państwie.**

SZANUJMY STARSZEGO

Analizując materiały Zjazdu dotyczące uprawnień zwierzchników szkół i placówek, niepokój budzi rola dyrektorów jako „jedynego arbitra”. Ten stan niesie wielkie zło i do naszych szeregów. Często dyrektorska dyktatura, jak bat budzi lęk w nauczycielach o utratę pracy i wyzwala bierną w nich postawę.

Szlachetna postawa Związku wobec nauczycieli tajnego nauczania wrusza. Jest wyrazem pamięci i uczuć patriotycznych. Zasługuje na poparcie — co z pewnością Nasz Oddział uczyni z wdzięcznością. Problem emerytów przewija się w materiałach zjazdowych, za co jako emerytka — wyrażam szczególne podziękowanie.

W zaufaniu do Związku ośmielam się wyrazić własne zdanie na temat emerytów z roku 1991.

W 1991 r. rząd H. Suchockiej, obecnie minister sprawiedliwości, zabrał nauczycielom-emerytom żywą gotówkę. Przez siedem lat te pieniądze owocują dla rządu i zmniejszają inflację. **Ich brak emerytom przysparzał zgrzyoty, poczucia niesprawiedliwej krzywdy i bezsilności wobec prawa. Pogłębiał biedę, powodował stresy, choroby i przyspieszał śmierć.**

Gdzie szukać sprawiedliwości? Czy ona istnieje? To pytania niejednego emeryta. A może szukać pomocy poza granicami państwa na forum Europy albo krzyczeć aż obudzi się polska sprawiedliwość, skruszy i naprawi krzywdę tym, którzy jeszcze żyją i mogą zapłacić przebaczeniem.

Nikt nie ma wpływu na czas swoich urodzin i nie jest winą obecnych emerytów, że przyszło im przeżywać swoje dzieciństwo podczas wojny, a pracować w Polsce Ludowej. Jaki osobisty wpływ można było mieć na bieg życia politycznego, czy też na fakt, że obecni

ludzie we władzach państwowych posiadają wykształcenie zdobyte w okresie Polski Ludowej. Czyż unieważnią swoje tytuły naukowe jako fakt cofnięcia dodatku za trudną pracę nauczycieli w tym czasie? A praca była faktycznie trudna. Oto niektóre uciążliwości w tym okresie:

- obowiązujące pensum godzin lekcyjnych w tygodniu pracy nauczyciela wynosiło w latach 50-ych 36 godzin, potem 30, następnie 26—24, a obecnie 18 godzin;
 - liczba uczniów w klasach często sięgała 42—45, a nawet więcej;
 - lokale ciasne, źle ogrzane, nieładko małym żelaznym piecykiem. Dym gryzł w oczy. Zimą uczniowie rozpoczynali lekcje w pałtach;
 - jeśli była w klasie podłoga, to rzadko pomalowana, lecz zaciągnięta ropa;
 - nauczycieli obowiązywała praca społeczna dla gminy, dla środowiska, na rzecz budującej się szkoły, nauczanie dorosłych analfabetów i dokształcanie w zakresie szkoły podstawowej;
 - kartki żywnościowe ograniczały wiele asortymentów artykułów spożywczych. Materiały i pieluszki dla dzieci były na przydział.
- Los wybrał taki czas, by pełnił w nim służbę pedagogiczną dla**

dobrych dzieci, oświaty i społeczeństwa. Za to wszystko odebrano nam lekką ręką i bezprawnie kęs zapracowanego chleba. Dla emerytów nie ma ulgowych przejazdów środkami PKP, systematycznej rewaloryzacji, ani nagród państwowych i odznaczeń. Została choroba i śmierć, jako pożądany cel zmniejszania deficytu w rządowej kasie. Gdzie nam do Europy bez szacunku dla tych, którzy na miarę swoich sił odbudowywali powojenny polski dom i stolicę. Wielu nauczycieli nawet ze wsi odgruzowywało Warszawę w czynie społecznym. Oddali polskim dzieciom, to co mieli najlepszego — młodość, zdrowie i swoją mądrość.

Dziś rząd Polski pracuje w luksusach za wielkie wynagrodzenie miesięczne, czego emeryt nie osiąga w ciągu roku. Panowie posłowie mają diety wielokrotnie większe niż nauczyciele emerytury. Obserwując obrady Sejmu R.P., ze wstydem się oglądam naganne zachowanie niektórych posłów. Ich pieniactwo, buta i brak dyscypliny jest bezkarna. Pieniądze dla nich są w pierwszej kolejności i na czas. Może zamiast poselskich diet, wypłacać im papiery wartościowe lub część poborów? Posłowie posiadają doskonałe rozeczanie w intratnych interesach, łatwiej im przyjdzie realizacja świadczeń rekompensacyjnych.

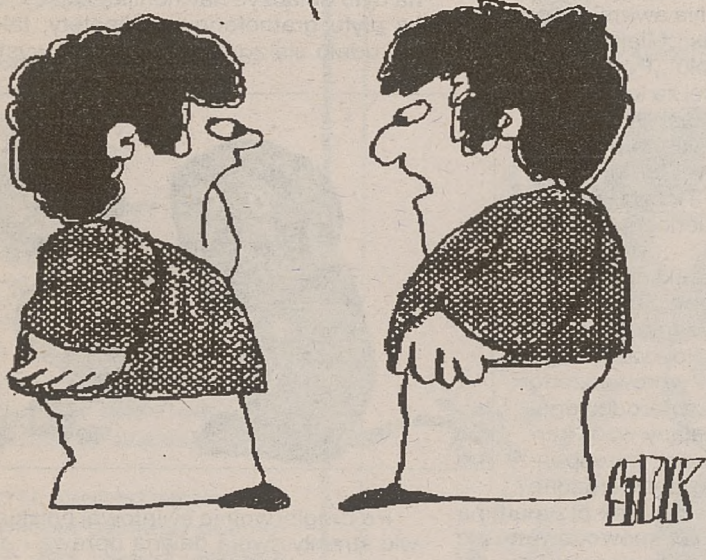
Zaznaczam, że emeryci prawnie oczekują wiele lat na zabrane im pieniądze. Ciągłe się ich zwodzi, traktuje jak natrętów i wymyśla ochłapy, jakie by im rzucić na stół. Czekamy na zwrot pieniędzy.

Żądamy uszanowania godności osobistej emerytów, godności Polskiego Rządu i prawa. Niemilo słuchać, że ci co winni są nieposzanowania prawa stoją na jego straży i odpowiadają za prawne decyzje.

Nic nie trwa wiecznie, ani młodość, ani sprawowane funkcje. Pewna jest tylko śmierć, a jak się Panu Bogu spodoba, to i starość może dać. Niech więc każdy przeżywa ją godnie, jak przystało na kraj, który dąży do Europy.

JANINA GŁĄBOWA
emerytowana nauczycielka
Niedzwica Kościelna

ZAMIAST DO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA PISZ LIST DO TATY - TRZEBA ELIMINOWAĆ POŚREDNIKÓW...



W klasach przeprowadzono eliminację i wybrano z każdej z czterech klas po trzech uczestników.

Uczniowie musieli przebrnąć przez 5 pytań, rozwiązać krzyżówkę oraz rozpoznać fragmenty książki. Rezultat był zadziwiający. Ośmiu uczniów zajęło pierwsze miejsce, czworo drugie. Zmaganiom dzieci przyglądała się **Maria Sobczyk** — doradca metodyczny nauczania początkowego, dyrektorka szkoły, rodzice.

To niewiarygodne, że małe dzieci tak doskonale przyswoiły sobie lekturę klasy VI. Oczywiście był problem z nagrodami, bo nikt nie przewidywał takich wyników. Nagrody ufundowała Rada Rodziców.

Te same klasy zorganizowały wystawę prac plastycznych. Uświetniła je akademią przygotowana przez uczniów klas starszych. Oprawą plastyczną zajęły się dwie nauczycielki: **Jadwiga Feluś** i **Bożena Dendra**. Sklepił Uczniowski pod opieką **Zofii Piskorz** był sponsorem „słodkiej” części spotkania. W serdecznej atmosferze, przy kawie i ciastku, zacieśniły się więzi dyrektorki szkoły i nauczycieli z rodzi-

uczniów do konkursu biograficznego L.M. Montgomery.

Również inne sosnowieckie szkoły podstawowe zaangażowały się w te prace. Nasza dyrektorka i biblioteka oraz doradca metodyczny ds. bibliotek **Mirosława Zarek** ogłosiły miejski konkurs czytelnicy pt. „Dziewczęca bohaterka literacka”.

Nasza polonistka — **Barbara Wróbel** — jest twórcą pytań konkursowych. Konkurs obejmuje 7 części cyklu „Ani”. W czterech etapach, które rozgrywane będą w poszczególnych szkołach pod opieką bibliotekarek zostaną wyłonieni uczniowie, którzy będą reprezentować swoją szkołę.

15 kwietnia w naszej szkole odbędzie się pisemny półfinał, wyłonimy 10—15 finalistów, a 22 kwietnia nastąpi podsumowanie wszystkich konkursów odbywających się przez cały rok szkolny.

Planujemy przygotować akademię tematyczną, wystawę wszystkich prac plastycznych i literackich oraz finał miejskiego konkursu czytelnicy.

LIDIA STASZAK
nauczyciel — bibliotekarz

W RABCE

Bardzo piękną imprezą był Festiwal Mickiewiczowski zorganizowany przez Miejski Ośrodek Kultury, Państwowy Teatr Lalek i Miejską Bibliotekę Publiczną w Rabce. W konkursie plastycznym zwyciężył **Mariusz CZAPLICKI** z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Nieświadomych Dzieci w Laskach oraz **Joanna CHŁADNIUK**, II miejsce zajęła **Orian PUDA**, III — **Ewelina SARAT**.

W grupie starszej I miejscem nagrodzono pracę **Oliwii WAWAK**, II — pracę **Jadwigi KROKER**.

Śladem naszych publikacji

CO POMYŚLI GŁOWA

Zawsze z przyjemnością czytam Pańskie felietony z ostatniej strony „GN” w kąciaku „Co pomyśli głowa”. Nieraz nęci mnie, aby z Panem podyskutować, zadać jakieś pytanie lub nawet wyrazić podziękowanie za to ciekawe „odkrywanie książki” przed czytelnikiem, (ostatnia „Mój świat” **Zbigniewa Raszewskiego**).

W numerze 44/98 „Głosu” „Felieton tendencyjny”, szczególnie zainteresowały mnie końcowe fragmenty tekstu, bowiem podobne przeżycia miałem z wojskiem i potwierdzam opinię, że przed wojną być żołnierzem, było chlubą i honorem dla niego, rodziny i bliskich, jak też tamtego pokolenia.

Chcę mocno to podkreślić, co Szanowny Pan pisze, przytaczam niektóre zdania: „Chłopiec (każdy) pałał na

Wyróżnienie otrzymała rzeźba **Małgorzaty KOŚCIELNIAK** i członkowie **KLUBU PLASTYKA-AMATORA**. Specjalne wyróżnienie w konkursie literackim „Mickiewicz 200 lat później — współczesne zakończenie „Pana Tadeusza” — otrzymały **Marta Gruszka** ze SP przy **Górnośląskim Ośrodku Rehabilitacji Dzieci** w Rabce i **Marzena Pęksa** ze SP nr 2 w Rabce. Tą pracę warto upowszechnić w środowisku szkolnym.

W konkursie recytatorskim Nagrodę Burmistrza Miasta i publiczności otrzymał **Marcin FILAR** — ta-

lent na dużą skalę — musi być pod specjalną opieką, aby się nie zmarował. I miejsce zajęła **Patrycja Jędrzejewska**, dwa równorzędne II miejsca jury przyznało **Agnieszce Leśniak** i **Beacie Ziębie**. Należą się specjalne słowa podziękowania dla sponsorów i organizatorów imprezy, która była pięknie zorganizowana. Mam nadzieję, że organizatorzy myślą już o podobnej imprezie o **Juliuszu Słowackim** — to też będzie okrągła rocznica (w 1999 r. — 150 rocznica śmierci genialnego poety).

ROMAN JAŻWIŃSKI

przekazać Panu, bo to przeżywałem jako żołnierz i uczestnik tamtych lat.

Na dowód mojej podobnej opinii o wojsku i tamtych czasach ośmielam się przesłać swoją skromną książeczkę — „Wojsko — wielka przygoda”, wspomnienia, które się kończą najazdem hitlerowskim na Polskę. Proszę przyjąć, choćby z przyrzuceniem oka, te amatorsko napisane i wydane zapiski do życzliwego wglądu. Dołączam także już normalnie wydaną publikację o zasięgu regionalnym: „Nowa Słupia w dymach wojennych” z treścią okresu okupacji.

Pozostając z wyrazami uznania i szacunku i życząc zdrowia oraz pełnej satysfakcji z szerzenia piękna kultury słowa pisanego

ANTONI PONIKOWSKI
stary belfer wiejski
z Gór Świętokrzyskich

Taki list to dla mnie nagroda. O cennej Pańskiej książce dobrze pamiętam.

JERZY KORKOZOWICZ

Statystycznie

- prawie 9% polskich dzieci i nastolatków w wieku 6 - 17 lat ma nadwagę, z tej liczby 3,5% cierpi na otyłość,
- ponad 50% dzieci i nastolatków ma wady postawy.

Czy ci młodzi ludzie w przyszłości będą otyli i chorzy lub szczupli i zdrowi, zależy nie tylko od nich ale przede wszystkim od Nas.

Statystycznie

- prawie 50% polskich szkół nie posiada własnej sali gimnastycznej.

Statystycznie

- prawie 50% szkół nie będzie miało tej sali w najbliższej dekadzie, a nawet jeżeli ją ma to jak efektywnie można prowadzić zajęcia mając jedną salę i kilkuset uczniów? Tymczasem rozwiązaniem tego problemu jest

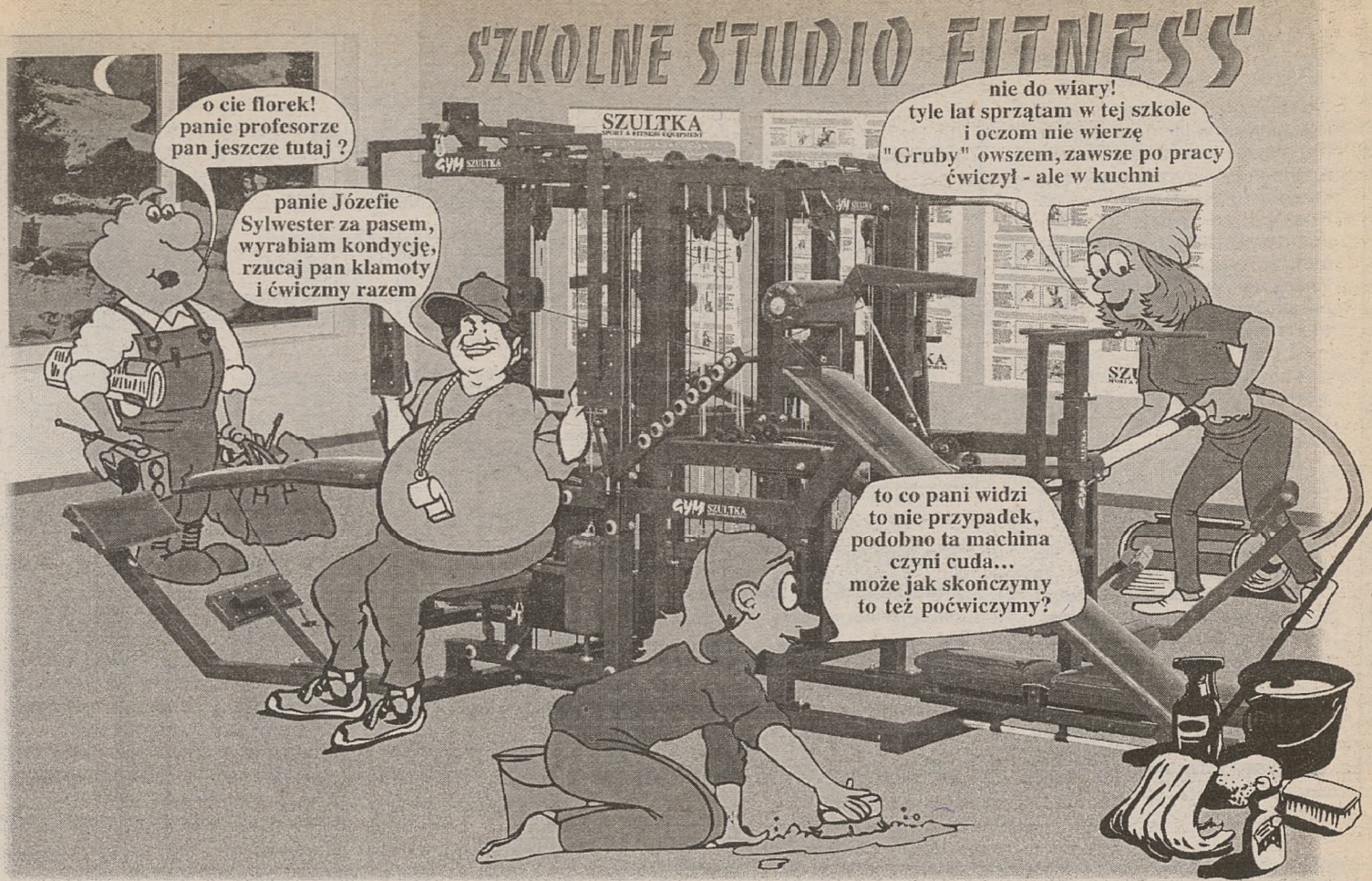
STUDIO FITNESS W SZKOLE

Nie musicie budować nowej sali gimnastycznej, basenu czy boiska sportowego. Wystarczy niewykorzystana piwnica lub poddasze szkoły.

Zastanawiacie się Państwo, czy stać Was na to?

Odpowiadamy - tak. Wystarczy „wplata minimalna“, aby jedna z kilkunastu produkowanych przez nas maszyn fitness stała w Waszym studio. Pomyślcie - w terminie 30 dni możecie mieć studio fitness w szkole. W takim terminie realizujemy zamówienia, a Państwo macie czas na adaptację pomieszczenia. Sprzęt dostarczamy własnym transportem, dokonujemy także sami montażu na miejscu. To wszystko jest w cenie zakupu - jednakowa cena na terenie całego kraju. Zainteresowanym wysyłamy materiały informacyjne.

Ceny maszyn kształtują się w zakresie od 5500 do 12000 zł. Zakupu sprzętu można także dokonać na raty. Dzięki temu już kilkaset szkół posiada własne studio fitness.



Na powierzchni, na której dwóch uczniów grałoby w tenisa stołowego teraz może jednocześnie ćwiczyć kilkanaście osób.

składanie zamówienia

SZULTKA
SPORT & FITNESS EQUIPMENT

89-632 Brusy, ul. Derdowskiego 5
tel./fax (0 531) 823 38;
tel. (0 531) 541 214
tel. (0 531) 541 215

ÓSMOKLASISTA
Victor

**CZY TWOI
UCZNIOWIE
JUŻ
TO WIDZIELI**



ÓSMOKLASISTA
Victor

PROPONUJE:

- test z języka polskiego
- spotkanie z wierszem
- przegląd najważniejszych lektur
- reportaże
- turystykę
- powtórkę z gramatyki
- powtórkę z matematyki
- języki obce
- prezentację interesujących szkół średnich
- porady psychologa

Redakcja:
ul. Smulikowskiego 4 00-389 Warszawa
Tel. 826 31 65

Serc niesytych tęskne czekanie...
W płomieniach świec zaś - jadała tańce.
Nim najważniejsze się dokona,
czas się przegląda w szklanej bańce...

Nosek przy szybie rozplaszczony
serduszek drżące podnieceniem.
Ta gwiazdka wcale nie chce spadać
Czy dzisiaj spełni się marzenie?

W błękit spowita tajemnica,
co srebrem dzwonów potężnieje.
Otwierasz usta. Niebo śle Ci
śnieżne opłatki - nadzieję.

Małgorzata Sapińska



Niechaj się ziszczą
Państwa najpiękniejsze
gwiazdkowe pragnienia,
czego życzymy Państwu
najserdeczniej

Feliks Sapiński
i pracownicy firmy

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ



CZEKAMY NA ODZEW

Jesteśmy członkami Koła Polonistycznego przy Szkole Podstawowej nr 2 im. Hugona Kołłątaja w Czarnkowie. Szukamy szkół, które mają również Kołłątaja za swego patrona. Już dawno nawiązaliśmy kontakt z jedną z takich szkół — we Wiśniowej w Tarnobrzelskiem. Na jakiś czas kontakt się urwał, ale znowu go odnowiliśmy.

Chcielibyśmy rozszerzyć nasz krąg, może utworzyć klub szkół noszących imię Hugona Kołłątaja i wymieniać różne doświadczenia?

W kościele w Wiśniowej znajduje się serce naszego Patrona. Może gdzieś jeszcze istnieją pamiątki po nim?

Wierzymy, że uda nam się, dzięki Redakcji i temu, że „Głos Nauczycielski” czytają nauczyciele z całej Polski, znaleźć jeszcze inną szkołę, która nosi też imię Hugona Kołłątaja.

Członkowie
Koła Polonistycznego
z opiekunką
GRAŻYNĄ WOJCIESZYK

SZTANDARY + DODATKI poleca f-ma „HAFT-ART”

rok założenia 1966
D. J. Rynkowsy
— mistrzowie hafciarstwa
60-349 Poznań-Grunwald,
ul. Jana Ostroroga 21
tel. 061-867-40-02

Zakład czynny również w soboty i niedziele, wykonujemy szybko, fachowo, tanio, również projektowanie sztandarów przez artystę plastyka, gwarancja na 10 lat, wysoka jakość.

Tablice rozkładu zajęć

korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylnie i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

P/W: HAWAK, Kaczewo 83-324 Pradolno,
tel. (053) 681 97 08

SZTANDARY SZARFY i różne hafty

wykonuje pracownia

M. M. plus M.,

ul. Filtrowa 83 m.49

02-032 Warszawa,

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-602-324-304



PŁYN DO ZMYWANIA BIAŁYCH TABLIC — ATEST PZH

RENOWACJA
TABLIC
SZKOLNYCH

TEL. (075) 7522403

Z okazji nadchodzących Świąt
Wydawnictwo eMPI² s.c. składa
wszystkim pedagogom, nauczycielom
i wychowawcom najserdeczniejsze
życzenia zdrowia, zadowolenia
i satysfakcji z pracy zawodowej
oraz szczęścia w życiu osobistym.
Dobrego 1999 roku!

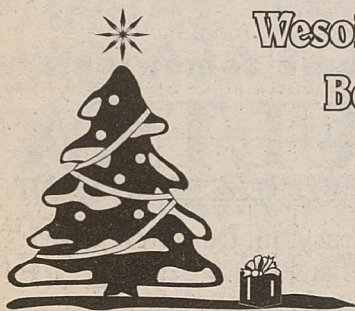
UWAGA! Już w pierwszym kwartale przyszłego roku oferujemy Państwu nowe tytuły:

- **Praca nauczyciela zreformowanej szkoły,** Józef Pielachowski, Waław Strykowski
- **Zeszyty ćwiczeń do historii dla szkół ponadpodstawowych,** Wiesław Zdziabek
- **Rachunkowość firm gastronomicznych,** Stanisław Janiszewski

Polecamy.

ul. Stawna 8/6, 61-759 Poznań
tel. (061) 851-76-61
fax (061) 853-06-76

WYDAWNICTWO
eMPI²



Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
i Do Siego Roku

życzy Państwu

insGraf
Manufacturing & Trading Company



GE Capital Bank

SPECJALNA OFERTA DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

RATY

Energia Twoich zakupów

SPRZEDAŻ RATALNA

Szeroko dostępna oferta finansowania zakupów artykułów trwałego użytku. System ten umożliwia:

- zakup bez pierwszej wpłaty
- zakup towaru od 300 do 31.000 zł.
- kredytowanie w okresie od 3 do 36 miesięcy
- zadłużenie do kwoty 10.000 zł bez poręczycieli
- załatwienie formalności w sklepie lub placówce Banku
- uzyskanie decyzji kredytowej w ciągu 30 minut
- elastyczność wyboru wariantów sprzedaży

FORMUŁA 10

Kredyt ten jest specjalną formą sprzedaży ratalnej finansującą zakup artykułów AGD, RTV, mebli oraz komputerów. Zasada działania „Formuły 10” jest bardzo prosta:

RATY = $\frac{\text{CENA TOWARU}}{10}$

Warunki kredytu „Formuła 10”:

- kredyt udzielany jest na 10 miesięcy
- koszt kredytu - 16,5% (prowinia pobierana przy zawieraniu umowy)
- kwota kredytu od 300 do 4 000 zł
- wszystkie formalności w sklepie
- decyzja kredytowa w ciągu 30 minut

Przy zakupie towaru w systemie sprzedaży ratalnej GE Capital Banku i ubezpieczeniu mieszkania na preferencyjnych warunkach, Klient uzyskuje „Kartę Klienta Warty” uprawniającą do 10% zniżki przy pozostałych ubezpieczeniach majątkowych.

KREDYT SAMOCHODOWY

auto na RATY

GE Capital Bank kieruje szczególnie atrakcyjną ofertą dla członków ZNP dotyczącą kredytu na zakup samochodów marki: Daewoo, Fiat, Nissan, Kia (*)

- kredyt do 90% ceny pojazdu
- okres kredytowania do 60 miesięcy
- oprocentowanie kredytu od 22%
- możliwość promocyjnego ubezpieczenia
- aut marek Daewoo i Fiat uprawniającego do otrzymania „Karty Klienta Warty”

Uwaga! osoby zainteresowane samochodem marki NISSAN:

- członkowie ZNP uprawnieni są do specjalnych zniżek na samochody oferowane przez dealerów Nissana:

- upust do 7% na Almerę oraz Primę
- upust do 5% na Nissana Micę

Promocja dotyczy samochodów zamówionych do końca grudnia 1998 r.

Szczegółowe informacje o ofercie dostępne w Zarządach Okręgowych ZNP i Placówkach Banku na terenie całego kraju

Punkt informacyjny w Gdańsku: (0-58) 30-40-561, 30-03-786



Do 31 grudnia 1998 roku na wcześniejszą...

Nowa ustawa emerytalna zapewnia 50-latkom te same zasady i warunki przejścia na wcześniejszą emeryturę, osobom nieco młodszym gwarantuje, że przez osiem lat, a więc do 31 grudnia 2006 roku będą mogli przejść według obecnych zasad na wcześniejszą emeryturę pod warunkiem, że nie przystąpią do Otwartego Funduszu Emerytalnego. (II filar)

Nie ma więc powodów, aby się spieszyć z przejściem na emeryturę, także dlatego, że każdy rok pracy to parę złotych więcej na emeryturze. Jeżeli jednak ktoś ma ograniczone zaufanie do rządu i parlamentu i podejrzewa, że przepisy obowiązujące od 1 stycznia 1999 roku mogą być zmienione wcześniej niż za osiem lat, to może przejść na emeryturę jeszcze w tym roku. Do 31 grudnia 1998 roku prawo do emerytury przysługuje na starych zasadach, czyli przepisach obecnie obowiązujących.

PO STAREMU

Decydując się jeszcze w ostatniej chwili na składanie wniosku emerytalnego należy pamiętać, że art. 23 Karty stanowi, że stosunek pracy z nauczycielem mianowanym ulega rozwiązaniu na wniosek nauczyciela z końcem roku szkolnego, po uprzednim złożeniu przez niego trzymiesięcznego wypowiedzenia. Oznacza to, że na rozwiązanie stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę w innym terminie zgodę musi wyrazić dyrektor szkoły (pracodawca).

Jeżeli zgodę taką uzyskamy, to wówczas można przejść na emeryturę:

- na warunkach określonych w **Ustawie emerytalnej z 14 grudnia 1982 roku** (Dz.U. Nr 40, poz. 267 z późn. zm.).

Zgodnie z art. 27 pracownik, który nie osiągnął wieku emerytalnego, 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn, może przejść na emeryturę:

- * kobieta — po osiągnięciu 55 lat, jeżeli ma 30-letni okres zatrudnienia, albo jeżeli ma 20-letni okres zatrudnienia i zaliczona została do I lub II grupy inwalidów,

- * mężczyzna — jeżeli ma 60 lat, 25-letni okres zatrudnienia i został zaliczony do I lub II grupy inwalidzkiej.

Do okresów zatrudnienia wlicza się także okresy równorzędne i zaliczalne do okresów zatrudnienia.

- Na wcześniejszą emeryturę nauczycielską można odejść zgodnie z **rozporządzeniem Rady Ministrów z 7 lutego 1983 roku w sprawie wieku emerytalnego pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach** (Dz.U. Nr 8, poz. 43, zm. z 1985 r. Nr 7, poz. 21, z 1991 r. Nr 39, poz. 167 oraz z 1992 r. Nr 102, poz. 520, z 1996 r. Nr 63, poz. 292 i z 1997 r. Nr 61, poz. 377).

Nauczyciele jako osoby wykonujące pracę w szczególnym charakterze mają prawo do tej wcześniejszej emerytury pod warunkiem, że ta praca w szczególnym charakterze była wykonywana stale i w pełnym wymiarze.

Nauczyciel nabywa prawo do tej wcześniejszej emerytury, jeżeli spełnia łącznie następujące warunki:

- * osiągnął wiek emerytalny wynoszący: 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn,

- * ma okres zatrudnienia 20 lat kobieta i 25 lat mężczyzna, w tym co najmniej 15 lat w szczególnym charakterze.

- Osoby, które mają 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze, natomiast nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy, przejść na emeryturę bez względu na wiek z Karty.

Ci nauczyciele mogą także przejść na emeryturę w wypadku rozwiązania stosunku pracy lub jego wygaśnięcia w okolicznościach określonych w art. 20 ust. 1, 6 i 7 Karty.

Podstawę wymiaru emerytury lub renty nauczyciela ustala się na zasadach ogólnych z tym, że do podstawy tej wlicza się również wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, dodatki, świadczenia w naturze, jeżeli ze świadczeń tych nauczyciel nie korzysta po przejściu na emeryturę lub rentę oraz wszystkie nagrody uzyskane przez nauczyciela za osiągnięcia zawodowe w okresie, z którego wynagrodzenie stanowi podstawę wymiaru emerytury lub renty.

*

Jeżeli wniosek-oświadczenie zostanie zgłoszony do 31 grudnia 1998 roku podstawą wymiaru emerytury musi być przeciętna, zwaloryzowana kwota wynagrodzenia z kolejnych 9 lat kalendarzowych wybranych przez zainteresowanego z ostatnich 18 lat kalendarzowych.

Nad ustawą z 19 listopada 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych obradował 10 grudnia Senat. Wniesiono aż 45 poprawek, ale żadna z nich nie dotyczy warunków przejścia na emeryturę nauczycieli. Tak więc można przyjąć, że tekst ustawy emerytalnej uchwalonej przez Sejm 19 listopada 1998 r. będzie nas obowiązywał przez długie lata, aż do następnej dużej nowelizacji

NA EMERYTURĘ SPOKOJNIE

ścia na emeryturę dla osób młodszych, między 30 a 50 rokiem życia.

Wcześniejsza między 30 a 50 rokiem życia

Prawo do emerytury wcześniejszej osób urodzonych po 31 grudnia 1948 roku, a przed 1 stycznia 1969 roku określają przepisy szczególne w rozdziale 3 ustawy emerytalnej, a więc art. 45 i 46.

Osoby, które spełnią wszystkie trzy warunki uprawniające je do wcześniejszej emerytury, a więc wiek, staż pracy ogółem i staż pracy w szczególnych warunkach mogą przejść na emeryturę na dotychczasowych warunkach, ale tylko do 31 grudnia 2006 roku. Ich emerytura będzie wyliczona na podstawie obecnych zasad.

Stara — nowa emerytura

Ci, którzy w momencie wejścia w życie reformy, a więc 1 stycznia 1999 roku spełnią dwa warunki, a więc będą mieli staż

50-latkowie, a więc osoby, które 1 stycznia 1999 roku będą miały ukończone 50 lat, mogą spać spokojnie. Ich bowiem będzie obowiązywał stary system emerytalny. Świadczenie zostanie naliczone według zasad dziś obowiązujących. **Nauczyciele zachowają prawo do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę.**

Dla osób w przedziale wiekowym od 30 do 50 lat, a więc urodzonych po 31 grudnia 1948 roku, a przed 1 stycznia 1969 roku **zagwarantowano ośmioletni okres przejściowy.** Do 31 grudnia 2006 roku będą oni mogli przejść na emeryturę wcześniejszą według zasad obecnie obowiązujących pod warunkiem, że nie przystąpią do otwartego funduszu emerytalnego. (II filar)

„Zwyczajna” dla 50-latków

Zgodnie z art. 27 ustawy emerytalnej ubezpieczonym urodzonym przed dniem 1 stycznia 1949 roku przysługuje emerytura, jeżeli spełnią łącznie następujące warunki:

- * osiągnęli wiek emerytalny wynoszący co najmniej 60 lat dla kobiet i co najmniej 65 lat dla mężczyzn,

- * mają okres składkowy i nieskładkowy wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn.

50-latkowie, którzy są pracownikami i nie osiągnęli wieku emerytalnego, o którym wspominałam, mogą przejść na emeryturę:

- * kobieta — po osiągnięciu wieku 55 lat, jeżeli ma co najmniej 30-letni okres składkowy i nieskładkowy albo jeżeli ma co najmniej 20-letni okres składkowy i nieskładkowy **oraz** została uznana za całkowicie niezdolną do pracy,

- * mężczyzna — po osiągnięciu wieku 60 lat, jeżeli ma co najmniej 20-letni okres składkowy i nieskładkowy **oraz** został uznany za całkowicie niezdolnego do pracy.

Osoby 50-letnie uprawnione do renty z tytułu niezdolności do pracy spowodowanej wypadkiem przy pracy, w drodze do pracy lub z pracy albo wskutek choroby zawodowej mogą przejść na emeryturę:

- * kobieta po osiągnięciu 55 lat, jeżeli ma co najmniej 20-letni okres składkowy i nieskładkowy,

- * mężczyzna z osiągnięciem wieku 60 lat, jeżeli ma co najmniej 25-letni okres składkowy i nieskładkowy.

Wcześniejsza dla nauczycieli

Pracownicy mający 50 lat, a więc urodzeni przed 1 stycznia 1949 roku i zatrudnieni w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze, a więc tak jak nauczyciele, przysługują emerytura wcześniejsza.

Dla tej grupy zarówno wiek emerytalny jak i rodzaje prac lub stanowisk, a także warunki na podstawie których osobom tym przysługuje prawo do emerytury ustala się na podstawie przepisów dotychczasowych.

Warto wiedzieć, co potwierdza art. 31 ust. 2 i 3, że za pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach uważa się tych wykonujących prace o znacznej szkodliwości dla zdrowia oraz znacznym stopniu uciążliwości lub wymagających wysokiej sprawności psychofizycznej ze względu na bezpieczeństwo własne lub otoczenia.

Za pracowników zatrudnionych w szczególnym charakterze uważa się:

- nauczycieli, wychowawców lub innych pracowników pedagogicznych wykonujących pracę nauczycielską wymienioną w art. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 roku Karta Nauczyciela, a także:

- pracowników organów kontroli państwowej
- pracowników organów administracji celnej
- pracowników wykonujących działalność twórczą lub artystyczną
- dziennikarzy zatrudnionych w redakcjach dzienników, czasopism, w radiu, telewizji oraz w organach prasowych, informacyjnych, publicystycznych albo fotograficznych, objętych układem zbiorowym pracy dziennikarzy
- żołnierzy zawodowych, funkcjonariuszy Policji, Urzędu Ochrony Państwa, Straży Granicznej, Służby Więziennej i Państwowej Straży Pożarnej
- pracowników jed-



nostek ochrony przeciwpożarowej, o których mowa w art. 15 pkt 1a 5 i 8 ustawy z 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej.

Bez względu na wiek

W art. 31 ust. 5 nowej ustawy emerytalnej zapisano, że zasady przechodzenia na emeryturę bez względu na wiek nauczycieli urodzonych przed 1 stycznia 1949 roku określają odrębne przepisy. Ustawa ma tu na myśli art. 88 Karty Nauczyciela stanowiący, że nauczyciele mając 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę.

A więc 50-latkowie mogą odchodzić na emeryturę bez względu na wiek w każdym czasie. Nie ma tu żadnego ograniczenia. Inaczej określono możliwości przej-

pracy i staż pracy w warunkach szczególnych lub w szczególnym charakterze, ale nie spełnią do 31 grudnia 2006 roku wymogu wieku, będą miały także szansę przejścia na emeryturę wcześniejszą zgodnie z art. 173 nowej ustawy emerytalnej. W tymże artykule zapisano, że: ubezpieczonym urodzonym po 31 grudnia 1948 roku przysługuje emerytura po osiągnięciu wieku przewidzianego w art. 31—33, 38 i 39 (nauczycieli dotyczy art. 31 mówiący o możliwości przejścia na emeryturę wcześniejszą osób zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze, o czym pisałam wcześniej), jeżeli w dniu wejścia ustawy osiągnęli:

- okres zatrudnienia w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze wymaganym w przepisach dotychczasowych do nabycia prawa do emerytury w wieku niższym niż 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn oraz mają okres składkowy i nieskładkowy wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn.

Osoby te będą mogły przejść więc na emeryturę według „starego” wieku emerytalnego, ale emerytura będzie liczona według nowych zasad.

O innych nowych zasadach emerytalnych będziemy szczegółowo informować w kolejnych numerach.



ZAKUP URZĄDZEŃ GAZOWYCH A PODATEK OD OSÓB FIZYCZNYCH

W bieżącym roku w moim mieszkaniu wymieniałem kuchenkę gazową oraz przyłączy. Czy wydatek ten będzie mógł odliczyć sobie od podatku dochodowego od osób fizycznych? (K.L. Rzeszów)

Problematykę poruszoną przez Czytelnika reguluje ustawa z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. z 1993 r. Nr 90, poz. 416 ze zm.), a konkretnie art. 27a ust. 1 pkt. 1 lit. g. Jak wynika z tego przepisu, podatek dochodowy jest zmniejszany na zasadach określonych w ustawie, jeżeli w roku podat-

cję budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego, o które zmniejsza się podatek dochodowy (Dz.U. Nr 156, poz. 788).

Zgodnie z rozporządzeniem, odliczeniu od podatku dochodowego od osób fizycznych podlegają między innymi wydatki:

- na zakup materiałów i urządzeń,
- za usługi obejmujące wykonanie ekspertyzy, opinii, projektu,
- na transport materiałów i urządzeń,
- za wykonawstwo robót, jeżeli zostały poniesione w związku z robotami wymienionymi w załącznikach do rozporządzenia.

Załącznik nr 3 zawiera wykaz robót, które są zaliczane do remontu i modernizacji lokalu mieszkalnego w zakresie instalacji gazowej, urządzeń eksplozymetrycznych lub urządzeń gazowych. Zaliczyć można do nich między innymi remont i wymianę urządzeń gazowych, np. kuchenki gazowej oraz remont i wymianę instalacji gazowej, np. przyłączy. Wskazując na powyższe, Czytelnik będzie mógł odliczyć od podatku dochodowego od osób fizycznych wydatki poniesione na zakup kuchenki gazowej i przyłączy.

EKWIWALENT PIENIĘŻNY ZA PRANIE ODZIEŻY ROBOCZEJ A PODATEK DOCHODOWY OD OSÓB FIZYCZNYCH

Wykonuję pracę, przy której należy używać odzieży roboczej. Pracodawca zapewnia taką odzież, ale pranie już wykonuję we własnym zakresie. Czy kwota ekwiwalentu jest zwolniona od podatku dochodowego od osób fizycznych? (W.D. Piastów)

Jak wynika z przepisów prawa pracy, zatrudnianie pracowników na podstawie umowy o pracę po stronie pracodawcy rodzi wiele obowiązków. Do takich zaliczamy nieodpłatne dostarczanie pracownikowi odzieży i obuwia roboczego. Obowiązek ten wynika z art. 237⁷ kodeksu pracy. Pracodawca dostarcza odzież i obuwie w przypadku, gdy własna odzież pracownika mogłaby ulec zniszczeniu lub znacznemu zabrudzeniu i gdy wynika to także z wymagań technologicznych, sanitarnych lub bezpieczeństwa i higieny pracy. Pracodawca jest również obowiązany zapewnić taką odzież i obuwie, która ma właściwości ochronne i użytkowe oraz zobowiązany jest do prania, konserwacji, naprawy, odpylenia i odkażania. W przypadku gdy pracodawca nie może wywiązać się z obowiązku prania,

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

POKRYWANIE KOSZTÓW UCZESTNICTWA W OLIMPIADZIE

Od 1 września 1998 r. jestem dyrektorem szkoły. Uczniowie szkoły uczestniczą w różnego rodzaju zawodach i olimpiadach. Chciałabym się dowiedzieć, kto pokrywa koszty uczestnictwa uczniów i ich opiekunów w olimpiadzie? (D.L. Łuków)

Organizację i zasady przeprowadzania konkursów, turniejów i olimpiad przedmiotowych regulują przepisy zarządzenia Nr 28 ministra edukacji narodowej z 14 września 1992 r. (Dz. Urz. MEN Nr 7, poz. 31 ze zm.). W świetle przepisów zarządzenia olimpiada jest organizowana dla uczniów średnich szkół. Za zgodą komitetów okręgowych w olimpiadzie mogą również uczestniczyć laureaci konkursów rekomendowani przez wojewódzką komisję konkursową oraz uczniowie szkół podstawowych i uczniowie szkół zawodowych realizujący indywidualny program lub tok nauki — rekomendowani przez szkołę.

Organizatorami olimpiady mogą być szkoły wyższe, inne instytucje naukowe oraz stowarzyszenia naukowe i naukowo-techniczne. W organizacji olimpiad mogą uczestniczyć — za zgodą organizatora — instytucje i stowarzyszenia, których działalność jest związana z daną dziedziną wiedzy. Odpowiedzialny za poziom merytoryczny i organizację olimpiady jest komitet główny.

Uczeń ma prawo przystąpić do każdej olimpiady, turnieju lub konkursu. Jeżeli w macierzystej szkole ucznia nie organizuje się danych zawodów, uczeń może do nich przystąpić w szkole wskazanej przez dyrektora. Uczniowie przystępują do zawodów dobrowolnie. Szkoła jest obowiązana przekazać wszystkim uczniom informacje o organizacji, terminie i zasadach udziału w zawodach, a także ściśle stosować przepisy regulaminu zawodów w części odnoszącej się do jej właściwości.

Komitety prowadzące zawody pokrywają koszty podróży, wyżywienia i noclegu uczestników oraz w miarę możliwości ich opiekunów. Organizator lub upoważniony przez niego komitet główny może otrzymać dotację z budżetu państwa. Dotację przyznaje minister edukacji narodowej lub inny właściwy minister prowadzący szkołę.

W TYM ROKU ZAŻADALI DEKLARACJI VAT, DEKLARACJI PIT-5, I DO WGLADU KSIĄŻKĘ PRZYCHODÓW I ROZCHODÓW...



kowym podatnik poniosł wydatki na potrzeby mieszkaniowe — remont lub modernizację mieszkania lub budynku mieszkalnego, który zajmuje na podstawie tytułu prawnego (np. najem).

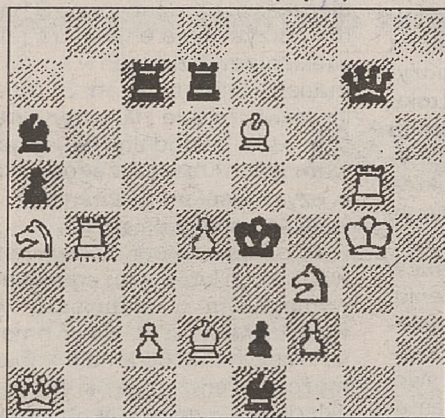
Przepisem określającym rodzaje wydatków na remont i modernizację budynku lub lokalu mieszkalnego, w tym także w zakresie remontu instalacji gazowej, urządzeń eksplozymetrycznych lub urządzeń gazowych, jest rozporządzenie ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa z 21 grudnia 1996 r. w sprawie określenia rodzaju wydatków na remont i moderniza-

cy budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego, o które zmniejsza się podatek dochodowy (Dz.U. Nr 156, poz. 788).

ŚWIĄTECZNY KONKURS SZACHOWY

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

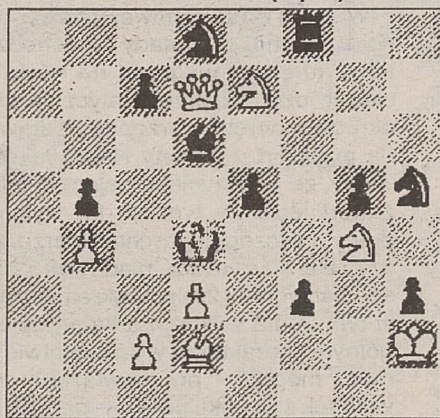
Zadanie nr 1 (3 pkt)



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kg4, Ha1, Wb4, Wg5, Sa4, Sf3, Gd2, Ge6, c2, d4, f2
Czarne: Ke4, Hg7, Wc7, Wd7, Ga6, Ge1, a5, e2

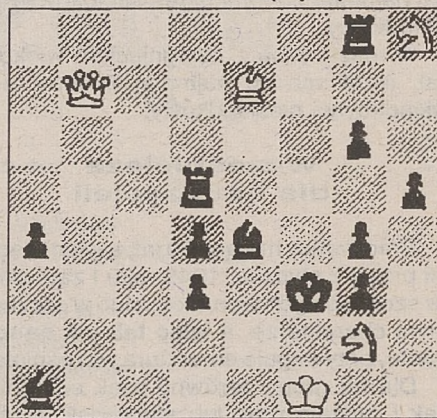
Zadanie nr 2 (4 pkt)



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh2, Hd7, Gd2, Se7, Sg4, b4, c2, d3
Czarne: Ke4, Wf8, Gd6, Sd8, Sh5, b5, c7, e5, f3, g5, h3

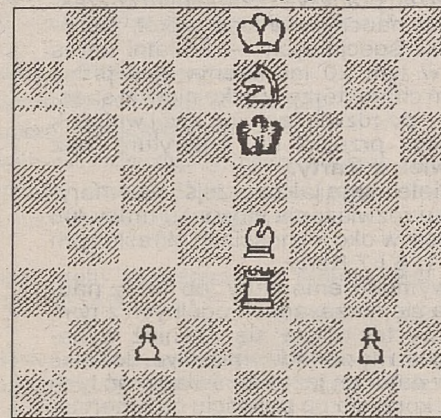
Zadanie nr 3 (6 pkt)



MAT W CZTERECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kf1, Hb7, Ge7, Sg2, Sh8
Czarne: Kf3, Wd5, Wg8, Ga1, Ge4, a4, d3, d4, g3, g4, g6, h5

Zadanie nr 4 (7 pkt)



MAT W PIĘCIU POSUNIĘCIACH

Białe: Ke8, We3, Ge4, Se7, c2, g2
Czarne: Ke6

Wśród uczestników konkursu, którzy zdobędą największą ilość punktów, zostaną rozlosowane trzy nagrody-niespodzianki.
Termin nadsyłania rozwiązań do 30 stycznia 1999 r.

Życzymy miłego „łamania głowy”!



PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY

Bohdan Orłowski
0-22 756 42 73

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 147 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostronicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

KSIAŻKA

jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy, ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

PROGRAM KOMPUTEROWY

wersja dla DOS lub Windows.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 6 lat jest systematycznie aktualizowana. *Wróćcie w sprzedaży VIII wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 lipca 1998 r.* Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Programowanie komputerów,

05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16 P.O. BOX 43,
tel. 022 756 42 73 fax: 022 754 03 93

DZWONKI SZKOLNE
- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe
TABLICE SPORTOWE
świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinięcia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki
tel. (0-32) 287-42-73
tel./fax (0-32) 287-42-62

sieci ochronne
na okna i ściany do
sal gimnastycznych
Cena 5,00 zł/m²
i 8,00 zł/m²,
liny obciążeniowe
do sieci 1,1 kg/mb,
zestawy osprzętu
do samodzielnego
montażu sieci.
VAT „0”.

3D SPORT PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE

WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- znakomita widoczność przy świetle słonecznym i sztucznym
- możliwość sterowania bezprzewodowego
- wysoka bezawaryjność
- znikomy pobór energii elektrycznej
- do 3 lat gwarancja

Producent: Firma „3D” sp. z o.o. ul. KOŚCIUSZKI 27A
85-090 BYDGOSZCZ tel./fax: 052/211-512, tel. 052/210-277
http://www.3d.com.pl e-mail: 3d@3d.com.pl

O.K. Centrum Języków Obcych

20-045 Lublin, ul. P. Wysockiego 6/4
tel./fax (0-81) 53-33-979, e-mail: lublin@okcjo.com.pl

Białystok tel. (0-85) 741-48-76, 7416042, Bydgoszcz tel. (0-52) 22-75-01,
Gdańsk tel. (0-90) 357455, Kielce (0-41) 34-31-429, Lublin (0-81) 53-353-24, 53-353-25,
Poznań (0-61) 852-70-47, Rzeszów (017) 852-37-05, w. 18, Wrocław (0-71) 721-724

Licencje Kuratorów Oświaty

**ROZWIĄZUJEMY PROBLEM NAUCZANIA
JEZYKA OBCEGO angielski, niemiecki
W SZKOLE PODSTAWOWEJ I ŚREDNIEJ**

PROGRAMY KOMPUTEROWE

dla szkół, zespołów szkół i wydz. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	660 zł
NADLICZBÓWKI	250 zł
KADRY	480 zł
KADRY I PŁACE	720 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni.
Zamówienia i informacje pod adresem tel. (0-77) 433-55-77
TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

PROMOCJA UPUST 33%
dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
oferuje po niskich cenach:
• **meble szkolne**
Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować
Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50
POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

**KOMPUTERY, NOTEBOOKI,
MONITORY DLA SZKÓŁ,
UCZELNI, INSTYTUTÓW...
BEZ CŁA I VAT!!!**
S plus S Poland sp. z o.o.
02-513 W-wa
ul. Madalińskiego 10/16
tel./fax (0-22) 646-50-35, 646-50-36, 646-50-37, 49-70-54

Pracujesz z dziećmi?
Uczysz? Wychowujesz?
Możesz to robić lepiej!

Pomoże Ci w tym
„Edukacja Medialna”
kwartalnik, który:
– informuje
– podpowiada
– doskonali

Pamiętasz o prenumeracie?
(na rok 1999 rok: tylko 24 zł)



ul. Stawna 8/6
61-759 Poznań
tel. (061) 851-76-61
fax (061) 853-06-76

Iwonicz Zdrój zaprasza na zielone i białe szkoły, wycieczki, zimowiska, kolonie.
Ośrodek jest zarejestrowany w Kuratorium Oświaty i Wychowania.
FSS „RUCH”, ul. Spiska 2a,
02-302 Warszawa,
tel. (0-22) 822 00 31/33
tel./fax (0-22) 822 06 72

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza do zwiedzenia wystawy:



która jest czynna w siedzibie Muzeum (budynek Arsenatu) przy ulicy Długiej 52 w Warszawie

Muzeum czynne od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i trzecią niedzielę miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek i grup szkolnych przyjmuje
Dział Wystaw i Popularyzacji PMA, tel.: (022) 831 - 15 - 37

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1999 r. wynosi 23,40 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 20.05 — na III kwartał br.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.
Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.
Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.



KRZYSZTOF KARULAK

PASJANS POLSKI

„Co by się nie działo, teatr musi grać”. Słowa piosenki wykonywanej przez aktorów warszawskiej „Rampy” dźwięczały mi w uszach i przypominały o pożarze Teatru Polskiego, kiedy dojeżdżałem do Wrocławia. Niestety, w mieście pociętym przez ramiona Odry i jej dopływy bywam rzadko. Do tego wyjazdu sposobie się od miesiąca. Planowałem go jeszcze, kiedy u władzy była wicekurator Barbara Josiak. Chciałem wspólnie z nią odwiedzić wrocławskie placówki Towarzystwa Szkół Twórczych, by potem ciekawsze inicjatywy pedagogiczne pokazać na łamach prasy. Czuję też potrzebę zobaczenia królestwa Wojciecha Mateckiego, czyli miejsca, które razem z nazwiskiem gospodarza przejdzie do historii polskiego szkolnictwa pod hasłem „Nowa Matura”. Obok planów stricte zawodowych miałem też pragnienia bardziej osobiste. Najważniejsze to — zobaczyć odbudowany po pożarze Teatr Polski.

Szansę na realizowanie zamiaru były nikłe. Z telewizyjnych i prasowych doniesień wiedziałem, że w dniach mojej wizyty odbywać się będzie XXXI Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych. Resztę nadziei straciłem po lekturze wywiadu z Jackiem Wekslerem w „Wieczorze Wrocławia”. Dyrektor Teatru Polskiego i Festiwalu w jednej osobie opowiadało zabiegach, które czynił, by wznowić imprezę po pięcioletniej przerwie. Nie krył swojej satysfakcji ze szczęśliwego finału i informował o plejadzie teatrów oraz armii ludzi sztuki, których spodziewa się we Wrocławiu. Mimo wszystko postanowiłem spróbować. I o dziwo, szczęście (co u mnie jest rzadkością) dopisało. Dzięki pomyślnym zbiegom okoliczności, znalazłem się na otwierającym Festiwal spektaklu Jerzego Jarockiego pt. „Historia PRL według Mrożka”.

Kiedy odsłonięto kurtynę, scenę zapelnili bohaterowie, wśród których był i Nauczyciel z towarzyszącą mu Panią. Wszyscy gdzieś wędrowali. Dopiero po chwili zorientowałem się, że przedstawienie zaczęło się od końcowego fragmentu, opublikowanego w 1980 roku w „Dialogu” utworu scenicznego pt. „Pieszko”. To dziełko Mrożka zainteresowało wówczas krytyków, gdyż było swoistą niespodzianką. Dramaturg bowiem wybierał zwykle tło przenośne, dające się zastosować do różnych układów geopolitycznych i obyczajowych, do różnych tradycji kulturowych. Tak było prawie we wszystkich najgłośniejszych jego utworach z „Tangiem” na czele. Tymczasem „Pieszko” to synteza polskich lat 1939—1945. W latach osiemdziesiątych sztukę tę grało kilka polskich teatrów, ale rozgłos zapewniły jej dwie realizacje właśnie Jerzego Jarockiego — w Teatrze Szkolnym PWST w Krakowie i Teatrze Dramatycznym w Warszawie.

Można zresztą powiedzieć, że Jarocki Mrożkiem stoi. Reżyserował przecież i „Policję”, i „Akt”, i „Rzeźnię”, i „Garbusa”, i ... etc. Tym razem postanowił Mrożkiem nieco pomaniupulować. „Historia PRL...” nie jest utworem Mrożka, jest utworem Jerzego Jarockiego. Jak reżyser sam przyznał, dawno już zauważył, że autor „Emigrantów” nie tylko przedrzeźnia ponurą rzeczywistość, ale pisze własną, przez swoje okulary widzianą historię Polski i Polaków. Dwa lata temu wpadł na pomysł, by skonstruować większą całość z drobnych kawałków. I tak powstała „Historia PRL według Mrożka”. Swój spektakl Jarocki zbudował przede wszystkim z fragmentów trzech sztuk Mrożka — „Pieszko”, „Zabawy” i „Portret”. Ale są obecne i inne utwory. Do jednego z bohaterów we śnie przybywa Lech

Wałęsa i ... wyjada mu konfitury (to chyba epizod z „Alfy”, sztuki o internowanym w Arłamowie późniejszym następcy W. Jaruzelskiego, którą opublikował paryski Instytut Kultury w 1984 roku, a o której u nas wie się bardzo mało, bo krytyka uważa ją za rzecz nieudaną).

W stare teksty Mrożka Jarocki powstawił też kawałki różnych dokumentów. Przede wszystkim wykorzystał wspomnienia internowanych, opublikowane w książce pt. „Peerel. W stanie”. Wyszło to zresztą przedstawieniu na dobre, bo chyba najgłośniejsze brawa dało się słyszeć po odczytaniu pisma skierowanego przez jednego z internowanych do komendanta obozu: „W związku z powyższym zwracam się z prośbą o pozwolenie napisania wiersza. Przewidywana tematyka wiersza — tęsknota za kobietą (...) W chwili obecnej trudno mi określić rodzaj metaforyki oraz metrum wiersza. Mogę przypuszczać, że wiersz skomponowany zostanie na zasadach tzw. czwartego systemu peiperowskiego z zachowaniem niektórych regularności intonacyjno-syntaktycznych”.

Klimat czasów Bierutowsko-Gomułkowsko-Gierkowskich interesująco podkreśliły cytaty śpiewanych i granych piosenek. A można było posłuchać i „Miasteczka Betz” J. Jacoba, i „Pieśni o Stalinie” K.I. Gałczyńskiego, i „Pieśni o marszałku Rokossowskim” H. Gawarskiego, i ... etc. Kłopot miała tylko starsza widownia, bowiem nie mogła się zdecydować — klaskać czy nie?

Ramę kompozycyjną całego przedstawienia — wydaje się (bo tak jak u Mrożka, tak i u Jarockiego, niczego nie wiadomo do końca) — stanowi pobyt siedmiu anonimowych mężczyzn internowanych, zamkniętych w jakimś „internacie” w latach 1981—1982. Na scenie konkretyzują się ich sny, wspomnienia, zwiady ... etc. Całość to historia nadziei, jakie na początku wiązano z PRL i oczekiwanie, że obiecane przyjdzie. Potem jest czas udreki, bo wszystko robi się jakieś pokraczne i głupie. Wreszcie przychodzi świadomość, że zostaliśmy zniewoleni i nastaje czas działania. Potem znów pojawia się nadzieja, że nareszcie zatrujemy łód i ... uczciwość. Ale czy tym razem nadzieje zostaną spełnione? Dalszy ciąg tego przedstawienia każdy może dopisać sobie sam.

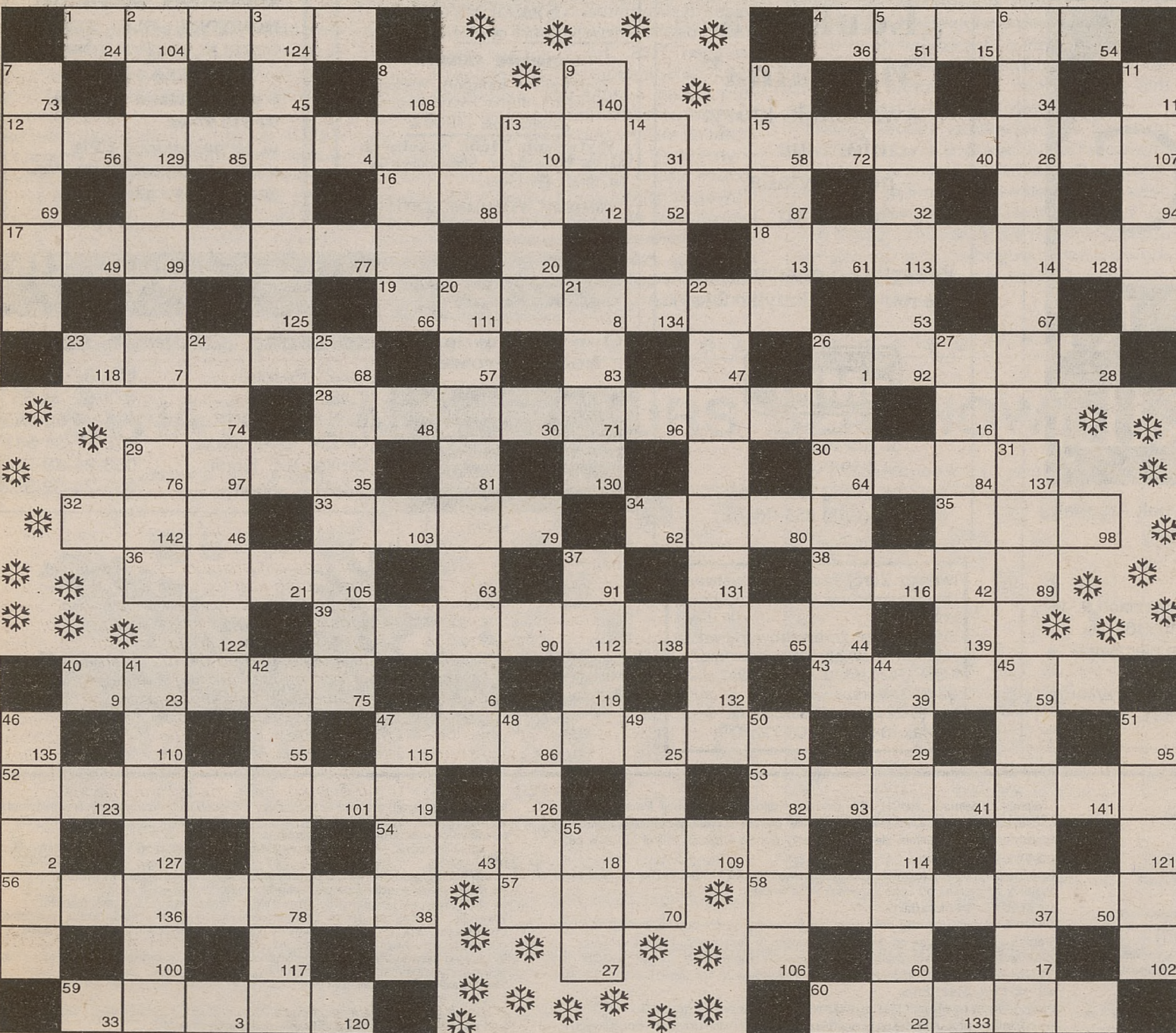
Spektakl Jarockiego jest pierwszym przedsięwzięciem teatralnym, które zajmuje się

historią PRL i z tego już powodu jest ważne. Zgodzić się trzeba z recenzentem „Gazety Dolnośląskiej”, że „Historia PRL według Mrożka” to pokaz losów komunistycznej Polski a rebours. Widać w nim lichą podszewkę patetycznego życia, mroczne zakamarki dusz i zaskakujące rewizje postaw. Sportretowane mamy osaczenie przez chamstwo, kapryśność władzy, hipokryzję elit, małostkowość wodzów, znużenie proroków...

Nic dziwnego, że wizerunek Nauczyciela-Bartodzieja też jest bardzo krytyczny. Jego pozorny dialog z portretem Stalina (?) przypominający Szekspirowskie „Być albo nie być”, który zamyka pierwszą część spektaklu, nie tyle śmieszy, co przeraża. Podobnych uczuć doznałem jeszcze tylko raz. Kiedy Mariusz Banaszewski (najlepsza chyba rola) monolog stylizowany na Wielką Improwizację głosi, stojąc na stole ze świeczką w jednej i butelką wódki w drugiej ręce.



KRZYŻÓWKA POD CHOINKĄ



Poziom:

- 1) śpiew kosa, 4) rodzaj haftu, 12) przelupane polano, 13) cięte owady, 15) miasto w Górach Świętokrzyskich, 16) gorzej niż ubogi, 17) „Od do Kajfasza”, 18) frajda, 19) ptak mórz arktycznych o cennym puchu, 23) monarcha Frygii, 26) jezioro na Pojezierzu Mazurskim, 28) pysk drapieżnika, 29) miasto w Chinach, 30) miasto w Serbii, 32) dawny ukłón kobiecy, 33) szósty satelita Saturna, 34) miasto w zach. Syrii, 35) motyl „królowej”, 36) dawna gwiazda operetki, 38) miasto na Łotwie 39) przekorowanie się, 40) przyjęcie towarzyskie, 43) indyjski wóz procesyjny z posągami bóstwa, 47) niepoważna obietnica, 52) rasa psa, 53) przyrząd do dźwigania obciążonych wiader, 54) niedbaluch, 56) złośliwe przysłowia, 57) węgierski poeta, autor zbioru wierszy pt. „Popiołem i płomieniem”, 58) kanton w północnej Szwajcarii, 59) szczodry, 60) izraelski port nad zatoką Akaba.

Pionowo:

- 2) prasowe lub dekoracyjne, 3) tkanina o skośnym splocie na sukienki, ubranka, podszewkę, 5) wyrzuciła strzały z łuku, 6) sądowe pozbawienie prawa własności rzeczy prawnie nabytej, na rzecz kogoś innego, 7) rama drzwi lub okna umocowana w ścianie, 8) matka mitologicznego pogromcy Meduzy, 9) autor trylogii „Przed potopem”, 10) miasto w Chinach, 11) trujący gaz o woni gorzkich migdałków, 13) przykry zapach, 14) anglosaska jednostka długości, 20) żona i ofiara Otella, 21) Gunter, niemiecki liryk, autor licznych słuchowisk radiowych, 22) protektor, 24) maszyna do farbowania tkanin, 25) Południowe lub Północne na Morzu Egejskim, 26) baszta zamku wysunięta przed mury połączone mostkiem, 29) rycerz kastyljski, bohater wielu dzieł literatury hiszpańskiej, 31) natomiast, ale inaczej, 37) adwokacka lub lekarska, 41) miejscowość, w której urodził się Napoleon I, 42) część parku wersalskiego z dwoma pałacami, 44) oszczerz afrykańskich wojowników, 45) kreuje nowe odmiany roślin lub rasy zwierząt, 46) rzeczne, morskie albo lodowcowe, 47) reżyser filmów: „Pod dachami Paryża”, „Niech żyje wolność”, 48) pierwiastek z grupy węglowców, 49) węgierski generał, dowódca gwardii narodowej w czasie rewolucji w 1848 r., 50) dawna jednostka pojemności płynów, 51) miasto w Australii (Wiktoria), 55) miasto w środkowej Holandii.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 142 utworzą hasło — strofę kolędy patriotycznej Kajetana Sawczuka. Rozwiązanie — samo hasło — wyłącznie na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrodę pieniężną w wysokości dwustu złotych. Życzymy powodzenia.

List do Pracowników Oświaty

REFORMA SYSTEMU EDUKACJI

Szanowni Państwo,

Z wielką przyjemnością kieruję do Państwa tradycyjne życzenia zdrowych, spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia. Niech będą dla Państwa okazją do chwil odpoczynku i spotkań w gronie najbliższych, wspólnego śpiewania kołęd a przede wszystkim - łamania opłatkiem, który wyzwala w nas to, co nam wszystkim jest tak bardzo potrzebne - serdeczność, życzliwość i dobro.

Nowy Rok 1999 niech przyniesie szczęście i pomyślność zarówno w życiu zawodowym jak i osobistym.

M. Skowron



Informacja o grantach edukacyjnych

Informacja statystyczna o grantach edukacyjnych dla placówek doskonalenia nauczycieli.

Wojewódzkie i centralne placówki doskonalenia nauczycieli zgłosiły ogółem 208 (212, jeśli uwzględnić dwa wnioski, które będą realizowane jednocześnie w trzech województwach) propozycji kursów, w tym poświęconych:

■ wewnątrzszkolnemu doskonaleniu nauczycieli	14
■ zarządzaniu w warunkach zmiany edukacyjnej	29
■ ocenianiu uczniów	20
■ nauczaniu blokowemu	26
■ umiejętnościom kluczowym	18
■ wychowaniu	26
■ gimnazjum	20
■ kształceniu zintegrowanemu	33
■ innym kwestiom	22

Najwięcej zgłoszeń wpłynęło z województw:

łódzkiego (19), warszawskiego (12 - razem z placówkami centralnymi), katowickiego (11 - w tym 5 z kolegów), gdańskiego (10), ostrołęckiego (9), lubelskiego (8) oraz bydgoskiego, legnickiego i szczecińskiego (po 7).

Nie wpłynęły żadne zgłoszenia z województw:

chełmskiego, nowosądeckiego, plockiego, radomskiego i siedleckiego.

Po jednym wniosku nadesłano z województw:

kieleckiego, ślupskiego, suwalskiego, toruńskiego, wałbrzyskiego i zamojskiego.

Komisje powołane przez MEN zakwalifikowały do realizacji (często z zastrzeżeniami) 119 wniosków, a więc blisko 60%, w tym z wdn - 9, zarządzania - 21, oceniania - 15, nauczania blokowego - 14, umiejętności kluczowych - 7, wychowania - 16, gimnazjum - 8, kształcenia zintegrowanego - 17 i z kat. inne - 6.

Do statystyki ogólnej zostało włączonych 13 projektów zgłoszonych przez nauczycielskie kolegia języków obcych i kolegia nauczycielskie, z których do realizacji przyjęto 6.

Najwięcej wniosków zakwalifikowanych do realizacji pochodzi z województw:

łódzkiego (9), katowickiego (8) oraz bydgoskiego, gdańskiego, kaliskiego, lubelskiego, sieradzkiego i warszawskiego (po 5).

Najwięcej osób zostanie przeszkolonych w województwach:

łódzkim, lubelskim, katowickim i zielonogórskim (ponad 500) oraz bydgoskim i warszawskim (ponad 400).

Uczestnicy kursów ponoszą odpłatność w wysokości ok. 1 zł za godzinę zajęć, jeśli w czasie kursu otrzymują zakwaterowanie i wyżywienie, a ok. 0,50 zł w pozostałych przypadkach. Szczegółowa wysokość opłaty będzie dokładnie określona w ustaleniach warunków finansowania poszczególnych kursów.

Prof. Mirosław Handke
Minister Edukacji Narodowej
Warszawa, grudzień 1998 r.

Harmonogram tworzenia nowej sieci szkolnej



I. WDRAŻANIE NOWYCH TYPÓW SZKÓŁ - KOLEJNE LATA

ZADANIE

1. Przekształcenie obecnych szkół podstawowych w szkoły sześcioladne
2. Powołanie gimnazjów - utworzenie klasy pierwszej, kolejne klasy będą powstawały w następnych latach, aż do roku szkolnego 2001/2002
3. Regulowanie sieci szkolnej w miarę zmian demograficznych
4. Przekształcenie obecnych szkół ponadpodstawowych (liceów, techników oraz szkół zawodowych) w szkoły ponadgimnazjalne
5. Powołanie liceów uzupełniających po szkołach zawodowych
6. Powołanie szkół policealnych nowego typu

TERMIN

1 września 1999
1 września 1999

Od 2000 roku
1 września 2002

1 września 2004
1 września 2005

II. PRZYGOTOWANIE DO WDRAŻANIA NOWEGO USTROJU SZKOLNEGO - SZKOŁY PODSTAWOWE I GIMNAZJA

1. Prace legislacyjne

- a. Ustawa "Przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego"
- b. Rozporządzenia: w sprawie sposobu i terminów dostosowania działalności dotychczasowych szkół podstawowych do wymogów nowego ustroju szkolnego oraz tworzenia gimnazjów oraz W sprawie ramowego statutu szkoły podstawowej i gimnazjum

TERMIN

30 stycznia 1999
(podpisanie przez Prezydenta)

2. Terminy:

Termin	Zadanie	Odpowiedzialni
do 1 lutego 1999	Przygotowanie i przekazanie informacji: ■ przewidywanej liczbie uczniów klasy pierwszej gimnazjum podstawowych ■ wykazy uczniów spełniających obowiązek szkolny poza szkołą, którzy staną się uczniami klasy pierwszej gimnazjum ■ wykazy uczniów zakwalifikowanych do różnych form pomocy psychologiczno - pedagogicznej, zajęć wyrównawczych i indywidualnego nauczania ■ wykazy uczniów realizujących indywidualny program lub tok nauki	Dyrektorzy publicznych szkół
do 1 marca 1999	Ustalenie sieci gimnazjów oraz granice ich obwodów	Organy prowadzące gimnazja publiczne
do 31 marca 1999	Przygotowanie dokumentacji związanej z przekształceniami organizacyjnymi dotychczasowych publicznych szkół podstawowych oraz tworzeniem gimnazjów publicznych	Organy prowadzące gimnazja publiczne
do 15 kwietnia 1999	Powierzenie stanowiska dyrektorów	Organy prowadzące gimnazja publiczne
do 30 kwietnia 1999	Przygotowanie i przedstawienie do zatwierdzenia arkuszy organizacji szkół w roku szkolnym 1999/2000	Dyrektorzy publicznych szkół podstawowych
do 10 maja 1999	Przygotowanie i przekazanie organom prowadzącym i kuratoriom oświaty wykazu nauczycieli i innych pracowników szkół, którym nie będzie można zapewnić zatrudnienia	Dyrektorzy publicznych szkół podstawowych
do 10 maja 1999	Przygotowanie arkuszy organizacji szkół oraz poinformowanie organów prowadzących i kuratora oświaty o wolnych etatach w gimnazjum	Osoby, którym powierzono stanowisko dyrektora gimnazjum
do 30 czerwca 1999	Złożenie wniosku o wpis do ewidencji niepublicznego gimnazjum	Osoby zamierzające prowadzić niepubliczne gimnazja
1 września 1999	Reforma systemu edukacji: - szkoły podstawowe stają się szkołami sześcioladnymi - powstają gimnazja	

Uwaga! "Biblioteczka reformy"

Ministerstwo Edukacji Narodowej rozpoczyna wydawanie serii zeszytów w ramach "Biblioteczki reformy". Pierwsze publikacje - wydane do 15 grudnia 1998 r. będą dotyczyły:

- informacji o stanie prac nad reformą edukacji;
- zasad tworzenia nowej sieci szkolnej - w tym usytuowania gimnazjów w gminach

Materiały te będą rozprowadzać bezpłatnie Kuratoria Oświaty. To kolejna inicjatywa MEN mająca na celu przybliżenie różnych szczegółów planowanej reformy edukacyjnej.

EDUKACJA W RUCHU

Świąteczna okoliczność skłania mnie do złagodzenia formuły obowiązującej w „Edukacji w ruchu”. Mniej będzie inspiracji stricte dydaktycznych, więcej materiału do pokrzepienia duszy i oka.

Projektując szkołę bliższą życiu, warto sięgnąć do tradycji XX-lecia międzywojennego. W swojej domowej bibliotece zgromadziłem pokaźną ilość książek traktujących o historii najstarszych szkół polskich. Prawie w każdej z nich można przeczytać, że w okresie międzywojnia wydawana była szkolna gazeta redagowana przez uczniów.

Czy można znaleźć skuteczniejszy sposób na zainteresowanie młodego człowieka tym, co się wokół niego dzieje oraz lepszą okazję do kształcenia umiejętności niezbędnych w życiu społecznym demokratycznego państwa?

Rozwój poligrafii i zniesienie cenzury spowodowały, że po 1989 roku zapanowała moda na szkolne periodyki. To cieszy. Radość byłaby jednak znacznie większa, gdyby ich przygotowanie zawsze było traktowane jako zadanie dydaktyczno-wychowawcze.

W ostatnich latach w placówkach Towarzystwa Szkół Twórczych wypracowanych zostało wiele rozwiązań metodycznych, pokazujących jak prace związane z przygotowaniem szkolnej czy klasowej gazetki skutecznie włączyć w proces dydaktyczno-wychowawczy. Ważką zasługą mają na tym odcinku pierwsi twórcy humanistycznych klas dziennikarskich. Ponieważ skromność nie jest mocną stroną mojej osobowości, dlatego wypomnę, że jedną z takich klas i ja prowadziłem. Tylko w prasie centralnej moi uczniowie opublikowali 40 tekstów. Wydali też książeczkę „Płońsk — wizytówki przeszłości”. O wartości takiej edukacji napisałem niewielki szkic w obszernej publikacji Danuty Nakonecznej pt. „W poszukiwaniu koncepcji kształcenia zdolnych”.

W tym wydaniu „Edukacji w ruchu” o swojej klasie dziennikarskiej oraz pomysłach na kształcenie publicystycznych umiejętności opowiedzą Aleksandra i Jacek Kurkowie z III LO im. Stefana Batorego w Chorzowie. Będzie to jedyny dłuższy materiał o charakterze metodycznym. Do chorzowskiego „Batorego” i innowacyjnych poczynić tamtejszych nauczycieli powrócimy zresztą niebawem. A proszę mi wierzyć, dzieje się w tej szkole dużo ciekawego i dobrego!

Inne teksty to prezentacja bardzo różnych uczniowskich wytworów ze szkół podstawowych i średnich, ale zawsze z klas dziennikarskich (formalnych i nieformalnych). Z nich też można wyczytać charakter i poziom pedagogicznych wysiłków nauczycieli-pasjonatów.

Zachęcam więc do lektury w świąteczny czas. Może któregoś dnia po porannej kawie czy rodzinnym obiedzie znajdzie się chwila wolnego czasu, by popatrzeć na to, co robią inni i skronfrontować z tym, co robimy sami. Pochwalić lub skrytykować — zawsze z pożytkiem.

KRZYSZTOF KARULAK



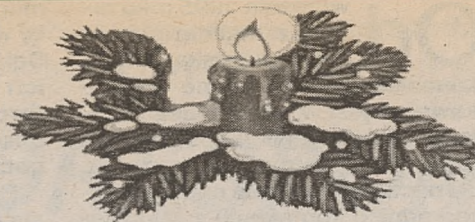
WESOŁYCH
ŚWIAT

MAGDALENA TRUSZKOWSKA

BOŻE NARODZENIE

Jedyny dzień w roku
małe światelko w mroku
czas skupienia i wybaczenia
innego na siebie spojrzenia

Przytulimy się do mamy
całuska tatusiowi damy
KOCHAĆ — o to chodzi
bo mały Jezusek się rodzi



Autorki wierszy mają po 10 lat. Są uczennicami autorskiej klasy Teresy Zarodkiewicz ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Płońsku.

KINGA NOWOCIŃSKA

A gdy pierwsza gwiazda
na niebie zaświeci
Hej! Pastuszkowie
Hej! Rycerzyki
Hej! Kochane dzieci
Do żłóbka niechaj każdy pobieży
Tam mały Jezus na sianku leży!



Biskup Tadeusz Gocłowski na wigilijnej kolacji w ZOS nr 1 w Gdańsku. Obok dyrektorka i nauczyciele.

Przełamywanie się opłatkiem i składanie życzeń, gromadzenie się wokół choinki i śpiewanie kolęd — to zasadnicze elementy scenariusza uzupełniającego przebieg ostatniego dnia zajęć szkolnych przed bożonarodzeniowymi feriami. Szkolna wigilia stała się ważkim znakiem odrodzenia publicznego wychowania, opartego na chrześcijańsko-narodowej tradycji. Czy stała się także skuteczną formą intensyfikacji wychowawczych oddziaływań?

Indagowani przeze mnie nauczyciele na ogół pozytywnie odnoszą się do masowego charakteru przedświątecznych spotkań. Lubią opowiadać o podniosłym nastroju panującym tego dnia w całej szkole. Jedni podkreślają atmosferę radości, inni — zadumy i refleksji. Prawie wszyscy wskazują na integracyjną wartość szkolnych wigilii.

Podobnie wartościują uczniowie. Niestety, tylko wtedy, kiedy wypowiadają się oficjalnie. W rozmowach prywatnych formują sądy odmienne.

„Z czym przede wszystkim kojarzy ci się szkolne spotkanie wigilijne?” Korzystając z nieformalnych sytuacji, takie pytanie zadaliśmy pokaźnej grupie uczniów szkół podstawowych i średnich — prowincjonalnych i wielkomiejskich. Blisko 90 proc. odpowiedziało krótko i jednoznacznie: „To wyśmienita okazja, by nie było lekcji”.

Aby outsiderem wytrącić argument, że odpowiedzi uczniów są wprost proporcjonalne do działań nauczycieli, przyznam się, że swoich interlokutorów prosiłem również o ocenę wartości wigilii domowych. Odpowiedzi uczniów szkół podstawowych nie potrzeba uogólniać. Prawie wszyscy skłonni byli postawić znak równości pomiędzy wigilią i gwiazdkowymi upominkami. Na trwale natomiast zapamiętali i najmilej wspominają te lata, kiedy otrzymali najdroższe prezenty.

Nie jest moim zadaniem szukanie przyczyn dyskusyjnych — delikatnie rzecz ujmując — efektów wychowania na tradycji. Tym bardziej nie chciałbym rozważać kwestii, czy wigilijne spotkania w szkołach są potrzebne. Powiem wprost — są potrzebne! Rzecz w tym, by owocowały zakładanymi wartościami. Nie wystarczy zewnętrzny sztafaż, bo gesty i rewizyty tylko hochsztaplerzy mogą czynić miernikiem jakości.

Z moich obserwacji wynika, że wielu nauczycieli — szczególnie twórców klas autorskich — dopracowali się skutecznej formuły spotkań bożonarodzeniowych. Niestety, nie da się tych wzorów zastosować do imprez o charakterze ogólnoszkolnym. Istota każdej wigilii tkwi nie tyle w treściach merytorycznych, co w oddziaływaniu na sferę emocjonalną — w przeżyciu. Trzeba włożyć dużo zbiorowego wysiłku, aby stworzyć podniosły, a zarazem intymny nastrój w wielkiej sali widowiskowej, gimnastycznej czy stołowej. Nielicznym tylko się to udaje.

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Gdańsku postrzegany jest jako placówka o charakterze środowiskowym. I tak jest w rzeczywistości (o wartościach programu wychowawczego ZSO nr 1 pisałem w „GN” nr 7/97). Nic więc dziwnego, że ambicją dyrek-

torki Renaty Skibińskiej-Rzepkowskiej było, by spotkania wigilijne również miały środowiskowy charakter. Organizacyjnie zadanie wydało się proste. Obiekt liczy sobie, bagatela, 12797,63 m². Powierzchni więc nie brakuje. Jak jednak zachować kameralność imprezy, skoro w skład zespołu wchodzi: uruchomiona tuż przed stanem wojennym Szkoła Podstawowa nr 93 i XII Liceum Ogólnokształcące, powołane do życia w 1990 roku? Wydawało

wigilijnych spotkań. Przygotowywali je członkowie młodzieżowego klubu „Hades” pod okiem Marzeny Rutkowskiej, kierownika zajęć pozalekcyjnych. Na ten wieczór pomieszczenia klubowe, zlokalizowane w suterrenach, zamieniały się w staropolski dom. Ubierano choinkę lub pod powałą wieszano jemiolę, a w rogach stawiano symboliczne snopy zboża. Na śnieżnobiałych obrusach pojawiały się wigilijne dania, w tajemnicy przygotowywane przez chętne dziewczęta. Bywały kluski z makiem, kapusta z grochem i grzybami, polewka z suszonych owoców ... etc. Czasami zjawiały się nawet pszenney kołacz z plecionką przez środek ciasta, czyli struśca. Zawsze natomiast były ryby i różnego rodzaju placki.

Imprezę otwierała i prowadziła gospodyni klubu. Wstęp był wolny — mógł przyjść każdy. Były lata, że obszerne sale klubowe nie mogły pomieścić chętnych.

ICH WIGILIE

się, że poprzestać trzeba na klasowych spotkaniach uczniów, rodziców i wychowawców.

Pierwszą próbę zorganizowania wspólnej wigilii podjęto w 1991 roku. Kolejne lata pozwoliły na zweryfikowanie różnych pomysłów. Dziś Renata Skibińska-Rzepkowska mówi o prywatnej metodyce bożonarodzeniowego spotkania. A o tej podstawy.

Po pierwsze, udział powinien być dobrowolny. Najpierw przyjdą ci, którzy czują potrzebę podzielenia się opłatkiem z innymi. Potem zachęcą innych. Liczba uczestników będzie systematycznie wzrastać, a przypadkowość zostanie wyeliminowana. Po drugie, wielka sala musi być odpowiednio zaadaptowana. To sprawa dekoracji, oświetlenia i oprawy muzycznej. Po trzecie, **wszystko musi być tak, jak opisano w starych dokumentach**. Sam opłatek nie starczy. Stoły powinny być nakryte białymi obrusami (nie w kropki lub ciapki), tam gdzie trzeba winno leżeć siano, stać choinka ... etc. Papierowe talerze i plastikowe kubki dobre są na harcerskim obozie, ale nie na wigilijnym stole. Po czwarte, okolicznościowy program artystyczny — w każdym roku inny, choć zawsze związany z obyczajowością świąt Bożego Narodzenia. Reszta jest sprawą gospodarza, czyli osoby prowadzącej całe spotkanie. Mile widziana byłby też gość specjalny, osoba popularna w środowisku, o dużym autorytecie.

Za najbardziej udaną imprezę dyrektor Skibińska uważa wigilię sprzed trzech lat. Wtedy to ZSO nr 1 zaszczylił swoją obecnością biskup Tadeusz Gocłowski. Jego i innych gości — nauczycieli, pracowników technicznych, emerytów, rodziców, kolegów — witali uczniowie szkoły podstawowej i liceum, ubrani w sarmackie stroje. Całe spotkanie upłynęło bowiem pod znakiem bożonarodzeniowych zwyczajów z czasów I Rzeczypospolitej. Program artystyczny poprzedziły — jak wszędzie — łamanie opłatka i składanie życzeń. Po programie był czas na wspomnienia, które przeplatało śpiewanie kolęd przy dźwiękach skrzypiec, fletu i pianina. Salę oświetlały wyłącznie płomienie świec.

W tym roku w ZSO nr 1 w Gdańsku wigilie będą dwie. W pierwszej wezmą udział dyrektorzy placówek skupionych w Stowarzyszeniu Szkół Aktywnych (ZSO nr 1 jest członkiem tego stowarzyszenia, a pani dyrektor wiceprzewodniczącą).

Do 1989 roku I LO im. H. Sienkiewicza w Płońsku miało piękną tradycję

Po tradycyjnym ceremoniale zaczynał się wieczór wspomnień. Każdego roku bowiem patronował imprezie inny, zmarły artysta. Czasami sięgano do czasów zamierzchłych, częściej jednak czytano, recytowano i śpiewano utwory tzw. kaskaderów literatury — Andrzeja Bursy, Marka Hłaski, Edwarda Stachury. Wieczory wigilijne kończyły się późną nocą. Ich uczestnicy do dziś wspominają niepowtarzalny klimat i niecodzienną atmosferę.

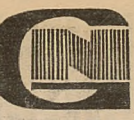
Niestety, wypracowana formuła sprawdzała się wyłącznie w warunkach klubowych. Kiedy wigilie stały się niemal obowiązkami, trzeba było szukać nowych rozwiązań. Z odchodzącej w przeszłość lokalnej tradycji przejęto tylko jedną myśl — literacki patronat.

W 1992 roku odbyła się wigilia na sali widowiskowej na ponad 500 osób. Gościem wieczoru była Barbara Wachowicz. Bohaterem — Henryk Sienkiewicz. Zasadniczym punktem programu — spektakl teatralny. Scenariusz tej oryginalnej wigilii przygotowała autorka najpiękniejszej i najpopularniejszej biografii autora „Trylogii”. Myślą przewodnią uczyniła wigilie patrona szkoły i autora „Quo vadis” zarazem. Wspólnie z B. Wachowicz spektakl wyreżyserowali uczniowie z klasy dziennikarskiej. Oni też zagrali wszystkie role (Sienkiewicza i ludzi z nim związanych), recytowali własne wiersze, śpiewali pieśni patriotyczne, religijne i kolędy. Bożonarodzeniową oprawę plastyczną zapewniła imprezie szkolna komisja humanistyczna.

Od tamtej pory podobnie jest co roku. Zmienia się tylko bohater — Sienkiewicza zastępuje Mickiewicz czy Słowacki. Szkolne wigilie nabrały takiego rozgłosu, że imprezę trzeba czasami powtarzać kilkakrotnie. Obok młodzieży szkolnej bowiem tłumnie uczestniczy w niej lokalne społeczeństwo.



Barbara Wachowicz i odtwórcy głównych ról w spektaklu pokazującym wigilie H. Sienkiewicza — młodzież I LO w Płońsku.



ANNA H. WAJKERT

„Manifest albo usprawiedliwienie młodych – zgrzybiałych końca XX wieku”

Ewie Lipskiej — z modlitwą żeby nie odrzucić — kiedyś

nieprawda
że chcemy tylko
tanich rozkoszy
i bezpiecznych mielizn
że bezmyślnie stało się
faktem dokonany
nieprawda

powracamy do Sartre'a
(o tak)
aby wytłumaczyć sens
i brak sensu
spróbować chciał

widzimy się godzinami
wśród ruin bezpieczeństwa
samotni — wśród zatłoczenia
gdzie śmierć jest zjawiskiem
powszednim

toniemy w zniszczeniu
karmieni groźbą rozpadu
planety
wyrzekamy się wenerę
roztargnionej
bo ktoś może zdeptać
w pośpiechu

uciekamy w nierealność
i odurzone zapomnienie
fin de siecle?
niekoniecznie

la fin du monde?



Jaka jest dzisiejsza młodzież? Czego chce? Na te pytania musimy sobie odpowiedzieć planując autorską edukację.

Anna H. Wajkert wypowiada się w imieniu swojego pokolenia. Za ten wiersz autorka otrzymała II nagrodę na szkolnym konkursie literackim zorganizowanym przez humanistów z IV LO im. T. Kościuszki w Toruniu. Pokłosiem tego konkursu jest tomik poetycki — przygotowany do druku i wydany przez licealnych redaktorów.



Od września 1995 roku razem z mężem prowadzę autorską klasę dziennikarską. Podwójne wychowanie jest w takich klasach zasadą, podobnie jak nieoddzielanie spraw nauczania od wychowania. Od początku zależało nam na bezpośrednich kontaktach z młodzieżą — oczywiście przy zachowaniu odpowiedniego dystansu i postawieniu wysokich wymagań merytorycznych. Takiej klasie trzeba poświęcić wyjątkowo dużo energii, otworzyć przed uczniami swój dom, oddać im sporo prywatnego czasu. Czy każdy nauczyciel i w każdym momencie swojej zawodowej kariery może sobie na takie poświęcenie pozwolić? Na to pytanie wolalabym nie odpowiadać. Wszystko jest sprawą wyboru.

Autorstwo klasy w polskiej szkole nie pozwala zasadniczo ingerować w ustaloną przez ministerstwo siatkę godzin. Można jednak poszerzyć program z wybranych przedmiotów w ramach przyznawanych godzin fakultatywnych. Zjawiskiem powszechnym są tzw. warsztaty — zajęcia pozalekcyjne, obowiązkowe w danej klasie.

Warsztaty dziennikarskie w zasadzie prowadzę sama (ukończyłam podyplomowe studia dziennikarskie). Na ok. 1/3 zajęć w semestrze zapraszam fachowców — dziennikarzy prasowych, radiowych, telewizyjnych oraz fotografików, prawników... etc. Dużej po-

mocy udzielają rodzice wykonujący wymienione i podobne zawody. **Ścisła współpraca z rodzicami, ich udział w klasowych radach (programowej, finansowej i wychowawczej), to konstytutywna cecha klasy autorskiej.**

Bardzo ważne jest, aby rodzice akceptowali proponowany program merytoryczny i metody pracy wychowawczej, dlatego jeszcze przed egzaminami wstępnymi, na sobotnich spotkaniach w szkole, pokazaliśmy kandydatom i ich rodzicom, czego mogą się spodziewać po autorskiej edukacji dziennikarskiej. Chcieliśmy pobudzić motywację do właściwego wyboru klasy.

Nasza klasa (obecnie IV licealna) ma charakter humanistyczny.

pragniemy wyposażyć naszych wychowanków w umiejętności potrzebne do sprawnego poruszania się w świecie współczesnej kultury i sztuki. Szczególny nacisk kładziemy na poznanie własnego regionu oraz jego powiązań z resztą kraju i Europy. Absolwenci naszej klasy powinni także umieć samodzielnie zdobywać potrzebne informacje, sprawnie wyrażać swoje myśli w mowie i piśmie, wypowiadać się w rozmaitych gatunkach publicystycznych w zależności od celu i tematu. Zapoznaliśmy też uczniów z pracą mediów — prasy, radia i telewizji. Chodzi nie tyle o wybór zawodu, co świadomość pozytywnych i negatywnych oddziaływań.

Nadrzędnym celem jest kształtowanie postaw. Nacisk kładzie-

śląską młodzież ze skarbami kultury starego kontynentu. Odwiedzając Rawennę, Asyż, Rzym, Padwę, Sienę, Rimini, Wenecję i Florencję młodzież utrwalała sobie cechy sztuki wczesnochrześcijańskiej, bizantyjskiej, romańskiej, gotyckiej, barokowej. Z autopsji poznała miejsce narodzin filozofii chrześcijańskiej, odwiedziła grobowiec Dantego i grobowce innych artystów, zobaczyła uczelnię, w której pobierał nauki Jan Kochanowski.

Założeniem naukowym wyprawy była również dokumentacja reporterska. Chodziło o to, aby młodzież mogła wykorzystać nabyte na warsztatach dziennikarskich umiejętności. Piękne „dzienniki włoskie” są w tej chwili bezcenne

MOJA KLASA DZIENNIKARSKA

Jednym z głównych celów jest przygotowanie uczniów do egzaminów wstępnych — głównie na kierunki wymagające znajomości języka polskiego, historii i języków obcych. Przede wszystkim jednak

my na: otwartość, aktywność, szacunek dla tradycji, dla siebie i innych ludzi, odpowiedzialność za swoje postępowanie — w tym również za słowo.

Pierwsze szlify dziennikarskie nasi uczniowie zdobywali już w pierwszej klasie, przygotowując hajducki numer szacownego pisma „Śpiewak Śląski”. Temat podsunął nam pan Romuald Hanke, ojciec jednego z uczniów. W związku z obchodami 75-lecia Okręgu Chorzowsko-Rodzkiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr należało udokumentować pracę chórów i orkiestr działających na terenie Chorzowa, Świętochłowic, Rudy Śląskiej.

Nie ma lepszej metody poznania swoich korzeni, niż przez rozmowę ze świadkami historii. Nasi młodzi wychowankowie odwiedzali często już leciwych chórzystów, pojawiali się na próbach kapel górniczych, z trudem odnajdywali salki w odległych parafiach, aby zebrać informacje do swoich artykułów. Był to dla wielu z nich prawdziwy chrzest bojowy, zakończony wspólnym debiutem. Każdy z uczniów oddał przynajmniej jeden tekst, który został opublikowany.

Pierwszy rok wspólnej pracy postanowiliśmy zwieńczyć obozem naukowym. **Razem z uczniami i rodzicami zaplanowaliśmy wyjazd do Włoch.** Miał on podsumować pierwszy rok realizacji programu z języka polskiego, historii i nauk pokrewnych. Wyjazd miał zatem charakter historyczno-kulturoznawczy. **Obóz we Włoszech w bezpośredni sposób zetknął**

pamiętką. Pracowaliśmy też nad warsztatem fotograficznym. Umożliwiła to Z. Dytko, dyrektorem Miejskiego Domu Kultury „Batory”, zobowiązywała uczniów do przygotowania wystawy włoskich fotografii i numizmatów. Ta wystawa miała urozmaicić sesję naukową „Chorzów w kulturze Śląska”.

Drugi rok nauki zakończyliśmy również obozem naukowym. Tym razem pojechaliliśmy dużo bliżej, niemal „za miedzę — do Polaków mieszkających na Zaolziu. Owocem tej wyprawy jest okolicznościowa **jednodniówka — „Zawsze razem. Młodzieży hajduckiej most przyjaźni do rodaków z Zaolzia”.** Na Zaolziu byliśmy 3 dni, ale do wyjazdu przygotowaliśmy się długo — zbieraliśmy informacje, m.in. rozmawialiśmy ze znawcami problemów mniejszości polskiej w Czechach. Każda osoba w klasie miała przydzielone odrębne zadanie. Zaplanowaliśmy pokazać życie Polaków na Zaolziu, działalność społeczną, szkoły, przedszkola, chóry, zespoły folklorystyczne. Podzielona na małe grupy młodzież pracowała bardzo intensywnie. Odbiliśmy kilkadziesiąt spotkań z naszymi rodakami mieszkającymi na terenach od Cieszyna i Stonawy po Jabłonków. **Efekt — to kilkanaście ciekawych wywiadów i trzy telewizyjne reportaże. Reportaże uczniowie kręcili pod okiem towarzyszącego nam fachowca, pana Jarosława A. Krawczyka.** Naszym wyjazdem żywo interesowały się władze miasta, a Rada Miasta udzieliła nam pomocy finansowej.



WADY I ZALETY

Przeciętny polski uczeń o reformie szkolnictwa nie wie nic. Przyznam się szczerze, że gdy sama chciałam bliżej poznać temat, to po długich poszukiwaniach dowiedziałam się tylko tyle, że „reforma ma być”. Większość pytaných nauczycieli deklarowała, że wie „trochę”. Reszty „najstarsi górale chyba nie wiedzą”.

Powyższe wnioski potwierdziła ankieta, którą przeprowadziłam w swojej klasie (trzeciej licealnej). Na moje pytania odpowiedziało czterech nauczycieli i 27 uczniów (...)

Dla większości moich respondentów **reforma szkolnictwa znaczy**

tyle samo, co reforma matur. Dla jasności sprawy należy dodać, że **62 proc. ankietowanych uczniów jest zadowolonych z obecnego systemu zdawania egzaminu dojrzałości**, a 9 proc. nie ma na ten temat własnego zdania.

Zdziwił mnie też fakt, że mało który nauczyciel skarżył się na niskie zarobki. Być może wynika to z tego, że ankieta była przeprowadzona w szkole, w której nauczanie traktowane jest jako zaszczyt (...)

Według ankietowanych wad polskiego szkolnictwa jest ponad 4 razy więcej niż zalet. Uczniowie narzekają na bezna-

zywianie bezużytecznych wiadomości, wiedzę encyklopedyczną oraz przeładowane klasy.

Bardzo dużo osób krytykowało system oceniania, mimo że 6 lat temu zmieniono skalę ocen z czteropięciostopniową. Głównie chodzi o kryteria i sposób oceniania przez poszczególnych nauczycieli. Nie ma dwóch pedagogów, którzy stosowaliby identyczne kryteria. Jedni stawiają oceny z kalkulatorem w rękę. Średnia, która jest koszmarem dla uczniów, nie daje zresztą obiektywnego obrazu stanu wiedzy, a jedynie powoduje niezdrową rywalizację. Inni biorą pod uwagę postawę ucznia, jego zaangażowanie... etc.

Wielu ankietowanych utyskuje na fatalne warunki nauczania, zbyt dużą ilość godzin, brak czasu na sport i częste stresy (...). Jeżeli mam w tym momencie żal do kogoś, to przede wszystkim do tych na samej górze. Oni już chyba zupełnie zapomnieli, jak to było, kiedy sami chodzili do szkoły. A dziwne, bo były to przecież znacznie gorsze czasy. Dziś pan minister edukacji narodowej Mirosław Hanke jest święcie przekonany o tym, że wiedzę o „planowaniu rodziny” może nam przekazać każdy biolog czy polonista. Niebawem historii i biologii też będzie uczył jeden człowiek — wrócimy do przedmiotu, jakim jest „środo-wisko” w szkole podstawowej. Taki drobny regres nikomu nie zaszkodzi. Może zrekompensuje go świadomość posiadania zaoszczęd-

ZAWSZE RAZEM

MŁODZIEŻY HAJDUCKIEJ
„MOST PRZYJAŹNI”
DO RODAKÓW Z ZAOLZIA

Nie sędę, aby jakikolwiek wykład z historii, choćby najpiękniej wygłoszony, lepiej uświadomił młodzieży dramat Zaolziaków, patriotyzm i problemy asymilacji, niż spotkania i rozmowy z ludźmi tam mieszkającymi.

Z Zaolzia pojechaliśmy odpocząć do „złotej” Pragi. Dzięki opiece czeskiego naukowca, dr. Miłosa Zarybnickiego, mogliśmy nieźle poznać to miasto. Niektórzy uczniowie stwierdzili jednak, że Pradze brak „rzymskiej duszy”.

Niewątpliwie znakomitą okazją do realizacji naszych planów stał się dzielnicowy miesięcznik „Hajduczanin” założony w styczniu 1996 roku. Jego kulturalno-społeczny profil stworzył motywację dla naszych uczniów, by docierać do osób mogących samym swoim świadectwem więcej uczynić dla wyrobienia właściwego rozumienia treści pojęcia „mała ojczyzna”, aniżeli całeokucyjne tłumaczenia i wykłady. W praktyce wyglądało to tak. Mówię: Olu, w naszym mieście mieszka pan Konstanty Wolny, wnuk legendarnego pierwszego marszałka sejmu śląskiego z okresu międzywojennego, sprawdź czy rzeczywiście w posiadaniu rodziny jest laska marszałkowska tego sejm. Ola bierze koleżankę i obie odwiedzają wskazaną osobę. Serdecznie podejmowane oglądają m.in. zdjęcia, na których łatwo rozpoznać Korfańskiego. Po spotkaniu przychodzą do klasy zmienione i dojrzałe.

Kiedy indziej wybuch na ulicy Ratuszowej pozbawia ludzi dachu nad głową. W regionalnych wiadomościach telewizyjnych słyszę wypowiedź jednego z poszkodowanych. Chwytam za telefon i dzwonię do ucznia: Andrzej, na Ratuszowej wybuchł gaz, znajdź pana Mirosława Wolnego (zbieżność nazwisk jest przypadkowa) i porozmawiaj z nim. Tak Andrzej poznał i opisał śląski sposób na radzenie sobie z kataklizmem.

Wywiady, które przeprowadzają uczniowie, nie tylko uczą ich podejścia do polityki i spraw społecznych, ale także życia. Kasia kilka miesięcy nie mogła umówić się z przewodniczącym Związku Górnośląskiego i wiceprzewodniczącym Rady Miasta. Artykuł ukazał się niemal w rok po rozpoczęciu starań. W ogóle polowania na interesujących rozmówców to oddzielny temat. Karolinie — na przykład — udało się przeprowadzić wywiad z Krzysztofem Karwatem, autorem

popularnej książki „Ten przeklęty Śląsk”, zaraz po jej ukazaniu. Co było ważniejsze, opublikowany szybko wywiad czy sama rozmowa, rozstrzygnąć jest bardzo trudno. W każdym razie ciekawsza rozmowa bardziej motywuje do pokonania kłopotów natury technicznej. Teksty do publikacji uczniowie mogą dostarczać tylko na dyskietkach. Każdy wywiad musi być autoryzowany.

Inna pod względem warsztatu jest praca uczniów w Radiu „Arka” (107,6 Mhz). Od wiosny tego roku w każdy piątek o godz. 21.05 na żywo prowadzą cykliczną audycję młodzieżową „Jesteśmy ważni”. Słuchając ich reportaży z rekolekcji dla niepełnosprawnych czy odwiedzin u ofiar lipcowej powodzi, dostrzega się coraz bardziej profesjonalne konstruowanie scenariuszy, wyczuwa dobre obeznanie ze studiem i mikrofonem. Najsprawniej prowadzą wywiady. Głośnym echem odbiła się rozmowa ze współpracownikiem katowickiego „Domu Aniołów Stróżów”, zajmującego się młodzieżą zaniedbaną.

Podczas gdy dla „Hajduczanina” uczniowie opracowują materiały zlecone, to szkolne pismo „Magritte” jest już wyłącznie ich autorstwa. W ich gestii leży wszystko — tak dobór tematów, jak i opracowanie, skład komputerowy... etc. Jako opiekunka ograniczam się do adiustacji wybranych tekstów. W „Magritte” pisują też uczniowie z innych klas i studenci, ale o wszystkim, co się w tym miesięczniku ukazuje, decydują redaktorzy z mojej klasy autorskiej. Czytając to pismo, dopiero ma się pełny obraz inwencji i możliwości młodych dziennikarzy.

Zupełnie odrębną historią jest ostatnia inicjatywa chorzowskiej młodzieży związana z wydawaniem międzyszkolnego pisma „Propaganda. Magazyn myśli szkolnej”. Choć uczniowie mojej klasy autorskiej i tu mają swój udział, to idea jest owocem pracy z różnych chorzowskich szkół średnich.

Trzeci rok edukacji skończyliśmy podróżą do Francji. Z 10-dniowej wyprawy przywieźliśmy niezapomniane wspomnienia, mnóstwo dziennikarskich materiałów i... świadomość, że zbliżamy się do końca pięknej przygody — matury. Jeszcze jednak przez cały ten rok towarzyszyć nam będą różnego rodzaju pamiątki z dzien-

nikarskiej działalności, które od początku edukacji gromadzimy we własnej pracowni. A warto podkreślić, że jest to pracownia przez nas samych urządzona.

Na pełne podsumowanie efektów naszej autorskiej edukacji przyjdzie czas za kilka miesięcy. Ale już dziś możemy — ja i mąż — powiedzieć, że pomysł na takie uczenie zrodził się z naszego umiłowania „filozofii spotkania”. Wierzymy bowiem, że spotkanie jest wydarzeniem, które następuje w życiu ludzi wówczas, gdy po zetknięciu się ze sobą, pozostawiają w sobie ważki ślad. Takie ślady już dziś odnajdujemy w swoich uczniach. Wiedzą, jak smakuje kawa i normandzki camembert, jakich błękitów używał Degas, jak

stwarzał światło Caravaggio. Byli na grobach Michała Anioła, Antona Dvoraka, Fryderyka Chopina i Jima Morrisona, kłęczeli u grobu świętego Franciszka i w miejscu śmierci Joanny d'Arc. Patrzyli na kwiaty na Campo di Fiori. Stali u stóp pomnika Goethego i Mozarta. Wznosili oczy ku katedrze w Reims, Chartres, Rouen, Florencji i Sienie. Uczyli się ciepłych kolorów Wenecji, furii Tintoretta i uśmiechu Mona Lisy. I tacy właśnie — nowi — będą zdawać swoją maturę, a właściwie wiele matur, zaczynając od tej na zakończenie czwartej klasy, a kończąc u schyłku życia, gdy przyjdzie im tęsknić do swej młodości.

ALEKSANDRA KUREK



Mówią rodzice

o autorskiej edukacji w klasie dziennikarskiej:

— Państwa działania wychowawcze wywarły wielki wpływ na zachowanie i postępowanie mojej córki. Nabrała pewności siebie i wie, co chce robić w życiu (A.Sz.)

— Promujecie Państwo wartości, które są bardzo potrzebne — uczciwość, solidność, wrażliwość. Córka z dziecka nieśmiałego stała się osobą, która coraz częściej wyraża swoje zdanie. I ja, i mój mąż myślimy, że dzięki nauce w Państwa klasie nasza córka nie przejęła negatywnych wzorów modnych wśród młodzieży (H.F.)

Wydaje nam się, że stworzyliście Państwo model: mistrz — uczeń. Z jednej strony mądre spotkania, które uczą dobra, otwarcia na świat oraz sporo swobody w kontaktach. Z drugiej surowe wymagania i bardzo wysoki poziom merytoryczny lekcji. (I.G.P.)

— Spodobała mi się chęć zacieśnienia więzi z wychowankami — niekonwencjonalny sposób prowadzenia lekcji, spotkania w domu, wspólne wyjazdy... etc. (E.K.)

— W czasie pobytu w Państwa klasie mój syn przeistoczył się z poczwarki w motyla. Jest teraz opanowany, umie słuchać, pomyśli zanim powie, lubi dyskutować. Jeśli mu coś nie wyjdzie z jego planów, ma poczucie winy; myśli, że za mało z siebie dał, za mało pracował. Kiedyś było inaczej — winni byli wszyscy, tylko nie on. Cieszy mnie też i to, że chce bezinteresownie pomagać innym. (E.W.)

— Zbratanie z kulturą, otwarty dom Państwa dla uczniów, integracyjne weekendy — to wszystko wywarło ogromny wpływ na etyczną i estetyczną wrażliwość naszego syna. Myślimy, że jest teraz uporządkowany wewnętrznie i posiada podstawową wiedzę na temat własnego „chcę”. (R.J.H.)

— Moja córka jeszcze nie tak dawno przykładła ogromną wagę do ubioru własnego i koleżanek, do tego, co ktoś posiada, a nie do tego, jakim jest człowiekiem. Wychowanie w Państwa klasie zupełnie zmieniło sposób jej myślenia. Teraz nie ma problemów z wyborem: modny ciuch czy książka? Potrafi też sama z siebie coś dać innym. Aktualnie jestem z niej bardzo dumna. (M.Ż.)

Ocenie ankietowanych poddany został również obecny podział na szkołę podstawową i średnią. 46 proc. respondentów było z niego zadowolonych, 21 proc. — nie miało zdania. Pozostali proponowali rozwiązania: 6 + 6, 7 + 5 lub 4 + 4 + 4 (podstawowa — średnia — college).

W ostatecznym rozrachunku ankietowani wymienili znacznie więcej wad niż zalet polskiego szkolnictwa. Prawie wszyscy są przeciwko zdawaniu egzaminu dojrzałości u obcego nauczyciela. Wszyscy chwalą możliwość uczestniczenia w bezpłatnych zajęciach pozalekcyjnych. In plus odnotowano sporo rozwiązań stosowanych tylko w naszej szkole, o czym pisać nie będę. Z żalem natomiast muszę ujawnić, że przy pytaniu szóstym (wymień trzy największe zalety pol-

skiego szkolnictwa) najczęstszą odpowiedzią był wielki znak zapytania (...)

Na koniec dodam, że spośród 31 ankietowanych osób 28 było zdania, że reforma szkolnictwa jest konieczna. 2 osoby uważały, że nie. Jedna nie miała zdania. Z zaprezentowanego materiału wynika, że uczniowie i nauczyciele nie są zadowoleni z polskiego szkolnictwa, a mówiąc o reformie, myślą nie tylko o brakach finansowych.

MAGDALENA JABŁKOWSKA

Autorka artykułu jest redaktorką szkolnej gazetki w I LO im. M.Kopernika w Łodzi. Zaprezentowany tekst pokazuje stosunek uczniów do reformy oświatowej. Warto go — sędę — wziąć pod uwagę. Uczniowie m.in. widzą potrzebę innego profilowania nauczania w liceach. Klasy dziennikarskie są jedną z odpowiedzi na ich zapotrzebowania.

Rozmowy (nie)kontrolowane

Profesor sprawdza obecność:
— Michał?
— Jestem.
— To twoja pierwsza lekcja? Nie było cię... z Anią?
— Nie, byłem z Agnieszką.

W czasie wykładu z geografii:
— Nie ma takich wielkich żył — ciek, które wymieszalyby całą sól w oceanach.

Na jednej z lekcji matematyki:
— W dzisiejszych czasach to nawet mój pies ogląda się za siebie, kiedy wychodzę z nim wieczorem, w obawie, żeby go ktoś nie napadł.

Książk na lekcji religii po zgaszeniu światła (by lepiej było widać wyświetlany film):
— Tylko proszę nie wykorzystywać zjawiska ciemności...

W czasie wykładu z historii:
— (...) i tak na początku lat dwudziestych XX wieku mieliśmy państw, tudzież klops lub jak należałoby powiedzieć przed komisją maturalną — problemy międzynarodowe.

Matematyczna refleksja:
— Humanisci nie zbudują świata! (po chwili refleksji). Oni go jedynie zakonserwują.

Prywatna opinia polonistki:
— Lord Jim? Bardzo ciekawa rzecz, ale trudno się czyta, bo ma pokopaną narrację.

Refleksja nauczycielki przed emeryturą:
— Tylu teraz młodych nauczycieli uczy w naszej szkole, że już nie wiem, kto jest uczniem, a kto nauczycielem.

Profesorka wchodząc spóźniona do klasy:
— Przepraszam, że się spóźniłam ale miałam klienta.

Dialog przy analizie III cz. „Dziadów”:
— Jakie były formy znęcania się nad aresztowanymi?
— Więźniowie mieli w oknach drewniane firanki.

Wszystkie teksty i scenki z życia szkolnego wybrane zostały z miesięcznika „Magritte”, redagowanego i wydawanego przez uczniów klasy dziennikarskiej państwa Kurków.

Minuta do dzwonka

Przychodzi baba do lekarza. Ma poparzone uszy.
— Co się pani stało? — pyta lekarz.
— Prasowałam i zadzwonił telefon...
— To jedno ucho, a jak pani poparzyła drugie?
— Chciałam zadzwonić po pogotowie.

Baba prowadzi córkę do ortopedy:
— A teraz, Basiu, stań prosto, żeby pan doktor zobaczył, jaka jesteś krzywa...

Chłop do lekarza:
— Panie doktorze, ja bym prosił coś na głowę.
— Proszę włożyć kapelusz i... następnym.

Pytanie do racjonalizatora:
— To urządzenie zastępuje pracę sześciu robotników!
— A kto je obsługuje?
— Siedmiu specjalistów.

Takie dowcipy opowiadają swoim czytelnikom młodzi dziennikarze ze Szkoły Podstawowej nr 64 we Wrocławiu na łamach gazetki „Minuta do dzwonka”.

dzonych na nas pieniędzy. Po co inwestować w młodych i zdolnych? Dwóch uczniów napisało, że brak jest kontroli nauczycieli nad uczniami. Cóż... wszystko się zmienia. Dawniej nauczyciele mieli kłopoty z opanowaniem podopiecznych, a teraz proszę, sytuacja jest odwrotna.

Tematem spornym był też sposób profilowania klas. Z aktualnego prawie połowa ankietowanych jest niezadowolona. Mało kto jednak widzi skuteczne rozwiązanie problemu. Generalnie, zdania są podzielone — jedni proponują zniesienie profili i zastąpienie ich zajęciami fakultatywnymi, inni chcą profilować nauczanie po pierwszej, drugiej, a nawet trzeciej klasie. Pierwsza propozycja byłaby nie najgorsza, gdyby nie fakt, że nie każdego stać na dodatkowe kursy, zaś na

finansowanie takich zajęć z budżetu państwa nie ma co liczyć.

Problem też w tym, że szkoły z reguły proponują profile: biologiczno-chemiczny, matematyczno-fizyczny, humanistyczny i językowy. Kłopot z wyborem mają ci, którzy chcieliby podjąć studia na prawie czy ekonomii. Pożądane byłoby profile: geograficzno-historyczny i geograficzno-matematyczny. Niestety, takie należą do rzadkości (...)

Warto też odnotować, że jedna z nauczycielek napisała, iż polski system edukacyjny nie odpowiada aktualnym potrzebom wynikającym ze zmian, jakie zaszły w naszym kraju i jest niedostosowany do wymagań umów międzynarodowych (tylko w kilku szkołach w kraju próbuje się wprowadzać maturę międzynarodową).

NAUKOWE PEREGRYNACJE

Jedną z najatrakcyjniejszych form edukacji w klasach dziennikarskich są tzw. szkoły letnie i zimowe. Organizowane są w bardzo różnych miejscach — rzadko uczęszczanych zakątkach i wielkich metropoliach, w kraju i poza granicami. Głównym zadaniem uczniów jest zbieranie materiałów do publikacji prasowych. Wyjazd zwykle poprzedza gruntowna lektura wybranego tematu. Po powrocie zaczyna się proces opracowywania zebranych materiałów, redagowania tekstów i przygotowywania ich do druku. Efekt końcowy to publikacja najciekawszych.

Latem tego roku odbyłem ze swoją klasą humanistyczną (niestety, z definicji nie jest autorską) — kolejną wędrowkę w poszukiwaniu ciekawych tematów. Tym razem podróżowaliśmy „z ziemi polskiej do włoskiej”. Nie będę ukrywał, że były też powody pozamerytoryczne. Dość powszechne — również w Płońsku — jest marzenie zobaczenia Watykanu pod berłem papieża-Polaka. Z pomocą nauczycielskiego biura turystycznego „Logostour” łączyliśmy więc przyjemne z pożytecznym. Tak powstało 27 tekstów publicystycznych. Niestety, mogę zaprezentować tylko trzy — i to we fragmentach (wybrałem zróżnicowane pod względem formy i treści).

KK

ENKLAWA

Wokół fontanny zgromadziła się rzesza ludzi. Nerwowo stąpający tłum rzuca ukradkowe spojrzenia jakby w oczekiwaniu na wybuch. Pozostawiona na uboczu starsza kobieta ze znaczkiem Radia Maryja odmawia cicho różaniec. Dłonie innych ścisną czarne futerały z aparatami fotograficznymi, gotowe do natychmiastowego uruchomienia sprzętu. I nagle — jest! Jan Paweł II pozdrawia pierwszych pielgrzymów zebranych na watykańskim placu św. Piotra. Widok papieża-Polaka jest dla jednych długo oczekiwaną realizacją marzeń, a dla innych egzotycznym elementem typowej trasy turystycznej.

Na miejscu audyencji dostrzeżenie się przedstawicieli niemal wszystkich zakątków świata. Grupy Polaków są oczywiście najliczniejsze (...) A Włosi?

Niezaangażowanie w sprawy kościoła znajduje potwierdzenie w najnowszych badaniach opinii publicznej. Tylko 15% Włochów uczestniczy regularnie w niedzielnej mszy świętej. 80% zaś przyznaje się do popierania sztucznego przerywania ciąży. Skąd takie poglądy w sąsiedztwie Watykanu?

Nie bez znaczenia są na pewno racje historyczne. Przecież to Włochy pod koniec XIV wieku stały się prekursorem idei Renesansu, przekształcając idee teocentryczne. Powszechnie znany włoski temperament w połączeniu z ascetycznym programem ideowym wydał wybuchową mieszaninę(...)

Nie bez znaczenia było moralne rozpasanie duchownej hierarchii wieków średnich. Utrwalił się stereotyp Kapłana Sutej Biesiady, który szukał miłego podniebienia i ciału antidotum na bicz inkwizycji (...)

Dziś wydaje się, że „buczenia i pogwizdywania” przerywane „jęklymi kwikami”, czyli kulturowa moda, zatriumfowały nad szepem pokornej modlitwy w opustoszałych rzymskich świątyniach. Niejeden socjolog doszukiwałby się zgubnych wpływów masowej kultury niesionej przez zachodnie trendy. (...)

Drażniące jaskrawą kolorystyką reklamy to na pewno nie jest synonim polityki Watykanu. Nie znajdzie też tu przechodzień szczególnie wyzywających witryn sklepowych. Handel jest wciąż w cieniu Piotrowej bazyliki. Ale czy Watykan jest w stanie oprzeć się skutkom kulturowej ewolucji? Sądzę, że problem tkwi tylko w tym, jaką drogą wędrują nowe trendy do owej enklawy czystości (...)

Na razie na pocieszenie pozostaje maksyma, że lepsza nieliczna jakość niż bezkształtna ilość. I na pewno my, Polacy, powinniśmy się starać, by Produkt Krajowy Brutto (PKB) nie stał się wyznacznikiem naszych dążeń (...). Ale źle też byłoby, gdyby starszka ze znaczkiem Radia Maryja stała się narzędziem w rękę oszołomów.

MICHAŁ TYC

Całość przygotował
KRZYSZTOF KARULAK



Komu poświęcony jest ten łuk triumfalny? — próbują ustalić młodzi eksploratorzy z Płońska.

DZIENNIK Z PODRÓŻY

Sobota

Mkniemy z prędkością błyskawicy po dziurawych, polskich drogach. Do moich uszu docierają dzikie wrzaski. Jak zawsze zazdrościć ludziom niespożytej energii, pozwalającej na istne szaleństwa. Ja, jak prawdziwy strateg wojenny, zachowuję pokłady energii na noc. A noc zapowiada się niezwykle ciekawie — „na kółkach”. Przed nami jeszcze Czechy, Austria i dopiero upragnione Włochy (...)

Niedziela

Żeby dostać się do serca Wenecji — placu św. Marka — korzystamy z wodnego tramwaju (raporetto). Popędzani przez pilota rzucamy tylko okiem na Pałac Dożów, dzwonnice i wieżę zegarową. Brodząc po

kostki w wodzie (zabytki podtapiają kanały), dostajemy się do bazyliki św. Marka (...) Udajemy się jeszcze do kościoła św. Jana i Pawła oraz w szaleńczym tempie przemycamy obok słynnego Mostu Westchnień, gdzie z beznadziejności wzdychamy parę razy (...)

PS Kupiłam cudowną wenecką maskę. Mogę ukryć się przed złym światem.

Poniedziałek

Florence. Tutaj naprawdę czuje się obecność Dantego, Machiavellego, Michała Anioła... Ta cudna Florencja, nazywana kolebką Odrodzenia, posiada prawdziwy skarb — katedrę Santa Maria del Fiore. Mogę obejrzeć to чудо od wewnątrz i na zewnątrz, podobnie jak kościół Santa Croce (...)

Wtorek

Bardzo gorąco, bardzo duszno i ... bardzo miło. Uśmiechnięci od ucha do ucha krocymy, niczym starożytni Rzymianie, po antycznych drogach (brakuje nam tylko togi, bo sandałków, ile dusza zapagnie!) Wszystko zaprasza do posmakowania historii: Koloseum, Forum Romanum, Pałac, Łuk Konstantyna... (...) Widok największej na świecie bazyliki — Bazyliki św. Piotra — jest oszałamiający (...) Mój niepokój przed jutrem wzrasta, przecież tak dawno nie odwiedzałam Boga w Jego domu. Czy i dla takich jak ja jest miejsce na placu św. Piotra?

Środa

Ogrom ludzi. Wszyscy przybyli tutaj dla jednego, jedyne go człowieka. Polaków słychać prawie na każdym kroku (...) Z impetem wpada na mnie Polka obfitych rozmiarów. Za wszelką cenę chce się dopchać do barierki. Tratuje mnie i stojącego obok kleryka. Zastanawiam się, dlaczego tak bardzo zależy jej, by dotknąć Ojca Świętego? Czy to przyływ religijnych uczuć, czy chęć pochwalenia się przed przyjaciółkami? (...)

W mojej głowie — bałagan (...) Monte Casino. Cisza. Wszechobecna. Jakże czuję się malutka przy Tych, którzy bez wahania decydowali się poświęcić swoje życie. Tak mi wstyd, że tak mało we mnie prawdziwych uczuć (...)

Czwartek

Dziś San Marino. Wszystkich ogarnia szal zakupów. Mnie przeraża ogromnych rozmiarów kramarszczyzna. Nie lubię بازارów (...) Cóż? Carpe Diem!

ALEKSANDRA DĄBEK

PRZESZŁOŚĆ JEST TO DZIŚ...

Lato w Rzymie jest zawsze bardzo gorące.

Dobijaliśmy do końca naszej wędrowki — do wzgórze watykańskie. Przed oczami migwały nam zabytki klasy zerowej, a my patrzyliśmy na nie tak, jak patrzy się na niedawno wybudowany blok na osiedlu pomalowanym w różowe czy błękitne ciapki. Myśleliśmy o odpoczynku i napiciu się wody. Natura zaczynała brać górę nad kulturą. Byliśmy półprzysłoni ciemnymi, wrzące, mnogości obrazów i słów. Wtulił się więc w zimne mury bazyliki. Okrążyła nas majestatyczna kolumnada stu czterdziestu posągów świętych ustawionych na placu Świętego Piotra. Ogluszeni hałasem, przysunęliśmy uszy do kamieni. Miały one ludzkie twarze.

Lato w Rzymie jest zawsze bardzo upalne.

W I w. cesarz Tyberiusz szukał odpowiedniego miejsca na urządzenie ogrodów. Jego wybór padł na niezagospodarowane tereny, omijane szerokim kołem ze względu na grasujące tam plagi komarów. Kaligula i Neron dokończyli dzieła rozpoczętego przez Tyberiusza u stóp ósmego wzgórze rzymskiego. Najpiękniejszą ozdobą tego przybytku stał się imponujący rozmiarów cyrk (...)

Lato w Rzymie jest bardzo gorące.

Szukamy fontanny z chłodną wodą. Jest oddalona kilkanaście metrów od ogromnego obeliska egipskiego stojącego na środku placu św. Piotra. Biegniemy do niej. Słońce praży niemiłosiernie. Chłapiemy się jak dzieci. Śmiejemy. Jeszcze chwila a zawołamy: „Panem et circenses” („Chleba i igrzysk”). Przeszłość jest to dziś, tak jak wciąż taki sam jest człowiek.

Ogarnia nas majestatyczny spokój ogromnej bazyliki, która przyjmuje nas serdecznie w lodowate mury.
A lato w Rzymie było upalne także w 64 roku,



Chwila odpoczynku na Ponte Sant'Angelo przed zwiedzaniem Zamku Świętego Anioła (w głębi).

kiedy na całe miasto lat się ogień z nieba. Osiem dni i dziesięć nocy Wieczne Miasto było trawione przez płomień. Wspinałe ogrody Nerona rozświetlały żywe pochodnie. Powbijanych na pale i przywiązanych do wierzchołków słupów chrześcijan oblewano smołą i żywicą, a następnie podpalano. Umierali w spokoju. Tego spokoju zaczął się lękać przyzwyczajony do krwi i okrucieństwa rzymski lud. Późnym latem 64 roku zawiśł na krzyżu rybak Piotr z Galilei. On to usłyszał: „Na Tobie zbuduję swój kościół”. Krew męczenników, wsiąkająca w watykańską ziemię, stała się nasieniem chrześcijaństwa (...)

Przeszłość jest to dziś... Wchodzimy po szerokich schodach do portyku bazyliki św. Piotra. Jeszcze kilka kroków i ogarnie nas największa świątynia świata (...) Marmurowa, biała, chłodna posadzka nie przypomina areny cyrku Nerona pokrytej gorącym piaskiem brązowym od krwi pierwszych chrześcijan.

Przytulałam głowę do marmurowej obudowy konfesji. Jeszcze raz zdaje mi się, że kamienie tej bazyliki mówią ludzkim głosem o tym, że przeszłość jest to dziś, że człowiek potrafi przezwyciężyć samego siebie — nawet strach przed cierpieniem i śmiercią (...)

Idziemy wzdłuż lewej nawy. Migają nam przed oczami kaplice, pomniki, nagrobki... Mijamy dostojne szeregi następców św. Piotra. Z mroku wylaniają się surowe oblicza (...)

Przemycamy cicho koło pomników z obawą, by zza któregoś nie wyskoczyła groźna postać Innocentego VIII (tego od

sławnej bulli z 1484 roku przeciw czarom i czarownikom).

Wszystko żyje, trwa, pokutuje w murach tej bazyliki: błędy jednych i świętość innych (...)

Przeszłość jest to dziś, może tylko cokolwiek dalej. Człowiek jest nie tylko słaby, ale również zdolny do wielkiej metamorfozy (...)

Patrzę w górę. Nad nami wspaniała czasza kopuły wznoszącej się na 120 m wwyż, otoczona napisem „Tu es Petrus...” Wykonał ją Michał Anioł. Uznała została za najwspanialsze arcydzieło sztuki murarskiej (...) W prawej nawie, nieopodal świętych drzwi, stoi słynna „Pietà” Michała Anioła. Patrzę i czuję, że kamień znów przemówił — tym razem ożywiła go ręka artysty. Przemówił delikatnością oblicza Chrystusa, płynnością rąk Maryi... Aż trudno uwierzyć, że Michał Anioł miał zaledwie 24 lata (...) Prawdziwe piękno nie umiera. Sprawia, że przeszłość i teraźniejszość przenikają się. Patrzmy na „Pietę” z niemy podziwem, tak jak patrzono na nią na początku XVI wieku (...) W Wiecznym Mieście piękno jest wciąż blisko człowieka. Przemawia w ruinach pogańskich świątyń i w potężnych murach chrześcijańskich kościołów — w cudzie Kaplicy Sykstyńskiej i Cyrku Flawiuszów (...) Stajemy wobec niego bardzo mali. Za chwilę, na widok fontanny, zapomnimy o bożym świecie (...)

W Rzymie, Wiecznym Mieście, jest zawsze bardzo gorąco.

JOANNA DĄBROWSKA